



POLITYKA NARODÓW

W A R S Z A W A

TOM III

ROK 1934

ZESZYT 3

M A R Z E C

POLITYKA

NARODOW

Odbito
w
Drukarni
Współczesnej
Sp. z o. o.
w Warszawie
Szpitalna 10

WARSZAWA

ROK 1934

WARSZAWA

TOM III

WARSZAWA

ZDZISŁAW SZCZERBIŃSKI

ALBERT I – KRÓL BELGÓW

Ce grand roi qu'on a très justement appelé le roi-soldat ou le roi-chevalier, était avant tout le roi-consciencieux. Ce n'était pas simplement une conscience, mais l'incarnation même de la conscience, devenue, à partir de la guerre, par un rayonnement sans précédent, la conscience de tout un peuple.

Maeterlinck.

Przytoczone powyżej zdanie wielkiego poety belgijskiego oddaje wiernie i pięknie, kim był zmarły tragicznie Monarcha Belgijski, a zarazem rysuje wyraziście jego sylwetę, jako męża stanu.

Mówiąc słowami Emila Verhaerena, wypowiedzianymi jeszcze w r. 1917, król Albert „przeszedł już do legendy, która większą jest niż historia“ i, jako ta legendarna postać, oplakiwany jest dziś przez świat cały. Chyłą się czoła przed Tym, dla którego h o n o r i o b o w i ą z e k nie były tylko frazesem, lecz — stanowiły normę postępowania w każdej minucie życia, przedewszystkiem zaś — w przełomowej chwili dziejów — w sierpniu 1914 r.

To poczucie honoru i obowiązku zakorzenione było głęboko w sumieniu Króla Alberta, z sumienia tego — zrodziło się bohaterstwo w czasie Wielkiej Wojny, i w niem też spoczywały wartości duchowe, które z trzeciego z rządu dynasty belgijskiego uczyniły wzór współczesnego Monarchy.

Król Albert był nie tylko „człowiekiem, przynoszącym zaszczyt ludzkości“, jako charakter i jako umysł. Był również mężem stanu nieprzeciętnej miary, o rzadkim autorytecie moralnym i o wyjątkowej mądrości politycznej. Był On arbitrem w najlepszym tego słowa znaczeniu, nie narzucającym się, lecz skwapliwie poszukiwanym, zgłębiającym każdą kwestję, i umiejącym zawsze udzielić stosownej rady lub znaleźć godzącą zwaśnione strony formułę. Ograniczony przez

krępujące raczej indywidualność Monarchy, postanowienia ultra-liberalnej Konstytucji belgijskiej, potrafił w określonych przez nią wąskich ramach, nie tylko panować.

Potrafił, wznosząc się ponad partje i stany, interpretować w momentach krytycznych lub nawet tylko poważnych, wolę narodu belgijskiego, potrafił wśród dwóch narodowości różnych, lecz mieszkających pod wspólnym dachem belgijskim, duszę narodu tego najlepiej uosabiać i głos jego wyrażać.

Nagle a tak przedwczesne zniknięcie króla Alberta z widowni życia jest dotkliwą stratą dla narodu belgijskiego i dla innych narodów, łakących stałego i trwałego pokoju. Albowiem król Albert, którego wielkość zajaśniała tak wspaniałym blaskiem właśnie w ogniu wojny światowej, był Mężem jaknajbardziej pokojowo nastrojonym i o pokój zabiegającym. Tylko że w rozumieniu Jego pokój ten zabezpieczał nie mdły pacyfizm, ślepy i głuchy w obliczu rzeczywistości wczorajszej, dzisiejszej lub jutrzejszej, — lecz pokojowość twórcza, trzeźwa i realna. W tym kierunku, jak mógł, działał Zmarły Monarcha. Popierał wszelkie zdrowe wysiłki, zmierzające do odprężenia i do wytworzenia atmosfery pokojowej w zniszczonej przez wojnę Europie, nie zaniedbywał jednak niczego, by zadzierzgnięte tak ściśle więzy przyjaźni między Belgią a jej wielkimi zachodnimi sprzymierzeńcami z okresu wojny, jeszcze bardziej wzmocnić, a ich wzajemne stosunki, w miarę możliwości — wyrównać, lub zacieśnić. Jednocześnie, jak to był przysięgł wstępując na tron, trwał niewzruszenie przy „zachowaniu niepodległości narodowej i całości terytorjum“, odrzucał bowiem wszelkie zakusy i propozycje w kierunku umniejszenia tego terytorjum i dokładał wszelkich starań, by obronność kraju na odpowiednim postawić poziomie.

Niekiedy występował publicznie, „interwenując“ w formie listów do premiera lub w formie deklaracji. W ostatnich czasach działo się to np. wówczas, gdy zdaniem Monarchy należało uniknąć zbytecznego kryzysu rządowego. Wtedy Król, jako strażnik konstytucji, przypominał choćby, że rząd nie powinien ustępować pod naporem konwentykli partyjnych, nie będąc obalony przez parlament, lub też wyrażał pełne zaufanie rządowi zagrożonemu, jak np. ostatnio na tle sprawy reaktywowania skompromitowanych podczas wojny urzędników państwowych, a więc sprawy zahaczającej o honor państwa.

Do deklaracji królewskich o znaczeniu międzynarodowym należało orędzie, wystosowane w obronie wolnego handlu w czerwcu r. 1932 w przeddzień zebrania się konferencji Lozańskiej.

Pod względem politycznym król Albert zadowolnić mógł wszystkie trzy partje belgijskie. Głęboko wierzący i prawdziwie po chrześcijańsku etyczny, podbijał serca katolików. Zamiłowany w wiedzy i śledzący za postępem we wszystkich dziedzinach ducha ludzkiego, zjednywał przez swój otwarty umysł liberałów. Wreszcie do gruntu demokratyczny i uspołeczniony, budził szacunek wśród socjalistów, którzy za panowania jego doczekali się realizacji trzech wielkich postulatów klasy robotniczej w Belgji: powszechnego głosowania, obowiązkowego nauczania i szeroko zakrojonego ustawodawstwa społecznego.

O szlachetności Jego duszy i instynkcie społecznym świadczyć mogą choćby słowa jakie skierował na ostatniej przed śmiercią radzie ministrów, do ministra sprawiedliwości liberała Jansona: „liczę na Pana bardzo, iż będzie Pan dbał o interesy posiadaczy drobnych oszczędności“.

Tak samo w dziedzinie reform socjalnych Król wykazywał stale, iż był Monarchą całego kraju, wszystkich jego najszerzych warstw, wszystkich obywateli.

Szukał kontaktu z przedstawicielami wszystkich kół społeczeństwa. Miał więc w różnych jego sferach bliskich przyjaciół, których obdarzał zaufaniem i których często wzywał na narady. Miał ich również i wśród socjalistów, i to niekoniernie wśród firmowych liderów, ale wśród tych zwłaszcza, którzy indywidualnie odpowiadali Jego umysłowości i dla których czuł sympatję. Gdy zmarł, Vanderwelve oświadczył, iż w osobie Jego stracił bodaj więcej niż przyjaciela, a burmistrz Antwerpji Kamil Huysmans oddał Mu hołd pośmiertny w słowach pełnych wzruszenia i szacunku. Vanderwelve przypomniał przytem, że Król, przed laty, przejeżdżając przed „Maison du Peuple“ w Brukseli, na którym powiewał dnia tego spuszczonej do pół masztu sztandar z powodu śmierci jednego z zasłużonych działaczy robotniczych, oddał sztandarowi temu cześć. — Dziś więc sztandar czerwony z kolei pochylił się w hołdzie Monarsze, który potrafił być go uszanować.

W tych warunkach, zwłaszcza w związku z trawiącymi Belgję sporami językowymi, usiłowania króla z konieczności iść musiały w kierunku zapewnienia państwu rządów o charakterze trójpartyjnym, t. j. — złożonych z przedstawicieli katolików, liberałów i socjalistów. Już, gdy zwycięskie wojska belgijskie wkraczały do oswobodzonego z jarzma okupacji niemieckiej kraju, powziął król Albert po raz pierwszy inicjatywę powołania takiego rządu, a jednocześnie nadania kra-

jowi powszechnego prawa wyborczego zamiast dawnego — pluralnego. Rząd trójpartyjny powstał później w r. 1926 dla uchwalenia reformy finansowej, stabilizującej na dzisiejszym poziomie frank belgijski. Socjaliści opuścili jednak wkrótce ówczesny rząd, i nie powrócili więcej do władzy. Idea rządu trójpartyjnego nie została od tego czasu ponownie w życie wcielona.

Po upadku rządu Renkina na jesieni 1932 r., w chwili, gdy zarówno okoliczności zewnętrzne, jak i sytuacja wewnętrzna państwa nakazywały największe skupienie sił i jedność działania, powziął Monarcha inicjatywę powołania rządu silnych indywidualności pod kierownictwem starego męża zaufania Korony, hr. de Broqueville, premiera z czasów wojny i b. ministra obrony narodowej. Rząd ten z małymi zmianami przetrwał do dzisiejszego dnia i cieszy się zaufaniem nowego króla, Leopolda III. Z nazwiskiem hr. de Broqueville, dziwnem zrzędzeniem losu, związana jest epoka przedwojennego panowania króla Alberta, która zaznaczyła się w pierwszym rządzie uchwaleniem w r. 1912 przez parlament belgijski powszechnej służby wojskowej, dalej — czasy wojenne, wreszcie — ostatnie lata życia króla. Mimo sędziwego wieku (75 lat), hr. de Broqueville niejednemu młodemu służyć może jako przykład energii i zdolności do pracy. Dezygnując go na szefa rządu, dał król Albert wyraz swej głębokiej trosce o losy kraju, który, podobnie jak wszystkie inne, przechodzi, aczkolwiek w stopniu o wiele łagodniejszym, kryzys parlamentaryzmu. Wzmocnienie władzy wykonawczej oparte na autorytecie osobistym Króla i Jego zaufanego premiera, umożliwiło przezwyciężenie trudności finansowo-budżetowych, uregulowanie kwestii językowej, zorganizowanie obrony kraju i, — last not least — wzmocnienie pozycji Belgji na terenie międzynarodowym. We wszystkich tych działaniach król Albert pars magna fuit.

Gruntownie i wszechstronnie wykształcony i nadal stale kształcący się, o umyśle „inżyniera“, jak powiedział o nim wspomniany już min. Janson, potrafił On zawsze pokierować ze swego pałacu pracami rządu, świetnie reasumując debaty na radzie ministrów, nie zominając ani o wielkich sprawach, ani o szczegółach, służąc wytrawną radą, zdrowym rozsądkiem, znajomością ludzi i rzeczy, niezrównanym taktem i wyczuciem interesów ogółu. To też zarówno min. spr. zagr. Hymans, jak i Vandervelde niejednokrotnie oświadczali, że zawsze rozmowy z królem wzbogacały ich umysł, że zawsze się od niego czegoś nauczyli, zawsze w czemś skorzystali.

Lojalność i rycerskość Króla zaznaczyły się jeszcze przed wojną.

W r. 1913 Cesarz Wilhelm, wywnętrzniając się przed Nim w Berlinie, ujawnił agresywne zamiary wobec Francji. Król Albert wpłynął więc wówczas na rząd swój w kierunku wzmocnienia obrony państwa, a jednocześnie powiadomił w tym samym celu rząd francuski. Postawa Jego w sierpniowych dniach 1914 roku nie wymaga bliższego omówienia. Dzięki niej, nastąpiła interwencja angielska i stworzona została moralna platforma wojny dla aljantów.

Armja francuska zyskuje na czasie celem zorganizowania się i późniejszego skutecznego stawienia czoła wrogowi nad Marną. Tymczasem szczupłe siły belgijskie opierają się natarciu Niemiec. Obrona Liege, obrona Antwerpji bitwa nad Izerą, wreszcie — ostatnie zwycięskie boje w r. 1918 — oto fragmenty z epopei króla Alberta i jego armji w krwawych latach 1914 — 1918.

Król dowodził armją osobiście. Dziś stwierdzone zostało nawet przez francuzów, iż jemu to zawdzięcza Ententa zwycięstwo nad Izerą. Miarodajnym świadectwem prawdy historycznej jest książka gen. Azan, b. szefa biura historycznego we francuskim Min. Wojny. Położyła ona kres pewnym nieporozumieniom na tem tle. W depeszach kondolencyjnych, marsz. Petain nazywa króla „le vainqueur de l'Yser“, a gen. Weygand „un grand soldat“.

Na małym skrawku terytorjum belgijskiego, w miejscowości kąpielowej La Panne, przebyła para królewska ciężkie lata wojny, podczas gdy rząd belgijski urzędował w S^{te} Adresse pod Hawrem. Król pozostawał na posterunku, symbolizując wobec nieprzyjaciela ideę trwania na własnem terytorjum. Gest ten wyrażał zarazem protest przeciwko dokonanemu gwałtowi na pokojowej ludności Belgji.

Doświadczenia wojenne skłoniły też Króla do wystąpienia wobec aljantów, zaraz po zawieszeniu broni, z wypowiedzeniem traktatów gwarancyjnych z r. 1839, które umożliwiły naruszenie neutralności belgijskiej mimo gwarancji Mocarstw (w tej liczbie Prus). Odtąd, jak wiadomo, międzynarodowy statut Belgji opiera się na Pakcie Ligi Narodów, na defensywnym układzie wojskowym z Francją z r. 1920, wreszcie — na Pakcie Reńskim, podpisanym w Locarno w r. 1925.

Po wojnie, dzięki w znacznej mierze prestige'owi króla Alberta, spotykają Belgję specjalne wyróżnienia. Uznana ona zostaje za Mocarstwo i uczestniczy we wszystkich ważniejszych, a tak licznych w okresie powojennym konferencjach międzynarodowych. Szereg państw (wśród nich oczywiście wielkie państwa aljanckie) tworzą w Brukseli Ambasady, w Traktacie Wersalskim zostaje Belgji za-

strzeżone pierwszeństwo przy wypłacie odszkodowań wojennych t. zw. „la priorité belge”, Belgja zasiada z wyboru w Radzie Ligi Narodów, a min. spr. zagr. Hymans otwiera jako przewodniczący pierwsze Zgromadzenie Ligi.

Te widome oznaki szacunku i uznania nie przyprawiły jednak ani monarchy ani kolejnych rządów belgijskich o megalomanię. Przeciwnie, Belgja chętnie akcentowała zawsze i akcentuje charakter swój, jako państwa małego, którego bezpieczeństwo i rozbrojenie uzależnione są od stanowiska w tym względzie Wielkich Mocarstw. W tym duchu zanotować można publiczne wystąpienie króla Alberta w okresie poprzedzającym zwołanie Konferencji Rozbrojeniowej.

Przekuwszy miecz na lemiesz, król Albert oddał się z zapalem odbudowie zniszczonego kraju. Belgja powoli, lecz pewnie powraca pod Jego kierownictwem do stanu dawnego dobrobytu, a nawet wykazuje coraz większy rozwój na polu gospodarczem. Król, idąc w ślady wielkiego poprzednika, poświęca dużo uwagi i pracy sprawom kolonialnym. Znając Kongo jeszcze z przed wojny, udaje się tam wraz z Królową w r. 1929, celem inauguracji kolei żelaznej łączącej Katangę z Oceanem. Żywo zajmuje się osobiście sprawami związanymi z akcją humanitarną belgów w Afryce, t. j. w Kongo belgijskim i na terytorjach znajdujących się pod mandatem belgijskim — Urundi-Ruanda. Tak samo absorbują go sprawy belgijskiej marynarki handlowej oraz budowa przez przedsiębiorstwa belgijskie głównie w Afryce i Ameryce Południowej dróg żelaznych, inne wreszcie inwestycje kapitałów krajowych zagranicą (także i w Polsce).

Albert I, był wielkim podróżnikiem. Od r. 1925 podróżował coraz częściej drogą powietrzną. Tak np. w r. 1932 udał się w ten sposób poraz trzeci do Kongo. W r. 1920 odbył wraz z Królową podróż tryumfalną do St. Zjedn., w 1923 — do Brazylii, w 1927 — do Indji Brytyjskich, nie mówiąc o podróżach po Europie i do Egiptu.

Jeżdżąc aeroplanem podczas wojny narażał się król niejednokrotnie, narażał się też i po wojnie, uprawiając tak często sport powietrzny a także oddając się z zapalem alpinizmowi, które to zamiłowanie w rezultacie przyplacił życiem. Na tego rodzaju eksponowanie się zwracali mu nieraz uwagę jego ministrowie, a nawet Vandervelde.

Odwagę osobistą łączył z wyjątkową skromnością, z pewną nieśmiałością i dyskrecją w obejściu. Na swoje osobiste potrzeby nie wydawał prawie nic. Odmawiał stale, nawet po spadku wartości fran-

ka, podwyższenia listy cywilnej. Był podobnie jak i Królowa „obrazem wszystkich cnót“ (Vandervelde).

Będąc sam uczonym-encyklopedystą, szczególnie w zakresie nauk wojskowych i technicznych, dbał o potrzeby nauki. Dzięki Niemu powstaje „Fonds National des Recherches Scientifiques“ i zależna od niego „Fondation Universitaire“ — instytucje, mające na celu poszerzanie i krzewienie nauki. Był oczywiście, doktorem honoris causa szeregu Uniwersytetów, członkiem Institut de France i t. d. Para Królowa lubiła zawsze otaczać się uczynymi, pisarzami i artystami, czując się doskonale w atmosferze czystej nauki, literatury i sztuki.

Z zagadnień politycznych, poza polityką zagraniczną, w której orjentował się znakomicie i w której wywierał doniosły wpływ dzięki, stosunkom osobistym, zarówno na dworach jak i w gabinetach ministerjalnych innych państw, zaprzęta uwagę króla sprawa flamandzka. Flamandzi, jak wiadomo, czuli się oddawna pokrzywdzeni, a propaganda niemiecka w czasie wojny podsycała jeszcze bardziej ich aspiracje językowe. Król dokładał starań, by ich słuszne rewindykacje znalazły należyte uwzględnienie, dbał jednak, by jedność państwa na tem nie ucierpiała.

Trzeba było koniecznie, by Święta Stulecia Niepodległości Belgji w r. 1930 odbyły się w atmosferze zgody i harmonji. Flamandzi powoli uzyskują upragnione zadośćuczynienie. W sflamandyzowanym tylko częściowo w r. 1923 Uniwersytecie w Gandawie następuje stopniowo całkowite zaprowadzenie wykładów w języku miejscowym. Tak samo w szkolnictwie początkowym i średnim zapanowuje zasadniczo jednojęzyczność regionalna zamiast dotychczasowej dwujęzyczności. Ta sama zasada obowiązywać ma w administracji, w sądownictwie, nawet w armji, gdzie tworzy się jednostki wojskowe jednojęzyczne. Reforma ta jednak nie następuje w postaci zbyt radykalnej: przeciwnie — kanty się ścierają, różnice wyrównują, a głosy części wallonów łączą się z głosami flamandów dla uchwalenia wspólnie przemysłanych postanowień.

Dar kompromisu — tak potrzebny we współzyciu z innymi ludźmi posiadał król Albert w wielkim stopniu i darem tym posługiwać się umiał znakomicie.

Zagadnienie stosunków z Holandją leżało Królowi na sercu. Niestety, osiągnięte w r. 1925 porozumienie w sprawie kanałów pozostało z winy strony holenderskiej martwą literą. Belgja zmuszona też została do rozpoczęcia w r. 1930 prac w kierunku przekopania Kanału Alberta, żeby drogą wodną połączyć Liege z Antwerpją i w ten spo-

sób choć częściowo zaradzić niedogodnościom, wpływającym z obecnego stanu rzeczy. Konwencja handlowa w Ouchy też nie weszła w życie i fala protekcyjizmu rozlała się po całym świecie. Wysiłki jednak na rzecz wolnego handlu ze strony Belgii czynione były stale, wkońcu jednak i ona też musiała, choć wbrew swojej woli, przystosować się do nowej, niepożądanego dla niej koniunktury gospodarczej.

Reasumując w jednym rzucie oka, prawie dwudziestopięcioletnie panowanie króla Alberta, stwierdzić musimy, iż dało ono Belgii jedyną w ciągu stulecia jej samodzielnego istnienia chwilę, gdy naród belgijski pod wodzą swego Króla wznieść się mógł na wyżyny prawdziwego bohaterstwa i wielkości, odeprzeć upokarzające żądania Niemiec, a w ostatecznym wyniku obronić Ojczyznę, przysporzyć Jej sławy i powiększyć Jej terytorjum. Te chwile historyczne okupione zostały krwią licznych ofiar na polach bitew oraz martyrologją pozostałej w kraju ludności. Aureola bohaterstwa otaczać jednak będzie zawsze imię Belgii i jej Monarchy i przetrwa po przez pokolenia. Po wojnie Król i jego naród wyczerpali wszystkie wysiłki, by pokojową pracą załłżnić rany i stworzyć nowe podstawy dla rozwoju gospodarczego i kulturalnego państwa.

Król odszedł w momencie, gdy wprowadzie wiele kwestyj dzielących kraj na dwa obozy i wywołujących ciągle tarcia zostało pomyślnie rozwiązanych, gdy jednak zarówno okoliczności zewnętrzne, jak i istniejące nadal antagonizmy wewnętrzne — wymagają zdwojonej czujności i wypróbowanej wytrawności i doświadczenia. Nieraz więc odczuje się brak tego Arbitra.

W Polsce król Albert cieszył się wyjątkowym szacunkiem i popularnością. Wielu młodych Polaków studjowało jeszcze przed wojną na uczelniach belgijskich, a dziś kilkadziesiąt tysięcy robotników polskich znajduje chleb w kopalniach i w przemyśle belgijskim. To też więzy szczerzej przyjaźni istniały oddawna i istnieją między obu krajami. Polska, nawiedzona okupacją, głęboko odczuła męczeństwo Belgii i z podziwem odniosła się do jej bohaterskiej postawy wobec nieprzyjaciela. Belgja, pamiętając o r. 1830, z entuzjazmem powitała niepodległość Polski i jej zwycięstwo w r. 1920, a dziś śledzi przyjaźnie stały rozwój na każdym polu i wzrost znaczenia Polski na terenie międzynarodowym.

W osobie króla Alberta mieliśmy wielce życzliwego przyjaciela. Dał on nam dowód sympatji, ekwipując w r. 1920 wraz z królową Elżbietą z własnych osobistych funduszków cały pociąg sanitarny ze wszystkimi najbardziej współczesnymi instalacjami lekarskimi

i przysyłając go na usługi armji polskiej. Król Albert znał dobrze stosunki panujące w Polsce i żywo się nimi interesował, troszcząc się też osobiście nie tylko o utrzymanie, ale i o dalszą rozbudowę jaknajściślejszych stosunków gospodarczych z Polską, w której pracuje tyle poważnych kapitałów belgijskich.

Król Albert zdawał sobie niewątpliwie sprawę ze wspólności interesów Polski i Belgji w dziele utrzymania pokoju. Polityka polska pokój ten utrwalająca, tem samem działała na rzecz pokoju ogólnego. Rządy w Polsce opierają się na wielkim autorytecie moralnym Męża, łączącego genjusz wodza z genjuszem polityka. Rządy te są silne, dzięki ich sile i trwałości Polska zwycięsko walczy z kryzysem, utrzymując, podobnie jak Belgja, niezachwianą walutę i zrównoważony budżet. Król-realista oceniał pozytywnie wszystkie te dodatnie momenty naszego życia politycznego i niejednokrotnie dawał wyraz tym zapatrywaniom w słowach pełnych najżywszego uznania.

OPIEKA NAD WŁOCHEM ZAGRANICĄ

Z ostatniego spisu ludności włoskiej zagranicą, przeprowadzonego w roku 1927, wynika, iż liczba Włochów po za ojczyznę wynosi 9. 168.367 ¹⁾. Ilość ta wykazuje zwiększenie się o 3.363.241 w porównaniu z liczbą ustaloną w czasie spisu z roku 1911. Dowodzi ona, iż jedna piąta ludności przynależnej do narodu włoskiego mieszka poza granicami państwa narodowego.

Włosi przebywają w następujących częściach świata:

W Ameryce	7.674.583	t. j.	83.71%	ogółu wych.
„ Europie	1.267.841	„	13.83%	„ „
„ Afryce	188.702	„	2.06%	„ „
„ Oceanji	27.567	„	0.30%	„ „
„ Azji	9.674	„	0.10%	„ „
Razem	9.168.367		100.00%	ogółu wych.

Z krajów europejskich najwięcej ludności włoskiej posiada Francja, bo 962.593 osoby, t. j. blisko 76% ogółu ludności włoskiej, mieszkającej na obczyźnie w Europie. Na drugim miejscu stoi Szwajcaria z ludnością włoską, wynoszącą 135.942 osoby, co stanowi 11% wychodźstwa europejskiego. W innych krajach znajdują się już mniejsze skupienia i tak: w Wielkiej Brytanji — 29.130 osób; w Niemczech — 21.205; w Austrii — 18.700; w Belgji — 15.700; w Jugosławji — 14.329 Rumunja posiada ludność włoską, przekraczającą 12.000 głów; Luksemburg i Turcja nieco powyżej 10.000; Monaco nieco poniżej tej liczby. Reszta państw posiada mniejsze kolonie, złożone z kilku tysięcy lub kilkuset osób.

Blisko połowa ludności włoskiej w Ameryce przebywa w Stanach Zjednoczonych, największym skupisku Włochów za-

¹⁾ Censimento degli Italiani all'estero alla metà dell'Anno 1927 (Rzym, Wyd. włoskiego M. S. Z.).

granicą. Ludność ta wyraża się w liczbie 3.706.116 osób. Drugim potężnym terenem osadnictwa włoskiego jest Brazylja z ludnością włoską, wynoszącą 1.839.579. Trzecim skupieniem jest Argentyna z ilością 1.797.000 Włochów. Z mniejszych kolonji w Ameryce północnej należy wymienić Kanadę z ludnością przekraczającą 200.000 i Meksyk z 8.300 Włochów. W Ameryce centralnej przebywa zaledwie 6.453 Włochów, zaś w Ameryce Południowej, poza krajami wymienionymi powyżej, ludność włoską posiada Urugwaj — 65.000; Chile — 23.000; Peru — 13.000; wreszcie Paragwaj i Wenezuela po kilka tysięcy.

W Afryce, przebywają Włosi (oczywiście, wyłączając kolonie państwa włoskiego) przedewszystkiem na czterech terenach, a mianowicie: w Tunisie — 97.000; w Egipcie — 49.106; w Algierze — 28.528 oraz w Maroku — 10.412. Niewielkie osady istnieją w Unji Południowo-Afrykańskiej (1.964) oraz w Kongo Belgijskiem (801).

W Australji mieszka 27.000 Włochów, zaś w Nowej Zelandji około 500.

Wreszcie z pośród włoskiej ludności przebywającej w Azji, 5.306 osób osiadło w Turcji; 1.156 w Syrii; 624 w Palestynie i około 1.000 w Chinach.

Jeśli chodzi o ogólną klasyfikację tych wszystkich terenów włoskiego wychodźstwa i osadnictwa, to niemal wszystkie one uważane są za tereny emigracyjne, choć na wielu z nich ludność włoska, osiadła oddawna, nabrała już cech mniej lub więcej świadomych mniejszości narodowych, przebywających na ziemi obcej. Niektóre większe skupiska na tych terenach rozwijały swe życie społeczne na przestrzeni stulecia. Z materiałów, dotyczących historii włoskiego wychodźstwa, dowiadujemy się, iż np. we Francji już na początku XIX stulecia było około 60.000 włoskich emigrantów; że w tym samym czasie było kilkanaście tysięcy Włochów w Stanach Zjednoczonych a kilkadziesiąt tysięcy w Argentynie, Brazylji i Urugwaju, nie mówiąc już o krajach basenu śródziemnomorskiego, gdzie wychodźstwo włoskie ma długą historję. Pierwszy spis ludności włoskiej zagranicą, przeprowadzony w roku 1861, wykazał, iż we Francji przebywało już wówczas 78.000 wychodźców; w Tunisie — 6.000; w Aleksandrji — 12.000. Spis następny, przeprowadzony w dziesięć lat później, podaje ludność włoską w St. Zjednoczonych Ameryki Północnej na 216.000, ludność włoską osiadłą na emigracji w krajach europejskich na 187.000, zaś w Afryce na 40.000.

Za tereny znajdujące się pod panowaniem obcym, lecz stanowiące ziemię włoską, uważane są Malta, Korsyka, Nizza i Dalmacja.

Rozwój osiedli włoskich poza granicami kraju toczył się takimi samymi niemal drogami jak i osad polskich. Ten sam instynkt skupiania się w obliczu żywiołów obcych, tworzenia w miastach przemysłowych, na stepach czy u podnóży gór, zwartych skupisk, umożliwiających akcję samopomocy i stanowiących jakby forty ochronne przed wynarodowieniem. To samo dorabianie się w pocie czoła i trudzie; budowanie zrębów organizacji społecznych, stwarzanie własnych parafii, własnych szkół i zakładanie własnych pism. Od zarania swego wychodźstwo włoskie tworzyło organizacje. Według wyżej zacytowanego już spisu z r. 1927 istniało na emigracji około 5.000 stowarzyszeń i związków, z czego około 3.000 w Ameryce. Istniało przeszło 1.000 szkół, także w tych krajach, które mają bezpłatne szkolnictwo publiczne. Wychodziło około 300 pism periodycznych, z czego 20 dzienników, a przeszło 160 tygodników.

W tym rozwoju osad włoskich za granicą, wielką rolę odegrał czynnik nieznanym polskiemu wychodźcy, który szukał chleba na obczyźnie. Czynnikiem tym było *w ł a s n e p a ń s t w o*. Kiedy wychodźca polski, wyszedłszy z domu niewoli, zagranicą musiał się zdać na łaskę losu i liczyć mógł conajwyżej na pomoc rodaków, którzy tam przed nim przybyli, to emigrant włoski od najdawniejszych czasów wiedział, iż państwo jego, nie patrzy obojętnie na jego tułaczkę, lecz zawsze pomoc mu niesie i opiekę.

Państwo włoskie trzeba istotnie uważać za pioniera w dziedzinie tworzenia metod opieki społecznej i kulturalnej nad swym obywatelem zagranicą. Tak prawodawstwo, jakoteż i praktyka w tej dziedzinie, stanowiły doskonale wzory, z których korzystały niemal wszystkie państwa emigracyjne po wojnie światowej a przed wojną liczne instytucje społeczne tych narodów, które znajdowały się w granicach obcych i wrogich państw.

W początkowej fazie wielkich ruchów wychodźczych, w roku 1888, powstaje we Włoszech pierwsza *u s t a w a e m i g r a c y j n a*, która, hołdując zasadzie wolności wychodźstwa, przewiduje opiekę nad wychodźcą i jego ochronę przed wyzyskiem, pomimo iż ówczesne doktryny liberalne uważały akcję tego rodzaju za „niewłaściwą ingerencję państwa w stosunku do zjawisk ekonomicznych“. Tę zasadę opieki ze strony państwa nad obywatelem, opuszczającym kraj, opieki tak na terenie własnego państwa, jakoteż w ciągu po-

droży zagranicę i w czasie pobytu na obcej ziemi, nietylko uznała następną ustawą z 31 stycznia 1901, ale ustawodawca ramy tej opieki systematycznie rozszerzał. Obecnie obowiązująca ustawa z 13 listopada 1919, z uzupełnieniami wprowadzonymi ustawą z 17 kwietnia 1925 roku oraz następnymi dekretemi i nowelami, stanowi znakomity i elastyczny instrument, dający władzom państwa nietylko możliwość wykonywania efektywnej opieki nad wychodźcą, czy możliwość zapewnienia mu najlepszych — w granicach możliwości — warunków płacy, pracy i rozwoju kulturalnego zagranicą, ale także możliwość zupełnej kontroli nad ruchem wychodźczym i nadawania temu ruchowi odpowiednich rozmiarów i odpowiedniego kierunku w interesie zarówno wychodźcy jakoteż jego państwa.

Konsekwentnem rozwinięciem idei podstawowych tych aktów prawodawczych, było zawarcie całego szeregu umów między państwowych oraz wprowadzenie zasady zawierania za pośrednictwem organów państwowych umów pomiędzy wychodźcą a zagranicznym pracodawcą, gwarantujących wychodźcy odpowiednie warunki bytu i należyte traktowanie. Tę metodę opieki Włochy rozwinęły dość wcześnie. Jeszcze w roku 1911 zmuszono organizacje przedsiębiorców francuskich, poszukujących robotników we Włoszech, do zagwarantowania równości traktowania robotników włoskich z robotnikami miejscowymi. W roku 1913 Generalny Komisarjat emigracyjny — naczelna państwowa władza, powołana do sprawowania opieki nad wychodźcą — domagał się od Francji już nie gwarancji jak wyżej, ale oddania sądom włoskim prawa decydowania w zatargach pomiędzy włoskimi robotnikami i francuskimi przemysłowcami; wykonywania inspekcji zakładów przemysłowych na terenie Francji przez konsulów włoskich i przedkładania władzom włoskim do zatwierdzenia regulaminów pracy w kopalniach, do których angażowano włoskich górników, co nie bez słuszności nazwano w parlamencie francuskim, próbą „narzucania Francji systemu kapitulacyj i eksterytorjalności robotników włoskich“¹⁾). Nie przeszkodziło to przyjęciu przez jedną z kopalń tych bardzo daleko idących warunków.

Zaraz po wojnie rozpoczął rząd włoski szereg rokowań, mających na celu zabezpieczenie drogą umów bilateralnych wychodźtwa swemu całkowitego równouprawnienia w dziedzinie płac, warunków pracy i świadczeń socjalnych

¹⁾ Georges Mauce: Les Etrangers en France; Paris 1932.

z elementem miejscowym krajów imigracyjnych. I tak w roku 1919 zawarto taki traktat z Francją, w roku 1920 układ z Argentyną, w tymże samym roku umowę z Luksemburgiem. W roku następnym zawarto umowy ze Szwajcarią, Czechosłowacją, oraz Brazylią. W roku 1924 zawarto traktat z Albanją, zaś w roku 1925 — traktat z Hiszpanją, zapewniający równe traktowanie emigrantów na statkach hiszpańskich. Obok tych traktatów zagwarantowano także i w traktatach handlowych należyte uprawnienia obywatelom włoskim, przebywającym zagranicą.

Aby przygotować wychodźców do zadań, jakie czekają ich na ziemi obcej, i ułatwić im walkę o byt w kraju, do którego jadą, stworzono sieć szkół i kursów zawodowych różnego typu, dostosowanych do potrzeb gospodarczych każdego terenu emigracji. Uczono w nich czytać i pisać analfabetów; na kursach specjalnych zapoznawano kandydatów na wychodźców z ustawodawstwem społecznym kraju, do którego mieli się udać. Istniały kursy murarstwa, cemeniarstwa, górnictwa, tkactwa, ciesielstwa, rolnictwa typu zwykłego i kolonialnego, jakoteż kilka fabryk i ferm eksperymentalnych. Przez kursa te i szkoły przeszło kilkadziesiąt tysięcy wychodźców, którzy dzięki osiągniętemu wykształceniu czy przygotowaniu zdobyli na wychodźtwie lepsze stanowiska.

Jeśli chodzi o aparat, wykonywujący tę szeroko pojętą opiekę społeczną nad wychodźcą, to Generalny Komisarjat Emigracyjny opierał się na rozległej sieci urzędów w kraju i zagranicą, a więc na inspektoratach emigracyjnych, umieszczonych w portach i ważniejszych ośrodkach komunikacyjnych krajowych, zagranicą zaś — na biurach radców emigracyjnych, inspektoratach i patronatach, utrzymujących zgodnie z instrukcjami żywą łączność z wychodźcą na miejscu, albowiem funkcjonariusze emigracyjni „nie mogą wywiązać się należycie z zadań, jakie mają do spełnienia, jeśli nie będą w najściślejszym kontakcie z życiem i potrzebami środowisk robotniczych i poszczególnych emigrantów; miejsce ich jest nietylko w biurach Ambasad, Konsulatów czy też patronatów, ile w polu lub w fabryce, gdzie syn Italji pracuje i gdzie, uległszy trującej propagandzie, może stracić wiarę w troskliwość i miłość Ojczyzny“...¹⁾

Do placówek, wykonywujących opiekę nad emigracją, zaliczone były, oczywiście, urzędy dyplomatyczne i konsularne, choć rola tych ostatnich w dziedzinie opieki społecznej ograniczała się do funkcji administracyjnych, a więc do wizowania kontraktów i wezwań, oraz

¹⁾ Cyrkularz Komisarjatu. Bollettino Dell'Emigrazione Nr. 12 — 1926.

do funkcji badawczych i sprawozdawczych co do konjunktur poszczególnych rynków pracy i t. p. Urzędy te, zwłaszcza konsulatory, spełniały raczej zadania propagandowe i kierowały działalnością kulturalną wśród mas wychodźczych. Dlatego to istniała pewna dwutorowość działalności na gruncie wychodźczym, wynikająca tak z różnego zakresu zadań, jakoteż z tego faktu, iż urzędy, które zajmowały się opieką społeczną, podlegały Komisarjatowi, urzędy zaś dyplomatyczne i konsularne — Ministerstwu Spraw Zagranicznych.

Wszystkie wyżej wymienione placówki opieki społecznej nad wychodzącą nie mogły nie tracić swej aktualności w okresie dość radykalnej zmiany poglądów na zagadnienie wychodźstwa, przy równoczesnym zmniejszeniu się emigracji, zwłaszcza do krajów odległych, w których wychodźstwo tej opieki najbardziej potrzebowało. Stracić musiały one aktualność także skutkiem znacznego ustabilizowania, drogą umów międzypaństwowych i kontraktów pracy, położenia materialnego i społecznego wychodźców w głównych państwach imigracyjnych. Stawało się coraz powszechniejszym przekonanie, iż opieka społeczna przestaje być punktem ciężkości zagadnienia wobec gwarancji prawnych, zapewniających wychodźcy równouprawnienie z obywatelem miejscowym, i że aczkolwiek państwo pochodzenia nie jest wolne od troski o materialny byt swych obywateli zagranicą, to jednak opieka społeczna winna być przede wszystkim przedmiotem troski państwa pobytu, któremu wychodźca daje swoją siłę roboczą, oraz przedmiotem zainteresowania miejscowej społeczności emigracyjnej.

Wydaje się rzeczą zrozumiałą, iż w miarę stabilizowania się położenia skupisk wychodźczych za granicami i w miarę krzepnięcia społeczności emigracyjnych punkt ciężkości zagadnienia przesunął się ku problemom opieki kulturalnej, mającej na celu utrzymanie świadomości narodowej tych społeczności i zapewnienie im należytych warunków rozwoju kulturalnego przez bliższe zespolenie z życiem kulturalnym narodowego państwa. To stało się jądrem działalności urzędów państwa włoskiego, zwłaszcza od chwili kiedy postanowiono położyć kres dwoistości władz kierowniczych i przeprowadzić scalenie prac emigracyjnych przez stworzenie Dyrekcji Generalnej dla Włochów Zagranicą, stanowiącej organ Ministerstwa Spraw Zagranicznych. Bowiem wedle opinii czynników miarodajnych system władz emigracyjnych pozostawał „w sprzeczności z zasadami i ostatecznymi celami faszystwu. Opieka nad masami włoskimi zagranicą winna być wykonywana w myśl zasady jednolitości. Nie można jej dzielić na opiekę materialną i akcję w kierunku utrzymania

jedności politycznej i moralnej. Kolonja włoska zagranicą musi być „małą ojczyzną“, w której osoba desygnowana do reprezentowania suwerenności państwa winna przyjąć na siebie wszystkie obowiązki i ponosić odpowiedzialność. Komisarjat trzeba zamienić na organ polityczny, albowiem emigracja staje się zjawiskiem politycznym. Działalność (na polu emigracji) musi być złączona z działalnością tego organu państwa, który zajmuje się polityką zagraniczną t. j. Ministerstwa Spraw Zagranicznych“¹⁾.

Zgodnie z powyższem i zgodnie z poglądem faszystowskim na rolę państwa i rolę partji, zlikwidowano przedewszystkiem działalność szeregu organizacyj społecznych, pracujących na emigracji (np. Opera Bonomelli), inne zaś podporządkowano całkowicie organom Ministerstwa Spraw Zagranicznych, przedewszystkiem Konsulom. Aby przystosować urzędy konsularne do tej rozszerzonej skali działalności, musiano zwiększyć bardzo znacznie ilość placówek, szczególnie w tych krajach, w których znajdują się większe skupienia wychodźcze. A więc kiedy np. w roku 1921 państwo włoskie posiadało ogółem 148 urzędów konsularnych, to w roku 1933 funkcjonowało już 213 etatowych placówek konsularnych, z czego 149 Konsulatów Generalnych i Konsulatów, zaś 64 Wicekonsulaty. W Argentynie było czynnych 10 Konsulatów i Wicekonsulatów; 19 — w Brazylii, 21 — w Stanach Zjednoczonych; 5 — w Kanadzie. We Francji sieć konsularna składała się z 22 placówek; 9 istniało w Niemczech, po pięć w Belgji, Egipcie, Maroku, nie licząc wielkiej sieci placówek honorowych i agencji konsularnych, z których w Argentynie było czynnych — 116, w Brazylii — 50, w Kanadzie — 13, w St. Zjednoczonych — 48, we Francji — 40, w Egipcie — 11, Maroku — 7²⁾.

Prerogatywy Konsulów są bardzo szerokie i z wypowiedzeń się kierowników nawy państwowej oraz z licznych publikacyj wynika, iż są oni uważani za całkowitych kierowników życia społecznego kolonij włoskich, znajdujących się na terenie ich urzędowania, jakoteż i za kierowników prac tych wszystkich instytucji, które państwo zakłada lub popiera. Takiemi instytucjami są w pierwszym rzędzie związki faszystowskie. W myśl założeń ruchu faszystowskiego, Partja Faszystowska jest nie tylko — zgodnie z art. 1 dekretu królewskiego — „milicją obywatelską, stoją-

¹⁾ Grandi, Podsekr. Stanu M. S. Z. przemówienie w parlamencie 31 marca 1927. (Boll. Dell'Emigr. Nr. 5 — 1927 r.).

²⁾ Annuario Diplomatico Roma (Wyd. M. S. Z.).

cą pod rozkazami Wodza (Il Duce) na usługach Państwa Faszystowskiego" ¹⁾, ale właściwie czynnikiem decydującym w państwie.

A ponieważ „fundamentalną zasadą akcji zagranicą jest czynienie tego, co rząd faszystowski czyni w ojczyźnie, pomiędzy działaniem tu i tam nie może być żadnej sprzeczności" ²⁾ — rozpoczęto tworzenie organizacyj faszystowskich we wszystkich ośrodkach emigracyjnych. W okresie początkowym tego eksperymentu rezultaty zabiegów były bardzo niewielkie. Nie można porównać tempa tej akcji zagranicą z tempem rozwoju ruchu faszystowskiego we Włoszech. W niektórych ośrodkach wychodźstwo miejscowe nie tylko nie sympatyzowało z tego rodzaju akcją, ale ustosunkowało się do niej wrogo. Jest to rzeczą zrozumiałą. Organizacje na terenach emigracyjnych, szczególnie zaś organizacje, mające za sobą długoletnią tradycję pracy, ustalone formy, wyniki z potrzeb miejscowych, a niekiedy jeszcze i znaczniejsze kapitały, ustosunkowują się z pewną dozą niedowierzania i niechęci do wszelkiego nowatorstwa organizacyjnego, zwłaszcza z poza ram społeczności emigracyjnej, ze „starego kraju". Dla wychodźstwa w krajach demokratycznych, np. w krajach amerykańskich, gdzie nawykło ono do wielkiego poszanowania dla istniejących instytucyj państwowych i brało udział w miejscowym życiu politycznym, zasady rewolucji faszystowskiej były trudne do przyjęcia. Toteż do ostatniej chwili ruch faszystowski nie przedstawia tam większej siły i rozwijać się tylko może dzięki tolerancji starych organizacyj wychodźczych, do których ustosunkowuje się coraz obiektywniej. Lepsze nieco rezultaty wydała akcja faszystowska w krajach położonych bliżej Włoch, a więc w krajach Europy i basenu śródziemnomorskiego.

Z relacji Komisji dla budżetu Ministerstwa Spraw Zagranicznych, złożonej w parlamencie z początkiem 1933 roku, wynika, iż w końcu 1932 roku istniało 775 związków faszystowskich zagranicą, z której to liczby 82 powstało w ciągu roku sprawozdawczego. Wliczono już tutaj związki dzieci (Sezione Balilla), związki młodzieży (sez. Avanguardie) jakoteż i związki kobiece. Ogólna liczba członków tych związków wynosiła 125.000 ³⁾. Jak widać zatem związki te stanowią znikomo mały odłam wychodźstwa i dlatego też utrwała się pogląd, iż związki faszystowskie zagranicą należy uważać raczej za związki elity, złączonej ścisłymi węzłami z partją faszystowską w kra-

¹⁾ Regio Decreto z dn. 17.11.1932 Nr. 1456.

²⁾ P. Parini, Dyr. Włochów Zagranicą. Przemówienie na 38 Kongresie Dante Alighieri, 21 września 1933: 11 Legionario Nr. 36.

³⁾ Relazione della Giunta del Bilancio Akt. Parlamentu Nr. 1567A. — 1933.

ju, elity mającej w ręce swe ująć „rząd dusz“ każdego skupiska włoskiego zagranicą, niż za formę trwałą i powszechną organizacji wychodźstwa.

Wynikałoby to także ze statutu tych organizacji, t. zw. „Fasci all'Estero“, które posiadają sekretariat generalny w Rzymie, zespolony ściśle z Dyрекcją Generalną Włochów Zagranicą. Artykuł 1-szy statutu stanowi, iż: „związki faszystowskie są organizacjami Włochów zamieszkałych zagranicą, którzy za normę swego życia prywatnego i społecznego przyjęli posłuszeństwo dla Wodza i praw faszystów a którzy pragną skupić kolonję włoską zamieszkałą w kraju obcym pod znakiem Littorio“¹⁾). Następujące zarządzenia Mussoliniego stanowią wytyczne członków tych „fasci“: okazywać poszanowanie dla ustaw kraju, który daje im gościnę, a jeśli potrzeba dawać przykład tego poszanowania obywatelom miejscowym; nie brać udziału w polityce wewnętrznej kraju zamieszkania; okazywać posłuszeństwo reprezentantom państwa włoskiego zagranicą, wykonywać ich dyrektywy i instrukcje; organizować pomoc dla Włochów będących w potrzebie; bronić włoskości i t. p. Artykuł 6-ty statutu podkreśla związek tych organizacji z przedstawicielstwem państwa włoskiego, gdyż mówi, iż potrzeby terenu „przedstawi sekretarz Związku, reprezentantom państwa faszystowskiego (Konsul Generalny, Konsul, Wicekonsul), współdziałając z nimi w poczynaniach i codziennych pracach“. Art. 11-ty grozi karami za „wywołanie niesnasek w łonie organizacji faszystowskich, za opór działalności władz konsularnych oraz za obniżanie powagi tych władz wobec Włochów i obcych“.

Przytoczone tu zasady daleko odbiegają od znanych do tej pory i przyjętych koncepcyj organizacji emigracyjnych wszystkich państw. Mają one bowiem tendencję, ścisłego związania wychodźstwa z państwem włoskim i odseparowania go od życia społecznego państwa pobytu; wymagają bezwzględnego posłuszeństwa wobec organów swego państwa i nie brania udziału w miejscowym życiu politycznym. Przeciwstawiają się one całkowicie dotychczasowej rzeczywistości życia wychodźstwa, na której tle łączy się ono ściśle z życiem kulturalnym swego narodu i państwa pochodzenia ale, posiadając narbyte przez urodzenie czy naturalizację obywatelstwo państwa pobytu,

¹⁾ Statuto dei Fasci all'Estero (zatwierdzony podpisem Mussoliniego, 29.1.1928).

lojalnie odnosi się do jego urzędzeń i władz i bierze czynny udział w jego życiu politycznym. Nadają one wreszcie organizacji wychodźstwa charakter wybitnie polityczny, przez co mogą wytwarzać zarzewie konfliktów, nawet między państwowych.

Dużo większy zasięg wpływów niż „fasci all'estero“ posiadają organizacje, wprawdzie także o charakterze faszystowskim, ale mające za swój główny cel akcję kulturalną i społeczną. Są to organizacje, poświęcone należytemu wykorzystaniu czasu mas pracujących po pracę zawodową, bardzo silnie rozwinięte we Włoszech. Stąd ich nazwa: *Dopolavoro*. Wedle urzędowego sprawozdania liczba tych instytucyj na terenach emigracyjnych sięga 200. ¹⁾ Prowadzą one: a) działalność kulturalną przez organizowanie szkół i kursów wieczorowych, bibliotek, czytelni i przez rozdawnictwo pism włoskich; b) sportową przez urządzenie gier, zawodów, naukę gimnastyki i c) rozrywkową, polegającą na zakładaniu kinoteatrów i organizowaniu andycyj radiofonicznych, zespołów chóralnych i muzycznych, koncertów i przedstawień teatralnych. Organizują one także pomoc materialną dla rodaków.

Instytucjom tym, mieszczącym się niekiedy we wspólnych budynkach własnych, dla tego celu postawionych i do miejscowych potrzeb kolonji dostosowanych, Dyrekcja Generalna Włochów Zagranicą dostarcza wszystkich pomocy, a więc aparatów do wyświetlania filmów dźwiękowych, i filmów, przedstawiających dorobek faszyzmu we Włoszech, co się nadaje do propagandy nie tylko wśród Włochów zagranicą ale także i wśród ludności miejscowej. Przysyła się im stale z Rzymu książki do bibliotek, pisma i wydawnictwa (w roku 1922 z przeszło 21.000 dzieł wysłanych zagranicę w celach propagandowych, blisko 15.000 dzieł wysłano właśnie instytucjom *Dopolavoro*).

Na dużą skalę zakreślona jest działalność państwa włoskiego w dziedzinie szkolnictwa włoskiego zagranicą. O skali tej mówią liczby, zaczerpnięte z budżetu włoskiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych za rok 1933/34. Pozycje wydatków zwyczajnych na szkolnictwo przekraczają sumę 31.000.000 lir. i stanowią 10% wydatków przewidzianych tym budżetem ²⁾, wedle następującej repartycji:

¹⁾ Camera Dei Deputati. Stato di previsione della Spesa del Ministero degli Affari Esteri 1933/34. Akt Nr. 1587.

²⁾ *Relazione della Giunta del Bilancio* (jak wyżej).

Nr. pozycji budżetowej.		Liry
46	Personel szkół włoskich zagranicą	18.800.000
47	Lokale szkolne	700.000
48	Subsydja szkolne	7.200.000
49	Książki, materiały, pomoce	2.650.000
50	Wydatki ogólne	1.700.000
51	Subsydja dla personelu	20.000
52	Zakłady naukowe, szkoły zawodowe i t. p.	250.000
53	Utrzymanie nieruch. państw. szkolnych	600.000
	Razem	31.920.000

W związku z wydatkami na szkolnictwo zagranicą, znajduje się jeszcze w wydatkach nadzwyczajnych, mianowicie w poz. 69 wyżej wymienionego budżetu, suma lir. 1.050.000. Zaś gdy chodzi o ogólne wydatki na opiekę nad wychodźstwem, należy do powyższych, dodać jeszcze następujące pozycje budżetu:

Nr. pozycji budżetowej.		Liry
36	Wyd. na obronę włoskości zagranicą	12.000.000
37	„ „ opiekę sanitarną	570.000
44	Repatriacja, wyd. szpitalne i t. p.	3.300.000
56	Tow. przewozowe zwrot wydatków na opiekę	950.000
	Razem	16.820.000

Razem więc na akcję wśród Włochów zagranicą budżet Ministerstwa Spraw Zagranicznych 1933/34 przewiduje sumę wynoszącą blisko 50 milionów lirów czyli przeszło 14% ogólnego budżetu wydatków tego resortu (Lir. 344.354.600), nie biorąc naturalnie, pod uwagę wydatków na personel placówek konsularnych i w centrach.

Obfity materiał informacyjny, dotyczący szkolnictwa włoskiego zagranicą, znajduje się w cytowanym już sprawozdaniu komisji budżetowej Ministerstwa Spraw Zagranicznych. Z tego sprawozdania dowiadujemy się, iż w przygotowaniu jest ustawa scaleniowa w przedmiocie szkolnictwa, gdyż dotychczas obowiązujące ustawy nie odpowiadają potrzebom tak pod względem organizacyjnym jakoteż i pod względem programów nauczania. Według obecnych przepisów w krajach basenu śródziemnomorskiego (nie licząc terenów kolonii włoskich) istnieją szkoły „rządowe” i inne szkoły, które są subsydjowane. Otóż te szkoły „rządowe” posiadają personel nauczycielski złożony z tysiąca osób i liczą 33.500 uczniów.

W roku budżetowym 1932/33 uruchomiono, mimo trudności finansowych, 84 szkoły, z czego 6 szkół średnich, 39 elementarnych, 15 przedszkoli oraz 24 szkół, prowadzących kursy poza normalnym rozkładem zajęć. Szkoły „subsydyjowane“ obejmują zakłady naukowe Narodowego Stowarzyszenia Misjonarzy włoskich, szkoły założone przez różne związki społeczne i wreszcie szkoły prywatne. Szkół tych było 200 z ilością 170.000 uczniów i uczenic. Staraniem władz było pomieszczenie wszystkich szkół włoskich zagranicą we własnych budynkach, nie tylko uwzględniających wymagania sanitarne co do ilości światła i powietrza, ale mających wygląd estetyczny, żeby uwidocznic „artystryczny zmysł włoski“. Przybory szkolne, pomoce naukowe, sprzęty zarówno jak urządzenia i środki lekarskie w należących do tych szkół ambulatorjach, stanowią wyłącznie wyroby przemysłu włoskiego. Uważane jest to za moment propagandy dla eksportu krajowego. Każda szkoła wyposażona jest w bibliotekę, zawierającą włoskie dzieła klasyczne i prace autorów współczesnych, przyczem specjalny nacisk kładzie się na dzieła, zaznajamiające z dorobkiem kulturalnym Włoch współczesnych. Personel szkolny jest dobierany bardzo starannie. Na listach urzędników państwa znajduje się 8 kierowników instytutów, 80 profesorów zwyczajnych i nadzwyczajnych, 30 dyrektorów oraz 330 nauczycieli zwyczajnych. Nadto w szkołach tych pracuje 355 nauczycieli prowizorycznych i nadzwyczajnych. W centrali (Dyrekcji Włochów Zagranicą) pracuje 10 osób z personelu nauczycielskiego. W sprawozdaniu komisja podkreśla, iż budżet szkolnictwa włoskiego zagranicą, już w najbliższej przyszłości może być podniesiony o sumę Lit. 6.500.000, ponieważ „ze wzrostem prestiżu państwa włoskiego, zmienia się nastrój duchowy osiedli włoskich zagranicą i niema już takich Włochów, którzyby chcieli posyłać swe dzieci do szkół cudzoziemskich“. Pęd do własnego szkolnictwa staje się podobno zjawiskiem powszechnym na emigracji i stąd zwiększa się zapotrzebowanie na szkoły, pomoce, książki i t. p.

Równoległe do tej akcji szkolnej, organizowane są w krajach, w których istnieją skupiska włoskie, kursy języka włoskiego w szkołach średnich dla Włochów i obcych, katedry języka i literatury włoskiej na uniwersytetach, lektoraty i t. p. Siecią tych instytucyj pokryte są Stany Zjednoczone, gdzie projektowane jest nawet urządzenie wielkiej wystawy szkolnej, mające dać syntetyczny pogląd na znaczenie kultury starej i nowej Italji i zachęcić Amerykanów do studjów nad językiem włoskim. Uczniom i studentom, okazującym większe zainteresowanie studjami nad językiem i kulturą włoską, daje

się nagrody w formie bezpłatnych przejazdów do Włoch. Bardzo intensywną akcją, opierającą się na skupiskach włoskich zagranicą, prowadzą instytuty kultury włoskiej jak również i oddziały Dante Alighieri, stowarzyszenia kulturalno-oświatowego, które posiada znaczne poparcie władz. Instytuty organizują zagranicą włoskie lub mieszane związki z zadaniem propagandy kultury włoskiej; związki takie istnieją już w kilku miastach Europy i kilkunastu miastach Ameryki. Prowadzą one także działalność w kierunku kulturalnego zbliżenia pomiędzy ludnością miejscową a Włochami, jak również pomiędzy społeczeństwem miejscowym a emigracją włoską. Oddziały Dante Alighieri opiekują się przeważnie szkołami włoskimi zagranicą oraz propagandą książki włoskiej. Nastawione są one, zdaje się, specjalnie na robotę mniejszościową. Komitetów Dante Alighieri w roku 1932 liczone 159.

A uwaga całej akcji wśród Włochów zagranicą zwrócona jest przede wszystkim na młode pokolenie, będące wszędzie najpodatniejszym materiałem w procesie wynaradawiania się. Czynione są wszystkie wysiłki, aby młodzież pozyskać do organizacji takich jak Balilla, Małych Włosek, Avanguardisti, bowiem w tych związkach otrzymuje ona nie tylko wychowanie narodowe, ale także przygotowanie do wstąpienia w szeregi partii faszystowskiej. Poselstwa i Konsulaty włoskie nie pomijają żadnej sposobności, by zgromadzać młodzież na obchodach w święta czy też rocznice narodowe. Urządzone bywają szczególnie dla dzieci w Trzech Króli uroczystości, znane jako „Befana Fascista“, polegające na przemówieniach i śpiewach patriotycznych oraz na rozdawnictwie podarków z Włoch. Każdy numer „Il Legionario“, pisma poświęconego życiu skupień włoskich zagranicą, zawiera liczne fotografie tych obchodów, urządzanych za zwyczaj w Konsulatach, a zawsze przy udziale oficjalnych przedstawicieli państwa faszystowskiego.

Jako metoda wychowawcza, mająca doprowadzić do zaznajomienia młodego pokolenia z dorobkiem kultury włoskiej i do przyciągnięcia go do tej kultury, wysuwa się na czoło urządzenie wybieżek do Włoch i organizowanie pobytu młodzieży w kolonjach letnich. W czasie pobytu na ziemi włoskiej młodzież zagraniczna przebywa w obozach, kierowanych przez specjalistów z dziedziny wychowania fizycznego i obywatelskiego. Żyje ona na sposób wojskowy, nosi uniformy różnych formacji młodzieży faszystowskiej w kraju i nie tylko zaprawia się na przyrządach gimnastycznych ale i ćwiczy się we władaniu bronią. Podlega ona surowej

dyscyplinie, będącej najpierwszym elementem wychowania faszystowskiego.

Całą tą działalnością obozową kieruje „Fundacja Synów Littorio“, powołana do życia dekretem królewskim ze stycznia 1929 i wyposażona w odpowiednie środki pieniężne przez państwo i związki publiczne¹⁾. Działa ona pod ścisłą kontrolą Dyrekcji Generalnej Włochów Zagranicą. Według sprawozdania z działalności Fundacji, w roku 1929 przyjęto do obozów 7.200 młodzieńców z zagranicy; w roku 1930 ilość uczestników obozów wynosiła już 13.000 a w ostatnich dwóch latach przekraczała 15.000. Fundacja dąży obecnie do znacznej rozbudowy swych obozów, aby już w niedługim czasie móc pomieścić w nich 100.000 przybyszów z zagranicy, przedewszystkiem chłopców, odznaczających się pilnością w naukach i potrzebujących opieki i pomocy, której nie mają w swych domach na obczyźnie²⁾. Do dyspozycji Fundacji na cele obozowe oddane są najlepsze tereny nadmorskie i górskie, place ćwiczebne i budynki publiczne, położone w okolicach obozów; każdy sezon kończy się wycieczkami i zwiedzeniem Rzymu, w stolicy zaś defilują przed Mussolinim, który nie pomija żadnej okazji, by spędzić kilka chwil wśród młodzieży z zagranicy. Atmosfera, jaką otoczona jest ta młodzież w czasie pobytu w często nieznanym lub mało znanym ojczyźnie, czułość, z jaką do niej odnoszą się władze i społeczeństwo, pokazy wspaniałych dzieł kultury rzymskiej i dorobku ostatniego pokolenia — wszystko to zostawia niezatarte wrażenia w umysłach młodych przybyszów, którzy — jak mówi cytowany już Dyrektor Włochów Zagranicą — „przywożą do swych domów zagranicą żywy powiew włoskości, świeżej i młodzieńczej, zacieśniając w sposób najtrwalszy więzy miłości z Ojczyzną“. Fundacja zainicjowała także przyjmowanie do zakładów wychowawczych w kraju dzieci moralnie zaniedbanych czy też nie mogących kształcić się na miejscu z powodu materialnego stanu rodziców. W roku ubiegłym Fundacja miała 500 takich wychowanków. Staraniem zaś Dyrekcji Włochów Zagranicą wprowadzono we wszystkich uniwersytetach znaczne zniżki opłat dla młodzieży włoskiej, przybywającej na studia z zagranicy, co niewątpliwie zachęca do odbywania studjów wyższych w kraju ojczystym.

W wycieczkach do Włoch biorą „oczywiście, udział i przedsta-

¹⁾ Preliminarz budżetu M. S. Z. na 1934/35 przewiduje dotację w sumie lirów 5.500.000.

²⁾ Sprawozdanie z akcji kolonji letnich Fasci all'Estero. Messaggero, 8 czerwiec 1933.

wiele starszego pokolenia. Urzędy konsularne mają polecenie inspirowania ruchu wycieczkowego, zaopatrywania uczestników wycieczek w dokumenty podróży i dokumenty, mogące ułatwić powrót do miejsca zamieszkania zagranicą. Członkowie tych wycieczek korzystają za zniżek na okrętach i kolejach włoskich, niekiedy 70% ceny normalnej biletów. Obserwatorzy życia włoskiego zagranicą zgadzają się z poglądem, iż wycieczki te stawiają bardzo silne tamy asymilacji. A właśnie stawienie zapór asymilacji i tendencji wynaradawiania się jest ostatecznym celem tych wszystkich prac. Nasuwa się tu jeszcze ważny problem, mianowicie przyjmowanie przez emigrantów włoskich obywatelstwa kraju pobytu, *p r o b l e m n a t u r a l i z a c j i*. Z literatury i rozmów z działaczami na polu wychodźczym wynikałoby, iż we Włoszech, jak zresztą i w wielu innych krajach emigracyjnych, zagadnienie to nie jest jeszcze odpowiednio zbadane. Niema też jednolitych i uzgodnionych poglądów na stojące w związku z tem zadania taktyczne. Naogół biorąc, opinia publiczna odnosi się negatywnie do koncepcji przyjmowania obcego obywatelstwa przez Włochów zagranicą, zwłaszcza tych, którzy przebywają w krajach bliskich lub sąsiadujących z Włochami. Tam nawet niekiedy, przeciwdziała się tendencjom naturalizacyjnym. Toleruje się nabywanie obywatelstwa w krajach zamorskich, gdzie, jak wiadomo, naturalizowanie się cudzoziemców jest zjawiskiem stałym i powszechnym. Na pogląd ten składa się przede wszystkim wiara w czasowość wychodźstwa włoskiego w krajach europejskich w przeciwstawieniu do niepowrotności wychodźstwa osiadłego za morzem.

Na tle poglądów, iż należy utrudniać naturalizację w krajach pobliskich, rozwija działalność instytucja, zajmująca się sprowadzaniem z zagranicy włoskich kobiet ciężarnych dla dokonania porodu na ziemi włoskiej, by w ten sposób uniemożliwić obcemu państwu poczytywanie narodzonego dziecka za swego obywatela *iure zoli*. Sprowadzaniem tych kobiet, lokowaniem ich w szpitalach, subsydjowaniem ich powrotu na miejsce zamieszkania zagranicą, trudnią się oddziały wielkiej organizacji opiekuńczej dla kobiet i dzieci — „Opera Nazionale per Maternità ed Infanzia“ — działają one na wniosek konsułów, względnie zagranicznych Związków Faszystowskich. Od czasu zapoczątkowania tej akcji (1.IX. 1928) sprowadzono około 10.000 takich położnic, a subsydja na ten cel wydane wyniosły Lir. 1.700.000, zaś w ciągu 9 miesięcy 1933 roku, przybyło z zagranicy w powyżej

omówionych celach około 1.612 połoźnic.¹⁾). Zdaje się, iż działalność powyższa jest nastawiona szczególnie na wychodźstwo we Francji i stanowi niejako odpowiedź na francuską ustawę w przedmiocie obywatelstwa z 1927 roku. Innym, nieco może skrajnym, wyrazem przeciwdziałania naturalizacji jest kampanij pism faszystowskich przeciwko przyjmowaniu francuskiego obywatelstwa. Jedno z tych pism drukowało np. nazwiska Włochów, przyjmujących obywatelstwo francuskie, w rubryce pod wymownym tytułem: Renegaci.²⁾

Mimo tych wszystkich poczynań, z danych statystycznych francuskich wynika, iż proces naturalizacji czyni postępy wśród wszystkich narodowości, znajdujących się na wychodźtwie we Francji. Proces ten niewątpliwie przyspieszyły kryzysowe zarządzenia i szykany władz administracyjnych, skierowane przeciwko cudzoziemcom.

Jak wiadomo, centralnym organem państwa dla spraw wychodźstwa, był Generalny Komisarjat Emigracyjny w Rzymie. Był to urząd samodzielny, posiadał on dużą ilość podległych urzędów w kraju i zagranicą, miał swe własne fundusze, pochodzące z opłat od towarzyszt przewozowych i z dotacji budżetowych. Wykonywał on opiekę społeczną nad emigracją, nakreślał linję polityki wychodźczej, komunikował się bezpośrednio z władzami swego państwa i korespondował z urzędami analogicznymi innych państw, składał roczny raport szefowi rządu ze swych czynności. Ciałem doradczym tego organu była Rada Emigracyjna, złożona z wybitnych znawców zagadnień emigracyjnych i działaczy społecznych. Aczkolwiek jeszcze w styczniu 1925 roku Mussolini, zagajając sesję Rady Emigracyjnej, wyraził zadowolenie z funkcjonowania instytucyj stworzonych na zasadzie klasycznej ustawy z 1901 roku, i mówił, że „byłoby błędem niszczyć organizację techniczną, która w ciągu 25 lat doświadczenia wykazała wydajność i która stała się wzorem dla innych państw w zorganizowaniu sprężystej służby emigracyjnej“³⁾, to jednak dojrzał pogląd, wedle którego zagadnienie emigracji jest czemś więcej niż zagadnieniem technicznym czy administracyjnym. W cyrkularzu do urzędów dyplomatycznych i konsularnych z dn. 6 maja 1927 roku, Mussolini oświadcza, iż nie uważa „problemu emigracyjnego za problem natury administracyjno-technicznej, lecz zasadniczo za problem natury politycznej“ a, powtarzając niemal dosłownie przytoczone wyżej zda-

¹⁾ L'Efficienza della politica assistenziale del Regime. Messaggero, 30 grudnia 1933.

²⁾ Georges Mauco Op. Cit.

³⁾ F. Virgilli: Emigrazione, Rzym 1928.

nia z mowy Grandiego, stwierdza, iż wobec tego opieka nad emigracją musi być wykonywana przez Ministerstwo Spraw Zagranicznych, jako jedynie kompetentne do wydawania dyrektyw, zaś zagranicą „obowiązki i odpowiedzialność musi wziąć ten, który w łonie kolonii włoskiej reprezentuje suwerenność państwa, t. j. Konsul”¹⁾). Dekretem więc z dn. 28 kwietnia 1927 zniesiono Generalny Komisarjat Emigracyjny a wszystkie jego agendy oddano Ministerstwu Spraw Zagranicznych, podporządkowując temuż Ministerstwu podległe dotąd Komisarjatowi urzędy krajowe i zagraniczne, przyczem w dyskusji w parlamencie nad zamianą dekretu na ustawę zastrzeżono, iż reorganizacja ta, w żadnym razie nie oznacza zmniejszenia opieki czy też zainteresowania się dołą Włochów zagranicą, lecz jest jedynie wyrazem konieczności „ujęcia zagadnienia emigracji w ramy narodowej i międzynarodowej polityki państwa”. Po zwinieniu Komisarjatu dekretem z 23 października także jego organ przyboczny — Radę Emigracyjną. Zaraz po zlikwidowaniu Komisarjatu, utworzono przejściowo dwa ciała kierownicze w Ministerstwie Spraw Zagranicznych, a mianowicie, Dyрекcję Generalną Włochów Zagranicą i Dyрекcję Generalną dla Pracy Włoskiej zagranicą. W pierwszej ześrodkowały się zagadnienia związane z opieką kulturalną, w drugiej — kierownictwo akcji społecznej i działalność reglamentacyjna. Dopiero rozporządzeniem Ministra Spraw Zagranicznych z dn. 25 września 1932 roku oba te organy połączono w jeden, pod nazwą Dyрекcji Włochów i szkół Zagranicą. Od tej też daty Dyрекcja dzieli się na trzy biura (odpowiadające mniej więcej naszym wydziałom) z następującym podziałem prac: I. Prace dla Włochów zagranicą; Inspektorat Związków Faszystowskich Zagranicą; organizacje młodzieży. II. Wychodźtwa i praca włoska zagranicą. III. Szkoły zagranicą²⁾).

W Dyрекcji koncentrują się wszystkie sprawy związane ze zjawiskiem wychodźtwa, tak sprawy natury zasadniczej jak i technicznej, zarówno z dziedziny polityki wychodźczej, szkolnictwa, jak i sprawy rekrutacji, przewozu emigrantów czy reemigrantów. Stanowi ona kierowniczą władzę dla wszystkich urzędów, zajmujących się sprawami wychodźtwa w kraju i zagranicą, i zapewnia całkowitą jednolitość poczynań w tej dziedzinie.

Na zakończenie trzeba podkreślić, iż uwagi powyższe nie wyczerpują wszystkich zagadnień związanych z wychodźstwem włoskiem,

¹⁾ Bollettino dell'Emigrazione Nr. 5 — 1927.

²⁾ Bollettino del R. Ministero degli Aff. Esteri Nr. 9 z 1932.

z organizacją władz, czy z problemami działalności społecznej i kulturalnej wśród kolonij włoskich w krajach obcych.

Niektóre posunięcia, czy to skierowane przeciwko masowemu opuszczaniu kraju, czy to w dziedzinie akcji nad zbliżeniem rzesz wychodźców do Ojczyzny, mogą nasuwać wątpliwości zasadnicze i taktyczne. Niemniej jednak trzeba przyznać, iż w podejściu do rozwiązania licznych problemów wychodźczych państwo włoskie wykazało dużą dozę pomysłowości i energii, a dało szereg bardzo interesujących przykładów.

I. K. Kongres i Senat w Stanach Zjednoczonych. Wskazywanie na ich rolę w polityce amerykańskiej. Opis działalności i struktury obu organów władzy. Zmiany w ich składzie i kompetencjach. Wpływ na politykę i społeczeństwo. Historia i rozwój. Wskazywanie na ich rolę w polityce amerykańskiej. Opis działalności i struktury obu organów władzy. Zmiany w ich składzie i kompetencjach. Wpływ na politykę i społeczeństwo. Historia i rozwój.

POLITYK W STANACH ZJEDNOCZONYCH

Od kilku lat daje się zauważyć wśród społeczeństwa amerykańskiego, coraz sceptyczniejszy stosunek do polityków, a zwłaszcza do członków izb ustawodawczych. Sfery polityczno-parlamentarne stanowią niewyczerpane źródło anegdot, najczęściej zgryźliwych — dziennikarze, noweliści, autorowie teatralni czerpią z tego źródła obficie. Rzecz charakterystyczna, że największy od wielu lat sukces teatralny zdobyła głośna operetka p. t. „Of The e, I sing“, szydząca ze zwyczajów i narowów amerykańskiego świata politycznego, a dowcipy jej i piosenki obiegły wszystkie Stany.

Kongresmenów i senatorów opinia publiczna w Ameryce traktuje z pewnem lekceważeniem, lub nawet z ukrytą pogardą, nikt ich nie bierze na serjo. Powaga, jaką się dawniej cieszyli, została podkopana, a przez to zachwiało się także zaufanie do samych instytucyj parlamentarnych. Bezwzględna krytyka i satyra przynaglic może upadek narodowego przedstawicielstwa amerykańskiego w obecnej formie, lecz przyczyna kryzysu, przez jaki ono teraz przechodzi, leży głębiej, bo w t. zw. „maszynie politycznej“, która kieruje całym życiem politycznem Ameryki.

Dziś, w dobie wszechświatowego niemal kryzysu demokracji, wartoby może przez chwilę zastanowić się nad powodem ujemnego bezsprzecznie ustosunkowania się prawie całego społeczeństwa amerykańskiego do własnych przedstawicieli, zasiadających w Senacie czy w Izbie; wartoby pokrótce przedstawić, czem jest owa „maszyna polityczna“ i jak funkcjonuje.

Z jakich warstw pochodzą dzisiejsi kongresmeni i senatorzy? Są między nimi ludzie bogaci, jak b. kongresman Arizony, a późniejszy dyrektor budżetu Lewis Douglas; przeważnie jednak są to ludzie, którzy, zaczynając dosłownie od niczego, przechodzą przez wszystkie szczeble kariery partyjnej i dochodzą wreszcie do upragnionych mandatów poselskich, względnie senatorskich, dzięki zasługom położonym dla partji w formie czy dłuгоletniej służby, czy odznaczenia się

specjalnemi uzdolnieniami, czy zasilania kasy partyjnej. O przynależności partyjnej zawodowych polityków, t. j. tych, którzy zostali do „maszyny“ wciągnięci jeszcze jako chłopcy, decyduje najczęściej przypadek. Trudno w takich warunkach o głębsze przekonania ideowe — polityka traktowana jest przez nich czasem jako sztuka, często jako sposób wzbogacenia się, bardzo rzadko jako środek wyrażenia przekonania i wcielenia ich w życie.

W Kongresie Stanów Zjednoczonych zasiadają przedstawiciele wszystkich narodowości na terytorjum Unji. Typem jednak „politykiera“ amerykańskiego jest w pierwszym rzędzie miejscowy irlandczyk: ruchliwy, ambitny, błyskotliwy mówca, „kombinator“ bez zbyt-nych skrupułów, kochający się jak artysta w polityce, którą zresztą najczęściej uprawia w celu dorobienia się osobistego majątku. Nie są ci Irlandczycy koniecznie typami ujemnymi. Do wybitnych „zawodowców“ można zaliczyć np. Al. Smith'a, b. gubernatora stanu New York, b. kandydata partji demokratycznej na Prezydenta w roku 1928; Dawida Walsh'a, senatora stanu Massachusetts. Gorszą opinię natomiast zdobyła sobie popularna swego czasu postać w New Yorku, Jimmy Walker, amerykański „arbiter elegantiarum“, który w r. 1932 zmuszony był opuścić stanowisko mera rodzinnego miasta z powodu zbyt daleko idących nadużyć finansowych.

Na szarem tle średnio-zdolnych anglo-saskich wyborców, przywódcy partyjni przyzwyczaili się wynajdywać błyskotliwych cudzoziemców, Irlandczyków i Włochów, którzy tak republikanom jak demokratom byli potrzebni dla przeprowadzenia kampanji wyborczej do lokalnego samorządu, do sądu, do legislatury stanowej, czy do kongresu Unji. Nie można się zbyt dziwić, że ludzie ci, od dzieciństwa prawie zwerbowani przez agentów jednej z partyj i zaprawieni do demagogicznych form amerykańskiej walki partyjnej, okazują się w późniejszym wieku nie mężami stanu, o wysokiej kulturze i górno-lotnych ideałach, ale sprawnymi przedstawicielami interesów materialnych, dbającymi przedewszystkiem o to, aby się przy władzy jak najdłużej utrzymać, aby dojść — do majątku. Niezawsze taki zawodowy polityk posiada wykształcenie. Cóż więc dziwnego, że człowiek tego typu, gdy się nareszcie dorwie do mandatu poselskiego, którego kadencja trwa zaledwie dwa lata, lub sześcioletniego senatorstwa, nie stanie na wysokości swojego zadania? Jako cudzoziemiec z pochodzenia i z instynktu, nie może się taki polityk interesować sprawami ogólnopństwowymi, dba tylko o swój okręg wyborczy; niewykształcony, nie potrafi mądrze pracować w powierzony sobie dziedzinie

ustawodawstwa; mając tylko dwa lata czasu przed sobą, po roku już zmuszony jest myśleć o reelekcji i przygotowywać się do nowej kampanji wyborczej; pamięta przytem, że na tę kampanję należy zawczasu zebrać odpowiednie fundusze.

Praca posłów i senatorów tego typu, który stanowi jednaki produkt zarówno republikańskiej jak demokratycznej maszyny partyjnej, ogranicza się w dziedzinie ustawodawstwa, w ogromnej ilości wypadków, do głosowania według wskazówek lidera własnej partji.

Sale obrad zazwyczaj świecą pustkami. Tylko w chwili głosowania zjawiają się przedstawiciele Narodu. Schodzą się ze wszystkich zakątków Kapitolu: z bufetu, z restauracji, z prywatnych biur, mieszczących się w osobnych, luksusowo urządzonych budynkach, z kurytarzy i poczekalni, gdzie przyjmują interesantów i konferują między sobą. Czasem jednak nieobecni jakoś się na czas na głosowanie nie schodzą. Tak było w chwili dyskusji nad słynnym Volstead Act'em, wprowadzającym prohibicję: została ta ustawa uchwalona właśnie w chwili, kiedy decydujący kongresmeni byli nieobecni. Stało się to dzięki następującej okoliczności:

Veto Prezydenta Wilsona przeciw wprowadzeniu ustawy prohibicyjnej wpłynęło do Izb wcześniej niż było przewidziane. Nieobecność „mokrych“ przedstawicieli stanów New York, Pensylwania i Illinois, którzy podówczas bawili w swoich okręgach wyborczych, została natychmiast wykorzystana przez „suchych“, którzy, obalając veto Prezydenta, umożliwili wprowadzenie prohibicji. Rozpacz „mokrych“ miast, takich jak New York, Philadelphia, Chicago, była duża, ale było zapóźno, aby zło odrobić. Nigdy nieobecni podówczas kongresmeni nie przebaczyli sekretarzowi Wilsona, że o przesunięciu terminu historycznego głosowania nie zostali zawczasu uprzedzeni (Sekretarzowi, dziś znanemu adwokatowi, powodzi się doskonale). Od tego czasu jednak powstała praktyka delegowania specjalnego urzędnika sejmowego do izb, który zainteresowanym donosi o zbliżającym się głosowaniu.

Nietylko brakiem zamięłowania do pracy państwowej należy tłumaczyć obojętność członków Kongresu wobec zasadniczych funkcyj. Źródło zła tkwi także w nawykach społeczeństwa, które, jeśli chodzi o załatwienie spraw prywatnych każdego z wyborców, tak wielkie wymagania stawia legislatorom, że bardzo mało czasu mają oni dla załatwienia istotnych i poważniejszych prac. W najdrobniejszych bowiem sprawach wyborca zwraca się do swojego kongresmena albo senatora, a ten, nie chcąc sobie nikogo zrazić przy następnych elekcjach,

m u s i każdego przyjąć, wysłuchać, uspokoić obietnicami, na kaźden list, zwyczajem amerykańskim, momentalnie odpowiedzieć, chociażby potwierdzeniem odbioru, jeżeli sprawa poruszona nie da się odrazu załatwić. Korespondencja, audjencje i starania, które nieszczęsny mandatarjusz poczynać musi w najrozmaitszych ministerstwach, biurach i t. p., pochłaniają prawie cały jego czas. W stanach południowych panuje zwyczaj, że kandydat, stając do reelekcji, wykazuje się przed wyborcami dosłownie ilością „numerów“, czyli pism, które załatwił — ilością spraw, które w Waszyngtonie przeprowadził.

Ray Tucker, waszyngtoński korespondent tygodników „Collier's“ i „The National Weekly“, przeprowadził niedawno ankietę w tej właśnie dziedzinie. Na zapytanie, jaką część czasu poświęca załatwianiu drobnych sprawek wyborców, pewien wybitniejszy członek Kongresu krótko odpowiedział: „siedemdziesiąt procent“. Na to samo pytanie, postawione przez p. Tuckera bardzo znanemu senatorowi, ten ostatni odpowiedział, że w dziewięćdziesięciu procentach jest zwykłym chłopcem do posyłek, w dziesięciu zaś zaledwie procentach — senatorem.

Niektórzy członkowie izb ustawodawczych bronią się, jak mogą, przed zalewem próśb i petycyj elektoratu.

Odważny a młody senator Marylandu, Millard E. Tydings, na przykład, wywiesza popołudniu następujący napis na drzwiach do swojego biura: „Senator otrzymuje pięćdziesiąt próśb o audjencje i sto listów dziennie. Osoby, które starają się o posłuchanie, winne przychodzić w godzinach porannych, gdyż po południu biuro jest zamknięte. Inaczej Senator nie byłby w stanie wywiązywać się ze swoich obowiązków legislacyjnych“.

Nie kaźdy senator jednak może sobie na taką szczerłość pozwolić, gdyż za głęboko już tkwi w społeczeństwie przekonanie, że po to on wysyła do Waszyngtonu swoich przedstawicieli, aby właśnie lokalne interesy były w stolicy skutecznie bronione.

Obojętni w sprawach publicznych, nie dbający o sumienne wywiązywanie się z obowiązków ustawodawcy, parlamentarzyści amerykańscy nie grzeszą znajomością przedmiotów poddanych pod ich obrady. Inicjatywy Białego Domu zazwyczaj bywają przyjęte lub odrzucone bez pobieżnego nawet przestudjowania meritum kwestyj przez nie objętych. Zdumiewającą doprawdy szybkość, z którą Parlament uchwalił kilkanaście wprost rewolucyjnych projektów obecnego Prezydenta, tylko tem wytłumaczyć można, że przyjęte były one

przez Kongres bez dyskusji, dzięki głosom większości demokratycznej. W olbrzymiej większości głosowanie odbywało się ściśle według klucza partyjnego; niektórzy z niechęci do profesorów — doradców Roosevelta, do t. zw. „brain-trustu“, wszczęli coprawda bunt, ale przekonawszy się wkrótce, że opinja publiczna stoi za Prezydentem, za niechali oporu. Siedemdziesiąty trzeci Kongres dał przez to dowód zupełnej abdykacji i przelał władzę w ręce Roosevelta.

Nie zawsze jednak tak było. Forma demokracji, ustanowionej przez konstytucję amerykańską, wprowadzona była dla państwa, liczącego u schyłku XVIII wieku trzy miliony ludności w trzynastu pierwotnych Stanach. Ludność ta oddawała się przeważnie rolnictwu i była prawie wyłącznie anglosaskiego pochodzenia. Wielu było wychowanych w tradycjach parlamentaryzmu angielskiego. Patriotyzm Amerykanów był żywy i szczery; oddać się pracy dla Państwa było za szczytem, o który ubiegali się najlepsi i najmądrzejsi. Dzisiaj Stany, w liczbie czterdziestu ośmiu, liczą 120 milionów ludności, w której skład wchodzi wszystkie prawie rasy i narodowości, dążące powoli do asymilacji. Powstał przemysł i olbrzymie miasta. O wolność religijną, o wolność polityczną nikt nie walczy — są to cele dawno osiągnięte. Ale każdy walczy o byt, o chleb powszedni, z zaciętością dawniej nieznaną. A ci, którzy mają byt zapewniony, walczą o dolara z niepożytą energją. Sztuką rządzenia nikt się nie interesuje. Najdzielniejsi synowie Ameryki nie garną się, jak dawniej, do urzędów i do służby publicznej, lecz zasiadają w radach nadzorczych wielkich banków, albo koncernów przemysłowych. Naród przestał rządzić. Oddał władzę „maszynie politycznej“, którą manipulują politycy zawodowi typu wyżej opisanego. Pozostały tylko pozory demokracji. Właściwie, powstała na jej gruzach oligarchja, złożona z polityków, będących często pionkami w ręku potężnych finansistów i przemysłowców; ci zaś, posługując się politykami, robią posunięcia zgoła niezrozumiałe dla szerokiej i niewtajemniczonej opinji. To też apatja obecnego Kongresu w dziedzinie spraw ogólnonarodowych, przy wyjątkowej z drugiej strony energii Prezydenta, który cieszy się poparciem mas, a w dodatku zwalcza wpływy Wall Street, może przyczynić się do przejścia rzeczywistej władzy z rąk „maszyny politycznej“ i osób nią się posługujących do rąk Prezydenta, i to na dłuższy czas. Wobec poziomu przeważnej części członków Kongresu nie można się dziwić Amerykanom, że odnoszą się z lekceważeniem do polityków, zasiadających pod kopułą waszyngtońskiego Kapitolu. W dzisiejszych czasach zwłaszcza, kiedy w Ameryce dokonuje się istna rewolucja w dzie-

dzinie ekonomicznej i politycznej, nie może być bez znaczenia ten powszechny brak zaufania do jednego z najważniejszych trybów „maszyny politycznej”. Od nieufności do członków Kongresu społeczeństwo amerykańskie może przejść do rewizji pojęć, które były w niem głęboko zakorzenione jako święte kanony „American System”. Do tych kanonów należała dąąd wiara w celowość instytucyj parlamentarnych, ustanowionych przez Konstytucję 1787 roku.

PRZEGLĄDY POLITYCZNE

ZMIANA KONSTYTUCJI ESTOŃSKIEJ

Pierwsza konstytucja Republiki Estońskiej, uchwalona przez Konstytuante dnia 15 czerwca 1920 r., przewiduje, iż prawo inicjatywy do zmiany konstytucji przysługuje narodowi w drodze inicjatywy ludowej, jakoteż parlamentowi (Riigikogu) w trybie postępowania zwykłym. O zmianie Konstytucji rozstrzyga sama ludność w drodze głosowania ludowego (referendum), bez względu na to, czy wniosek pochodzi z inicjatywy ludowej, czy też od parlamentu. Projekt ustawy Konstytucji musi być podany do wiadomości ludności conajmniej na trzy miesiące przed dniem głosowania ludowego. Ordynacja dla głosowania ludowego przewiduje, jako quorum referendum, udział 30% ogółu uprawnionych do głosowania, t. j. obywateli, którzy ukończyli 20 lat życia i posiadają obywatelstwo estońskie conajmniej od roku.

Po raz pierwszy ze sformułowanym programem zmiany ustroju w kierunku stworzenia urzędu prezydenta i wzmocnienia władzy wykonawczej wystąpił kongres uczestników wojny o niepodległość, który odbył się w marcu 1931 r. Taki program naprawy oddawna jednak wysuwali nawet przeknani demokraci celem zaradzenia złu, które republika estońskiej wyrządza rządzący ją partycjnie, uniemożliwiające prawidłowe działanie władzy wykonawczej. Pierwszy projekt zmiany konstytucji wyszedł z łona parlamentu i został w głosowaniu ludowym w dniach 13—15 sierpnia 1932 r. odrzucony (około 330.000 głosowało za, 340.000 przeciw projektowi). Projekt został odrzucony głównie dzięki głosom b. kombatanów, którzy uważali, iż wyposaża on prezydenta w zbyt szczupłe uprawnienia. Drugi z kolei projekt zmiany konstytucji był również dziełem większości parlamentarnej i został przez referendum, odbyte w dniach 10—12 czerwca 1933 r. odrzucony (około 165.000 głosów padło za projektem, 325.000 przeciw). Negatywny rezultat pierwszego i drugiego plebiscytu świadczył jednakże nie o negatywnym ustosunkowaniu się społeczeństwa do kwestji przebudowy ustroju, lecz raczej o braku zaufania do systemu rządów partyjnych, który nowe podstawy ustroju miały utrwalić.

To też związek kombatanów, który, nie będąc partją polityczną, nie posiada swej reprezentacji w parlamencie, przedłożył własny projekt. Nad tym projektem odbyło się referendum 14, 15 i 16 października 1933 r. Większość parlamentarna przeprowadziła uprzednio uchwałę, podwyższającą quorum plebiscytowe z 30% na 50% uprawnionych do głosowania. Projekt Związku b. kombatanów został przez

referendum przyjęty znaczną większością: około 420.000 głosów padło za nim na 160.000 głosów przeciwnych.

Zmieniona konstytucja Estonji weszła w życie w dniu 24 stycznia 1934 r.

Najistotniejszą zmianą, wprowadzoną przez nową konstytucję, jest powołanie do życia urzędu Prezydenta Republiki (Riigivanem), połączonego dotychczas ze stanowiskiem premiera (Rozdział V: Prezydent i Rząd, art. 57—67). Według dawnego systemu konstytucyjnego, prezes ministrów pełnił obowiązki naczelnika państwa, nie posiadał jednak z tego tytułu żadnych specjalnych uprawnień. Na radzie ministrów mógł się znaleźć w mniejszości wobec własnych ministrów. Przed parlamentem dzielił los gabinetu. Obecnie prezydent wybierany jest przez naród na lat 5 w głosowaniu równym, tajnym, powszechnym i bezpośrednim (art. 58), przyczem wystawić kandydata może 10.000 uprawnionych do głosowania. W wypadku braku absolutnej większości, w ciągu 3-ich miesięcy odbywają się wybory powtórne, w których decyduje większość względna otrzymanych głosów, a w razie równości głosów, starszeństwo. Kandydat musi mieć wiek minimalny 40 lat.

Prezydent powołuje i zwalnia rząd, powoływany dotychczas przez parlament. Prezydent otrzymuje prawo zarządzenia nowych wyborów do parlamentu przed upływem kadencji (art. 39), jeżeli „jego zdaniem wymaga tego interes Państwa“. W tym wypadku wybory odbyć się muszą nie później, niż w 6 miesięcy od daty rozwiązania parlamentu. Ustawy, uchwalone przez parlament lub referendum, ogłasza prezydent, a nie, jak dotychczas, prezes parlamentu. W stosunku do uchwał parlamentu prezydent otrzymuje prawo weta odraczającego i zawieszającego. Mianowicie, w myśl art. 53 konstytucji, prezydentowi przysługuje prawo, ze względu na zachodzącą konieczność państwową, nieogłaszania przyjętej przez parlament ustawy i zwrócenia jej parlamentowi dla ponownego rozpatrzenia. W sprawach budżetu, pożyczek państwowych, podatków, wypowiedzenia wojny i zawarcia pokoju, ogłoszenia i zniesienia stanu wyjątkowego, mobilizacji i demobilizacji oraz umów międzynarodowych, prezydent ma prawo nieogłaszania aktów ustawodawczych parlamentu do czasu przeprowadzenia żądanych przez siebie zmian, przyczem o swej decyzji i jej przyczynach zawiadamia parlament w ciągu 30 dni od otrzymania projektu. Prezydent musi ogłaszać takie projekty ustaw, jeśli przyjmie je ponownie następny parlament.

Ogół uprawnień prezydenta, które dotychczas, w mniejszym jednak zakresie, sprawowały w ręku rządu, jako emanacji parlamentu, wylicza art. 60 Konstytucji. Prezydent kieruje polityką wewnętrzną i zewnętrzną państwa oraz ma pieczę nad nietykalnością państwa na zewnątrz, jego bezpieczeństwem wewnętrznym i porządkiem prawnym. Prezydent: 1) reprezentuje Republikę Estońską, wyznacza i przyjmuje przedstawicieli dyplomatycznych; 2) stoi na straży wykonywania rządów w zgodzie z ustawami; 3) przedstawia parlamentowi budżet; 4) mianuje i zwalnia zarówno wojskowych jak i cywilnych urzęd-

ników, oile to prawo nie zostało przelane przez ustawę na inne organy; 5) zawiera umowy z innymi państwami i przedstawia je parlamentowi do zatwierdzenia; 6) wypowiada wojnę i zawiera pokój za uprzednią zgodą parlamentu; 7) ogłasza stan wojenny i podaje to zarządzenie parlamentowi do zatwierdzenia; 8) jest najwyższym zwierzchnikiem sił wojskowych; 9) wykonywuje prawo łaski; 10) wydaje zgodne z ustawami rozporządzenia; 11) ma prawo inicjatywy ustawodawczej; 12) posiada prawo wydawania dekretów ustawodawczych, w wypadkach niecierpiących zwłoki.

Z pod ustawodawstwa dekretowego wyjęte są jedynie ustawy, dotyczące głosowania ludowego, inicjatywy ludowej, wyborów do parlamentu i wyborów prezydenta, t. j. tych momentów, w których objawia się bezpośrednie władztwo narodu. Dekrety obowiązują do chwili uchylecia ich przez prezydenta lub parlament. Akty rządowe prezydenta wymagają kontrasygnaty premjera lub właściwego ministra (art. 61). Nie wymagają tej kontrasygnaty następujące akty: mianowanie i odwołanie rządu lub poszczególnych ministrów, rozwiązanie parlamentu, zamknięcie sesji zwyczajnej parlamentu, zwoływanie sesyj nadzwyczajnych i mianowanie sędziów.

Pełnię władzy, którą Konstytucja przekazuje prezydentowi, dotychczas skupiał w swoim ręku parlament (riigikogu). Obecnie skład ilościowy parlamentu zmniejszony zostaje do połowy, t. j. 50 posłów. (Rozdział IV: Parlament art. 35 — 56). Zmniejszenie liczby posłów przyczynić się może do ograniczenia liczby partyj, reprezentowanych w parlamencie, i do powstania stronnictw silniejszych. Ogranicza to również dla mniejszości narodowych możliwość wprowadzenia swych przedstawicieli do parlamentu. Nowy tekst Konstytucji przedłuża natomiast kadencję parlamentu z 3-ech lat do 4-ech lat i zmienia zasady wyborcze w kierunku umożliwienia wyborcy głosowania na osobę, nie na listę. Konstytucja ogranicza pozątem (art. 41) czas sesji zwyczajnej do 6-ciu miesięcy, od 1-go poniedziałku października (zamiast dotychczasowej faktycznej permanencji). Prezydent ma nieograniczone prawo odraczania sesji zwyczajnej i może żądać zwołania sesji nadzwyczajnej (art. 42), której długość sam określa. Zwołania sesji nadzwyczajnej domagać się może również 25 posłów (połowa ustawowego składu). Po upływie kadencji lub — w wypadku wcześniejszego rozwiązania parlamentu — do chwili nowych wyborów, sesja nadzwyczajna może być zwołana wyłącznie na żądanie prezydenta, do czasu uprawomocnienia się mandatów nowowybranych posłów.

Posłowie otrzymują diety tylko za czas trwania sesji, nie zaś jak dotychczas stałe uposażenie. Konstytucja przenosi również na prezydenta prawo mianowania z pośród liczby kandydatów, przedstawionych przez sąd, sędziów Sądu Najwyższego (Riigikohus) wybieranych dotychczas przez parlament.

Ograniczono również na rzecz prezydenta atrybucje, które dotychczas przysługiwały rządowi jako mandatarjuszowi parlamentu.

Rząd powinien mieć zaufanie prezydenta i parlamentu. Rząd w całości, a także poszczególni jego członkowie, ustępują na skutek

votum nieufności parlamentu, o ile prezydent nie uzna za potrzebne zarządzić nowe wybory. Prezes ministrów jest koordynatorem prac rządu, przewodniczy na posiedzeniach gabinetu, jeżeli prezydent nie uważa za konieczne sam objąć przewodnictwo, ma prawo żądać sprawozdań od ministrów i stawiać wnioski o dymisjonowanie poszczególnych ministrów lub całego rządu. Prezes ministrów zastępuje prezydenta, jeżeli ten nie może sprawować urzędu wskutek choroby albo innej przyczyny i w wypadku opróżnienia urzędu prezydenta.

Na podkreślenie zasługują postanowienia Konstytucji, dające rządowi pewne prawo kontroli konstytucyjności aktów urzędowych prezydenta. Jeżeli rozporządzenie prezydenta nie jest zgodne z ustawą, premier albo właściwy minister obowiązani są odmówić swej kontrasygnaty. Rząd wykonywuje rozporządzenia prezydenta, przedstawione mu przez prezesa ministrów lub właściwego ministra. Jeżeli minister uważa, że rozporządzenie prezydenta jest niezgodne z ustawą, powinien podać to do wiadomości rządu. Jeżeli rząd przyzna słuszność właściwemu ministrowi, ten ostatni obowiązany jest zwrócić się do prezydenta o odwołanie lub zmianę rozporządzenia. Jeżeli prezydent odmówi, rząd obowiązany jest go powiadomić, iż jego rozporządzenie jest niewykonalne.

Konstytucja nie przewiduje odpowiedzialności parlamentarnej prezydenta. Prezydent (narówni z prezesem ministrów i ministrami) może być pociągnięty do odpowiedzialności sądowej jedynie na mocy uchwały parlamentu. Sprawy te podlegają rozpoznaniu przez Sąd Najwyższy.

Nowa Konstytucja pozostawia nietkniętą podstawową koncepcję bezpośredniego wykonywania władzy państwowej przez naród, przyznając mu poza dotychczasowymi atrybucjami — referendum, inicjatywę ustawodawczą i wyborami parlamentu — nowe uprawnienie: powszechne wybory prezydenta (Rozdział III: Naród, art. 27 — 34). Nowy tekst Konstytucji zaznacza, iż udział w referendach i w wyborach nie jest obowiązkowy. Parlament wykonywuje władzę ustawodawczą, jako mandatarjusz narodu. To też ludność ma możliwość daleko idącej ingerencji w sprawy ustawodawstwa, do niej też należy decyzja w sprawie rewizji Konstytucji. Normalnie każda ustawa, uchwalona przez parlament, nabiera mocy obowiązującej w 10 dni po jej ogłoszeniu. Ustawa pozostaje jednak nieogłoszona przez przeciąg 2-ech miesięcy, o ile tego zażąda $\frac{1}{3}$ ustawowej liczby posłów. Jeżeli w tym czasie 25.000 uprawnionych do głosu zażąda, by zawieszona ustawa została oddana pod głosowanie ludowe, wtedy ogłoszenie lub ostateczne uchylene ustawy zależy od wyniku referendum. Poza tym 25.000 mających prawo głosu może żądać wydania nowej ustawy, zmiany lub zniesienia ustawy, wnosząc odpowiedni wniosek ustawowy do Parlamentu. Parlament przyjmuje wniosek, jako ustawę lub odrzuca go. W tym ostatnim wypadku wniosek podpada pod referendum, które rozstrzyga ostatecznie. Jeżeli referendum zdezawuowało parlament przez przyjęcie lub odrzucenie ustawy, odrzuconej lub przyjętej przez parlament, następuje automatyczne rozwiązanie parlamentu i rozpisanie nowych wy-

borów, które powinny się odbyć najdalej w 75 dni od chwili referendum. Z pod referendum i inicjatywy ludowej wyjęte są jedynie te sprawy, co do których nowy tekst Konstytucji przyznaje prezydentowi prawo weta zawieszającego.

W rozdziale VIII: O obronie Państwa, prawo mianowania głównodowodzącego na czas wojny, wydawania rozporządzeń dla wojska i zarządzenia mobilizacji przed uchwałą parlamentu (w wypadku wypowiedzenia wojny, agresji lub mobilizacji ze strony obcego państwa) przysługuje obecnie prezydentowi, nie zaś rządowi.

Pozostałe rozdziały: I. Postanowienia ogólne, II. O prawach zasadniczych obywateli estońskich (zwykle wyliczenie swobód obywatelskich oraz praw mniejszości narodowych), VI. O sądownictwie, VII. O samorządzie (szeroko pojęta decentralizacja), IX. O podatkach i budżecie i X. O mocy obowiązującej Konstytucji i jej zmianie, nie uległy zmianom.

Dotychczasowa konstytucja estońska dawała władzy ustawodawczej ogrom prerogatyw i całkowicie jej podporządkowywała władzę wykonawczą, naruszając tem samem równowagę w państwie. Życie polityczne narodu estońskiego od chwili zdobycia niepodległości wykazywało jednakże stałą tendencję ku konsolidacji wewnętrznej i wytworzeniu równowagi politycznej. Koncepcja organizacji władzy ustawodawczej i wykonawczej oraz wzajemnych między nimi stosunków uległa ewolucji w ciągu 15 lat bytu państwowego Estonji. Na początku przyjęto taką koncepcję władzy wykonawczej, która w konsekwencji doprowadziła do jej unicestwienia wobec potęgi parlamentu. W miarę nabytych doświadczeń opinia społeczeństwa zorientowała się, iż zbyt daleko posunięto się na tej drodze. Po szeregu dyskusyj i prób doprowadziła ta opinia do wyrównania: przewagi legislacyjnej, wybujałości rządów parlamentarnych, upośledzenia egzekutywy. Przeprowadzona obecnie zmiana konstytucji naprawia błędy ustrojowe, powstałe dzięki zbyt bezkrytycznemu naśladowaniu wzorów demokracji typu zachodniego i brakowi własnej tradycji państwowej.

Wśród państw wschodniego wybrzeża Bałtyku — po Litwie, która 25 maja 1928 r. otrzymała nową konstytucję, wybitnie wzmacniającą władzę prezydenta — Estonja jest drugim — krajem który powierza losy państwa jednostce, uosabiającej pełnię władzy. Znalazła się w tej grupie wraz z Polską, będącą państwem bałtyckiem przez swój dostęp do morza. W nowej konstytucji polskiej z 26 stycznia 1934 r. i w nowej konstytucji estońskiej znajdują wyraz podobne tendencje wprowadzenia ustroju autorytatywnego.

Stworzenie stanowiska prezydenta i wyposażenie go w tak szerokie uprawnienia wywoła wielkie zmiany w stosunkach politycznych Estonji, gdzie dotychczas każdy kryzys gabinetowy powodował zmianę na stanowisku głowy państwa — riigivanem'a, jako że był to zarazem prezes rady ministrów. Udzielając prezydentowi weta odraczającego i zawieszającego oraz prawa odraczania i rozwiązywania parlamentu, nowa konstytucja nadaje Estonji ustrój prezydenckalny. Pozostawiając jednak zasadę bezpośredniego wykonywania władzy

zwierzchniej przez naród w drodze inicjatywy ludowej, referendum i powszechnych wyborów prezydenta, konstytucja usiłuje zawarować harmonję między silną władzą prezydenta i jego rządu a wolą narodu jako mocodawcy.

Wybory pierwszego prezydenta odbędą się 23 kwietnia 1934 r. (ewentualnie w braku absolutnej większości — ponownie 23 lipca), nowe wybory do parlamentu zaś 29 kwietnia r. b. Życie wypełni nowe ramy ustrojowe i wykaże ich zalety lub braki.

L. Koziębrodzki.

PORTUGALSKI STATUT KOLONJALNY

Po zrealizowaniu w kraju szeregu zadań programowych rząd portugalski rozpoczął również w dziedzinie kolonjalnej wyteżoną pracę ustawodawczą, której najdonioślejszym dotychczas rezultatem jest, obok reformy administracji kolonjalnej, Statut Organiczny Kolonij Portugalskich.

Statut Kolonjalny, ogłoszony dn. 15 listopada 1933 dekretem rządowym a wprowadzony w życie z dn. 1 stycznia, jest wyrazem troski o coraz ściślejsze zespolenie ustawodawcze kolonji z macierzą. Niezależnie od swej doniosłości czysto administracyjnej Statut posiada wartość aktu, ustalającego podstawy i wytyczne portugalskiej polityki kolonjalnej, stawia bowiem i wielokrotnie podkreśla zasadę niezbywalności obszaru kolonjalnego, usuwa więc, przynajmniej teoretycznie, możliwość traktowania kolonji portugalskich jako obiektu polityki międzynarodowej. Zmiana obszaru kolonjalnego, uznanego w Statucie — jak poprzednio w „Akcje Kolonjalnym” z 1930 r. i w nowej Konstytucji z 1932 r. — za integralną część terytorjum narodowego, mogłaby nastąpić tylko jako rektyfikacja granic Państwa, za aprobatą Zgromadzenia Narodowego.

Poza tem dekretem zespoleniem zamorskich obszarów z macierzą w jedno nierozzerwalne Imperjum, Statut zawiera postanowienia, wiążące kolonje bardzo silnie z rządem centralnym pod względem administracyjnym. Statut uznaje wprawdzie kolonje, za osoby prawne, posiadające prawo nabywania, zawierania umów i stawiania w sądzie, pod względem zaś finansowym przyznaje im prawo gospodarowania na podstawie własnych budżetów, opartych na własnych, kolonjalnych dochodach, jednakże całą w nich władzę skupia w ręku ministra Kolonji, który sprawuje ją za pośrednictwem gubernatorów. Rady Miejskie i Gminne zależne są również od gubernatorów, którzy decydują o potrzebie ich istnienia i o ich składzie.

Zasięg decyzji ministra Kolonji został ograniczony w Statucie jedynie na rzecz Zgromadzenia Narodowego, które 1) rozstrzyga w kwestjach zwierzchności narodowej nad kolonjami; 2) Stanowi o zmianach ustrojowych kolonji; 3) potwierdza traktaty i umowy z obcimi Państwami; 4) uprawnia władzę wykonawczą do wypowiedzania wojny i zawierania pokoju; 5) upoważnia do zaciągania pożyczek lub zawierania umów, wymagających specjalnych gwarancji państwowych; 6) ustala wreszcie kompetencje rządu, co do obszarów i czasu trwania koncesyj w kolonjach. W wypadkach nagłych, minister Kolonji,

po uzyskaniu przychylnego wotum Najwyższej Rady Kolonialnej, o ile Zgromadzenie Narodowe nie załatwi sprawy w przeciągu 30 dni od przedłożenia mu odnośnego projektu ustawy, może decydować w kwestjach wymienionych pod 3), 4) i 5).

Statut Kolonialny jest dziełem dużego wysiłku prawodawczego, normuje bowiem, często w najdrobniejszych szczegółach, kwestje wewnętrznego ustroju kolonij i ich stosunku do macierzy. Oparty jest w swych liniach zasadniczych na „Akcje Kolonialnym“ z 11 lipca 1930 r., którego postanowienia zachowuje i uzupełnia. Niektóre artykuły „Aktu Kolonialnego“ weszły bez zmiany do Statutu; redakcja innych, zwłaszcza odnoszących się do niezbywalności obszaru kolonialnego, wzajemnej solidarności pomiędzy kolonjami i ograniczeń w nadawaniu koncesyj, została w Statucie ujęta w formę wyraźniejszą i bardziej szczegółową. Składa się ta Wielka Karta Kolonij Portugalskich z 248 artykułów, ujętych w 8 rozdziałów, z których cztery pierwsze ustalają zasady stosunku prawno-administracyjnego kolonij do macierzy, trzy następne traktują o ustroju wewnętrznym kolonij, ostatni zaś — o sytuacji prawnej tubylców.

Organy centralne zarządu Imperjum kolonialnego. Z wyjątkiem kompetencji w sprawach zwierzchności nad kolonjami, przyznanej Zgromadzeniu Narodowemu, wszystkie inne sprawy kolonialne należą do ministra Kolonij, który nie dzieli władz ani z ministrem Wojny ani też z ministrem Finansów. Statut stwarza jednak cały szereg organów doradczych, które wpływają na kształtowanie się decyzji ministra w metropolji a gubernatorów w kolonjach. Są to: w Lizbonie — 1) Najwyższa Rada Kolonialna, funkcjonująca również jako Najwyższy Trybunał Administracyjny dla spraw kolonialnych; 2) Konferencje Gubernatorów, zwoływane co 3 lata do Lizbony, pod przewodnictwem ministra Kolonij; 3) Konferencje Ekonomiczne Imperjum; 4) Rady Techniczne, funkcjonujące w Ministerstwie Kolonij. Z wyjątkiem konferencji ekonomicznych, w których brać mogą udział przedstawiciele gospodarczych sfer kolonij, we wszystkich tych ciałach doradczych zasiadają wyłącznie czynnik oficjalne. Konferencje Gubernatorów obradują nad sprawami czysto administracyjnymi; gospodarcze konferencje imperjalne, z których pierwsza zwołana ma być do Lizbony na rok 1935, rozpatrywać mają sprawy ekonomiczne, zwłaszcza zaś sprawy stosunków gospodarczych pomiędzy poszczególnymi kolonjami.

W kolonjach wykonawcami władzy ministra, jako głównego kierownika polityki kolonialnej (art. 9 statutu), są gubernatorzy. Mają oni tytuł gubernatorów generalnych, jeżeli kolonia, jak np. Angola, Indie Portugalskie i Mozambik, podzielona jest na prowincje, lub gubernatorów kolonialnych, jeżeli kolonie podzielone są na okręgi. Gubernatorzy sprawują w kolonjach najwyższą władzę cywilną i wojskową, ustawodawczą i wykonawczą. Mianowani są przez Radę Ministrów na lat cztery, na wniosek ministra Kolonij. Przy gubernatorach funkcjonują jako organa opiniodawcze Rady Gubernatorskie, złożone, w kolonjach Angola i Mozambik, z 10 członków (pięciu

z urzędu i pięciu z wyboru). W innych kolonjach Rady gubernatorskie składają się z 4-ech członków z urzędu, z 2-ech lub 3-ech członków mianowanych przez gubernatora, i 5-ciu członków z wyboru. Sposób wyboru i ciała wyborcze zostaną określone osobnym dekretem. Statut postanawia jedynie, że do rad tych nie mogą być wybierani obywatele państw obcych ani portugalczyki, którzy nie mają za sobą co najmniej 3 lat nieprzerwanego pobytu w danej kolonii. Rada Gubernatorska jest organem opiniodawczym w kwestjach ustawodawstwa lokalnego. W razie rozbieżności zdań pomiędzy nią a gubernatorem decyduje minister Kolonij, który może anulować rozporządzenia gubernatora, nawet jeżeli były już ogłoszone w urzędowym dzienniku kolonii. Z rad gubernatorskich wybiera gubernator stały komitet doradczy w sprawach technicznych.

S a m o r z ą d l o k a l n y k o l o n j i. W rozdziale o „ogólnej administracji kolonij“, uzupełnionym obszernym dekretem o „Reformie Administracji Zamorskiej“ z tej samej daty co Statut, na uwagę zasługują zasady, na jakich oparty został samorząd lokalny kolonij. Organami tego samorządu są Rady Miejskie, „Rady Lokalne“ lub „Komisje Miejskie“, zależnie od stopnia rozwoju ludności europejskiej w danej miejscowości. W kolonjach podzielonych na prowincje istnieją jako organy autonomiczne „Rady Prowincjonalne“. Zakres kompetencji wszystkich tych organów samorządowych zostanie szczegółowo określony w osobnych dekreтах; paragraf 1 art. 138 Statutu postanawia jednak, że przewodniczącym poszczególnych Rad, a zarazem wykonawcą ich uchwał będzie gubernator. O potrzebie powstania lub rozwiązania danej rady miejskiej, lokalnej czy prowincjonalnej, decyduje również gubernator. Decyzja jego w tym względzie musi być jednak zatwierdzona przez Ministra Kolonij.

F i n a n s e K o l o n i j. Decyzja co do wprowadzenia w danej kolonii autonomji finansowej została oddana w Statucie ministrowi Kolonij. Kolonja, w której wprowadzony został samorząd finansowy, pokrywa z własnego budżetu, ułożonego przez Radę Gubernatorską a zatwierdzonego przez ministra, wydatki, których rodzaje zostały w Statucie szczegółowo określone. Są to: 1) odsetki pożyczek, przyczem chodzi tu zarówno o pożyczki wewnętrzne, międzykolonjalne, jak i o pożyczki zagraniczne, zaciągane przez metropolję na rzecz danej kolonii; pożyczek zagranicznych kolonje zaciągać nie mogą, (par. 4 art. 172) jednak przyjmują wszelką odpowiedzialność wobec macierzy za pożyczki zagraniczne na ich rzecz zaciągane; 2) koszty administracji własnej; 3) wydatki inwestycyjne kolonii, oraz koszty; 4) związane z wydaniem własnej waluty; 5) deportacji przestępców z jednej kolonii do drugiej; 6) emerytury urzędników własnej administracji; 7) kontroli finansów kolonii; 8) utrzymania Rad Gubernatorskich; 9) sądownictwa i innych gałęzi administracji wspólnych wszystkim kolonjom; 10) utrzymania dróg pomiędzy portami jednej kolonii lub temi portami a terytorjum kolonii sąsiedniej.

Metropolja pokrywa koszty: 1) związane zwykonymi prawami suwerenności, włączając koszty wytyczania granic; 2) administracji

centralnej; 3) propagandy kulturalnej i wypraw naukowych; 4) utrzymanie zakładów misyjnych w formie subsydjów i darowizn; 5) deportacji z metropolji. Rząd centralny przyjmuje również obowiązek udzielania subsydjów dla towarzystw nawigacyjnych, lotniczych i t. d.

Dochody kolonji są dochodami Skarbu Państwa. Składają się na nie opłaty i podatki pobierane na terytorjum danej kolonji, dochody z dóbr, będących własnością kolonji, i koncesyj udzielanych przez Państwo. Tworzenie źródeł dochodu należy do Rad Gubernatorskich, jeżeli jednak chodzi o zmiany kolonjalnych taryf celnych, przeprowadza je minister Kolonij na wniosek gubernatora. Opłaty i podatki nakładane na tubylców należą do wyłącznej kompetencji gubernatora.

K o n c e s j e. Sprawę nadawania koncesyj w kolonjach uregulował już „Akt Kolonjalny” z 1930 r., zabraniając jakiegokolwiek rodzaju cesji obszaru danej kolonji na rzecz obcych rządów lub zagranicznych jednostek prawno-publicznych. Zasadę tę utrzymuje Statut. Wyjątek stanowią tereny lub budynki danego przedstawicielstwa konsularnego na czas jego trwania, cedowane na zasadzie wzajemności oraz w miejscu, którego wybór został zatwierdzony przez ministra Kolonij, przyczem nabycie to zaaprobowane być musi przez Zgromadzenie Narodowe. Nie są dopuszczalne 1) koncesje terenów przyległych do wybrzeży, wewnątrz lub zewnątrz zatok, w nieprzerwanym pasie 80 m. poza granicą najwyższych przypliwów morskich, 2) koncesje terenów przyległych do jezior żeglownych lub do rzek otwartych dla żeglugi międzynarodowej, leżące w nieprzerwanym pasie 80 m. poza poziomem normalnym wód; 3) koncesje w pasie nie węższym z obu stron niż 100 m. od gruntów należących do dworców linii kolejowych, które już istnieją lub są projektowane. Tylko w wyjątkowych wypadkach, gdy interes Państwa tego wymaga, mogą być dozwolone w strefach wymienionych pod 1), 2) i 3) koncesje na okres 50 lat, przedłużalny na 2 dwudziestoletnie okresy. Parcele w tych strefach mogą być objęte przez osiedla za pozwoleniem ministra Kolonij. Na terenach przeznaczonych dla osiedli nadmorskich mogą być udzielane koncesje cudzoziemcom jedynie za zezwoleniem Rady Ministrów, i to tylko dla użytkowania zakładów przemysłowych lub domów handlowych.

W przyszłości administracja i eksploatacja portów handlowych w kolonjach zachowana będzie dla Państwa. Osobny dekret ustanowi wyjątki, które mogą być dopuszczone w stosunku do określonych instalacyj i zarządów w każdym porcie. Państwo nie zezwala w żadnej kolonji przedsiębiorstwom indywidualnym lub zbiorowym na 1) wykonywanie prerogatyw Administracji Publicznej; 2) prawo ustanawiania jakichkolwiek opłat lub taks; 3) prawo posiadania terenów kopalnianych oraz odstępowania koncesji innym przedsiębiorstwom. W kolonjach, w których obecnie tego rodzaju koncesje istnieją, Państwo zachowuje sobie prawo zerwania umowy lub wykupu w granicach kontraktów lub umów i starać się będzie o zjednoczenie kolonji pod względem administracyjnym.

Stosunki gospodarcze kolonji z metropolją. W normowaniu stosunków ekonomicznych, międzykolonialnych i stosunków pomiędzy kolonjami a metropolją, Statut potwierdza lub rozszerza istniejące już ułatwienia ustawodawcze dla towarów portugalskich i kolonialnych. Towary portugalskie i towary kolonij korzystają, przy wwozie do jednej z kolonij, ze zniżki nie mniej niż 50% najniższej obowiązującej taryfy. Taksamo towary importowane z kolonji do metropolji. Obsługę linii pomiędzy portami kolonji zastrzega Statut dla bandery portugalskiej z wyjątkiem transportów korespondencji, książek i dzienników, oraz z wyjątkiem tych wypadków, gdy klauzule umów międzynarodowych postanawiają inaczej. Do przewozu pasażerów w strefach zarezerwowanych dla bandery portugalskiej może upoważnić obce towarzystwa nawigacyjne minister Kolonji.

Zagraniczne towary, reeksportowane z Portugalji do kolonij pod banderą portugalską, korzystają w kolonjach z 20% zniżki celnej, natomiast towary, idące z portów zagranicznych pod banderą portugalską wprost do kolonij, korzystają z 10% zniżki celnej, o ile konwencje międzynarodowe, obowiązujące Portugalję, nie postanawiają inaczej. Zmiany w taryfach celnych kolonij należą do ministra Kolonij, przy którym funkcjonować ma dla tego celu „Rada Taryf Zamorskich“. Jednem z głównych zadań tej Rady ma być przygotowanie reformy kolonialnych taryf celnych.

Oprócz Statutu wydany został cały szereg dekretów, mających na celu zorganizowanie w kraju propagandy na rzecz kolonij za pomocą prasy, wydawnictw naukowych, kinematografu i pokazów próbek. W tym roku ma być otwarta w Porto wielka wystawa kolonialna, organizowana przez ministerstwo Kolonij.

Wyrazem dalszego, stałego zainteresowania się rządu sprawami zamorskiego Imperjum jest rozbudowa agend ministerstwa Kolonij oraz mianowanie nowego podsekretarza Stanu w tem ministerstwie.

L.

CHRONOLOGJA WYDARZEŃ

LUTY 1934

1. II. Odpowiedź rządu Rzeszy na notę austriacką z powodu mieszania się Niemiec do spraw wewnętrznych Austrii.
Austriacki komunikat urzędowy stwierdza, że austriacka rada ministrów uważa notę niemiecką za niezadawalającą.
Agencja Havasa ogłasza tekst memorandum francuskiego w sprawie rozbrojenia, wręzonego 1 stycznia 1934 kanclerzowi Hitlerowi przez ambasadora François-Poncet.
Poseł finlandzki w Z. S. R. R. składa w imieniu swego rządu dokumenty ratyfikacyjne konwencji określającej pojęcie napaści.
2. II. Rozwiązanie organizacji monarchistycznych w Niemczech.
„Daily Express” ogłasza wywiad z ministrem spraw zagranicznych Japonii, stwierdzający, że rząd japoński nie żywi zamiarów agresywnych ani wobec Z. S. R. R., ani St. Zjednoczonych.
Demonstracje antyhitlerowskie w Wiedniu.
3. II. Rekonstrukcja gabinetu francuskiego.
Opublikowanie noty niemieckiej z dn. 19 stycznia do rządu francuskiego w sprawach rozbrojenia, w odpowiedzi na notę francuską z 1. I. 1934.
4. II. Komisarz wojny Z. S. R. R., Woroszyłow, stwierdza w przemówieniu na kongresie partji komunistycznej gotowość Rosji Sowieckiej do odparcia wszelkich ataków ze strony Japonii.
Parafowanie w Belgradzie paktu bałkańskiego przez ministrów spraw zagranicznych Grecji, Jugosławji, Rumunji i Turcji.
Przywódcy Heimwehry, wyrażając na swem zebraniu lojalność dla kanclerza Dollfussa, domagają się równocześnie faszyzacji Austrii.
5. II. Exposé min. Becka w komisji spraw zagranicznych Senatu.
Rada ministrów Austrii upoważnia jednogłośnie kanclerza Dollfussa do podjęcia akcji celem przedłożenia Lidze Narodów sprawy zatargu austriacko-niemieckiego.
Podpisanie w Bernie traktatu handlowego polsko-szwajcarskiego.

6. II. *Krwawe demonstracje antyrządowe w Paryżu.*
Exposé min. Simona w Izbie Gmin w obronie memorandum angielskiego w sprawach rozbrojeniowych.
Przyjazd do Warszawy Wysokiego Komisarza Ligi Narodów w Gdańsku Lestera celem złożenia oficjalnej wizyty Rządowi Polskiemu.
Mołotow w przemówieniu na kongresie partji komunistycznej precyzuje plan drugiej „piatiletki”.
Podpisanie w Rzymie porozumienia sowiecko-węgierskiego, przywracającego stosunki dyplomatyczne między Z. S. R. R. a Węgrami.
7. II. *Minister Beck przyjmuje zaproszenie rządu Z. S. R. R. do Moskwy.*
Rząd premiera Daladier podaje się do dymisji.
B. Prezydent Republiki Doumergue przyjmuje misję tworzenia gabinetu.
Podpisanie w Gdańsku polsko-gdańskiej umowy w sprawie finansów Rady Portu.
Wizyta kanclerza Dollfussa w Budapeszcie.
9. II. *Ukonstytuowanie rządu premiera Doumergue.*
Podpisanie w Atenach paktu bałkańskiego.
Dalsze aresztowania w Kłajpedzie hitlerowców kłajpedzkich.
10. II. *Podpisanie w Pradze polsko-czeskosłowackiej konwencji handlowej.*
11. II. *Głównodowodzący armją sowiecką na Dalekim Wschodzie Blücher w przemówieniu na kongresie partji komunistycznej ostrzega Japonję przed agresją na Z. S. R. R.*
Pierwsze posiedzenie rady Ententy Bałkańskiej w Atenach.
12. II. *Wyjazd ministra Becka do Moskwy.*
Wybuch rozruchów socjalistycznych w Austrii.
Jednodniowy strajk generalny we Francji.
Rząd francuski wypowiada traktat handlowy angielsko-francuski w związku z wprowadzeniem przez W. Brytanię podwyżki ceł na towary francuskie.
13. II. *Krwawe walki socjalistów z wojskiem, policją i Heimwehrą na terenie Wiednia i szeregu miast w Austrii.*
Prezydjum Konferencji Rozbrojeniowej, zebrane w Londynie, odracza swoje najbliższe zwołanie do 10 kwietnia.
14. II. *Konferencja min. Becka z komisarzem Litwinowem i oświadczenie dla „Tass’a”.*
Likwidowanie przez rząd rewolucji socjalistycznej w Austrii.
Ambasador Francji w Berlinie wręcza ministrowi spraw zagranicznych Rzeszy odpowiedź rządu francuskiego na memorandum niemieckie w sprawie rozbrojenia z 19 stycznia.
Rekonstrukcja rządu czeskosłowackiego w związku z projektem agrarjuszy przeprowadzenia ustawowej dewaluacji korony czeskiej.

- Zniesienie Rady Państwa (Reichsrat) Rzeszy.
15. II. Minister Beck i Komisarz Litwinow postanawiają podnieść przedstawicielstwa dyplomatyczne obu państw w Warszawie i Moskwie do godności ambasad.
- Wyjazd ministra Becka z Moskwy.
- Przewodniczący II-ej międzynarodówki robotniczej Vandervelde apeluje do Ligi Narodów o interwencję w Austrii na rzecz socjalistów austriackich.
- Francuska izba deputowanych wyraża znaczną większością głosów votum zaufania dla rządu Doumergue'a.
- Rząd czeskosłowacki składa w parlamencie projekt ustawy monetarnej, przewidujący dewaluację korony o $\frac{1}{6}$ -tą.
- Konferencja min. Benesza z francuskim ministrem spraw zagranicznych Bartou w Paryżu.
16. II. Izba czeskosłowacka przyjmuje nową ustawę monetarną.
- Rząd angielski odmawia przystąpienia do zaproponowanej przez Włochy deklaracji brytyjsko-francusko-włoskiej, mającej na celu z a g w a r a n t o w a n i e utrzymania niepodległości republiki austriackiej.
- Całkowite opanowanie sytuacji w Wiedniu przez rząd.
- Rząd austriacki przystępuje do likwidacji stowarzyszeń i związków socjal-demokratycznych.
- Powrót ministra Becka do Warszawy.
17. II. Rządy Francji, Włoch i W. Brytanji ogłaszają komunikat, wypowiadający się za k o n i e c z n o ś c i ą u t r z y m a n i a niezależności i integralności terytorjum Austrii.
- Kanclerz Hitler w wywiadzie z „Daily Mail” krytykuje ostro akcję rządu austriackiego. Równocześnie podkreśla doniosłość zbliżenia polsko-niemieckiego.
- Niemiecka policja polityczna przeprowadza rewizję w berlińskim oddziale „Tass”.
- Rozmowy rozbrojeniowe ministra Edena w Paryżu.
18. II. Zgon Alberta I, króla Belgów.
- Prasa francuska stwierdza niepowodzenie konferencji francusko-angielskiej w sprawie rozbrojenia, odbytej w Paryżu między min. Edenem i min. Barthou.
- Prasa niemiecka wyraża żywe niezadowolenie z powodu „deklaracji 3-ech mocarstw” w sprawie Austrii.
19. II. Podpisanie niemiecko-węgierskiej umowy handlowej w Budapeszcie.
- Sąd doraźny w Leoben skazuje posła socjal-demokratycznego i przywódcę Schutzundu Wallischa na karę śmierci przez powieszenie.
- Wiedeńskie władze policyjne rozwiązują polskie stowarzyszenia robotnicze „Naprzód” i „Proletariat”.
- Rząd polski wysyła gen. dyw. Konarzewskiego jako ambasadora nadzwyczajnego R. P., na pogrzeb króla Alberta I-ego.

20. II. Przyjazd min. Edena do Berlina.
Wyjazd włoskiego podsekretarza stanu Suvicha do Budapesztu.
21. II. Zniesienie stanu wyjątkowego w Austrii.
Konferencja kanclerza Hitlera z min. Edenem w Berlinie.
Demonstracje antypolskie w Kownie.
22. II. Pogrzeb Alberta I-go w Brukseli.
Oficjalny komunikat Niemieckiego Biura Informacyjnego stwierdza, iż rozmowy z Min. Edenem doprowadziły do obustronnego całkowitego zrozumienia wzajemnego stanowiska w sprawach rozbrojenia.
Rząd Doumergue'a uzyskuje od Izby uchwalenie budżetu 1934/35 oraz powtórne votum zaufania, upoważniające równocześnie do wydawania dekretów w celu utrzymania równowagi budżetowej.
Zamordowanie świadka w aferze Stawiskiego, radcy apelacyjnego trybunału paryskiego Alberta Prince'a pod Dijon.
Likwidacja organizacji niemieckich w Kłajpedzie.
23. II. Intronizacja króla Belgów Leopolda III w Brukseli.
Wyjazd Min. Edena z Berlina do Rzymu.
Król bułgarski w Paryżu.
Wacław Jędrzejewicz ministrem oświaty.
24. II. Wymiana w Warszawie dokumentów ratyfikacyjnych polsko-niemieckiej deklaracji o nieużywaniu przemocy.
Mowa Kanclerza Hitlera w Monachjum z okazji uroczystości 14-letniej rocznicy powstania programu narodowo-socjalistycznego.
Jednodniowa wizyta włoskiego podsekretarza stanu Suvicha w Wiedniu, w drodze powrotnej z Budapesztu.
26. II. Austrija wzmacnia obsadę wojskową na granicy niemieckiej.
Rekonstrukcja gabinetu rumuńskiego przez zmianę ministrów pracy i rolnictwa.
27. II. Ks. Starhemberg, przywódca Heimwehry wypowiada się stanowczo przeciw „Anschlussowi”.
Dymitrow, Popow, Tanew, trzej komuniści bułgarscy uniewinnieni w procesie o podpalenie Reichstagu, odstawieni przez władze niemieckie na terytorjum Z. S. R. R.
28. II. Prasa polska zapowiada bliskie podpisanie protokołu o zniesieniu polsko-niemieckiej wojny celnej, oraz zawarcie umowy o żegludze morskiej.
Wizyta króla bułgarskiego w Berlinie.
Mimo, iż w południe upłynął termin ultimatum Habichta — spokój w Austrii nie został zakłócony ze strony narodowych socjalistów.

MIESIĘCZNY PRZEGLĄD POLITYCZNY

L U T Y 1934

Dnia 5 lutego minister Józef Beck wygłosił w komisji spraw zagranicznych Senatu exposé na temat aktualnych zagadnień polskiej polityki zagranicznej. Ze względu na wykazaną w ostatnim roku ruchliwość polskiej polityki zagranicznej, która może się poszczycić całym szeregiem konkretnych rezultatów o znaczeniu międzynarodowym, przemówienie ministra Becka wywołało w opinii zarówno krajowej jak i zagranicznej zrozumiałe zainteresowanie, a to tembardziej, że exposé nastąpiło prawie bezpośrednio po podpisaniu polsko-niemieckiego układu o nieużywaniu przemocy.

Na wstępie minister Beck zaznaczył, iż mówiąc przed rokiem na ten temat, wyciągał na podstawie analizy ówczesnego położenia politycznego w Europie pewne wnioski, które mogłyby służyć za wytyczną polskiej polityki zagranicznej. Wnioski te prowadziły do tezy, że konieczna jest rozbudowa stosunków bezpośrednich w chwili „utrudnienia współpracy międzynarodowej i jakgdyby osłabienia więzów, łączących państwa w zespołach szerszych”.

Następnie minister Beck przeszedł do przedstawienia posunięć polskiej polityki zagranicznej na forum międzynarodowym. Przede wszystkim więc położył pewien nacisk na zgłoszony przez Polskę w jesieni ub. r. wniosek o generalizację traktatów o ochronie mniejszości narodowych, oparty na założeniu, że konieczne jest albo powszechne przyjęcie tego zobowiązania, albo poddanie go rewizji.

Stwierdzając ze strony polskiej stałą chęć kontynuowania współpracy na szerokiej platformie Ligi Narodów — min. Beck zaznaczył, że instytucja ta nie zdołała przyczynić się do uregulowania stosunków z najpoważniejszymi sąsiadami Polski. Aczkolwiek dotychczas nie zgłoszono żadnego projektu reformy Ligi, można mimo to powiedzieć, że kwestja ta jest już dziś otwarta. Mało uchwytne są wyniki Konferencji Rozbrojeniowej. Inicjatywy rządów brytyjskiego i włoskiego w tym względzie stanowią przedmiot dokładnych badań Rządu Polskiego, który ujmuje to zagadnienie ze strony przede wszystkim realnej, według wytycznych polskiej polityki zagranicznej.

Co się tyczy rozwoju bezpośrednich stosunków, to minister Beck stwierdził osiągnięcie na tym polu całego szeregu poważnych rezultatów, a więc przede wszystkim zawarcie układu o definicji napastnika

ze Związkiem Sowieckich Republik Rad oraz skreślić podpisaną z Rządem Rzeszy deklarację o nieużywaniu przemocy, „znaczeniem swem przerastającą zwykle stosunki sąsiedzkie“.

Mówiąc o stosunkach z Wolnym Miastem Gdańskiem, minister Beck wskazał na niewątpliwie poważny sukces polskiej polityki „w przeniesieniu tych stosunków z platformy sporów i procesów na próby szukania słusznych i sprawiedliwych układów, opartych na praktycznej analizie sytuacji“.

Jeśli ponadto uwzględni się jeszcze przyjazną współpracę Polski z jej sprzymierzeńcami, w celu stabilizacji pokoju — otrzymamy obraz twórczej i zdrowej pracy Polski, która w stosunkach międzynarodowych dąży wytrwale do usunięcia tarć i atmosfery nieufności.

Exposé ministra Becka zostało przyjęte bardzo przychylnie przez prasę niemiecką. Nazwała je ona głośną manifestacją na rzecz samodzielnej polskiej polityki zagranicznej, która mogła wykazać się w ciągu ubiegłego roku tak poważnymi sukcesami. Prasa niemiecka stwierdziła przytem, że ze stanowiska Rzeszy można tylko mile powitać wybitne polepszenie stosunków polsko-rosyjskich, i wyrażała nadzieję, że odprężenie we wschodniej Europie oddziała również pomyślnie na stosunki między Niemcami a Z. S. R. R.

Jeśli chodzi o przyjęcie exposé min. Becka przez opinię francuską, to trzeba nadmienić, że prasa francuska nie poddawała, wobec pochłonięcia całej uwagi społeczeństwa francuskiego przez wypadki wewnętrzne, głębszej analizie mowy polskiego ministra spraw zagranicznych. Rzecz zrozumiała, że główne zainteresowanie wywołały oświadczenia o poprawie stosunków polsko-niemieckich. Pod tym względem opinia francuska kształtowała się w podobny sposób, co po ogłoszeniu wiadomości o podpisaniu polsko-niemieckiej deklaracji o nieużywaniu przemocy.

Prasa angielska, omawiając exposé min. Becka, starała się wykazać, że aczkolwiek brytyjska i włoska propozycja rozbrojeniowa zostały przyjęte przez mówcę jako całość, to jednak zdaje się nie ulegać wątpliwości, że Marszałek Piłsudski wyróżnia projekt angielski, jako zasługujący na głębszą uwagę.

Wreszcie prasa sowiecka głównie podkreśliła z zadowoleniem ustępy exposé, odnoszące się do stosunków polsko-sowieckich.

Można stanowczo stwierdzić, że zredagowane w duchu realnej i samodzielnej polityki exposé zostało naogół przyjęte w opinii świata, jako odbicie zdrowej i naprawdę pozytywnej akcji Polski na terenie międzynarodowym, w przeciwieństwie do powszechnej niepewności i niezdecydowania.

Dnia 24 lutego odbyła się w Warszawie w y m i a n a d o k u s e n t ó w r a t y f i k a c y j n y c h p o l s k o - n i e m i e c k i e j d e k l a r a c j i o n i e s t o s o w a n i u p r z e m o c y, p o d p i s a n e j d n i a 26 s t y c z n i a b. r.

Ze strony polskiej wymiany dokonał Minister Spraw Zagranicznych Józef Beck, ze strony niemieckiej — Poseł Rzeszy w Warszawie von Moltke. Z tą chwilą układ wszedł w życie.

Po wymianie dokumentów ratyfikacyjnych p. Minister Beck wyraził wobec przedstawiciela agencji „Iskra” przeświadczenie, że Polska rozpoczyna obecnie istotnie nową, lepszą epokę w stosunkach z Niemcami i podkreślił, że myśl polityczna Marszałka Piłsudskiego wyrażona w polskiej polityce zagranicznej stwarza najrealniejsze i twórcze elementy pokoju.

Ratyfikacja zamyka okres prac przygotowawczych nad utrwaleniem pokoju pomiędzy dwoma sąsiedzkimi państwami, których wzajemne stosunki pozostawiały wiele do życzenia.

Układ z 26 stycznia jest aktem politycznym dużej doniosłości nie tylko z punktu widzenia kształtowania się stosunków między Polską a Niemcami. Przez usunięcie groźby powikłań w punkcie Europy, który uchodził dotąd za najdrażliwszy i mogący każdej chwili sprowadzić nieobliczalny w skutkach wybuch, deklaracja polsko-niemiecka posiada znaczenie szersze, ogólnoeuropejskie. Porzucenie to posiada tem większą wartość, że nie zwraca się przeciw jakiemukolwiek innemu państwu, lecz utrzymuje nadal w mocy wszystkie uprzednio przez Polskę zaciągnięte zobowiązania międzynarodowe.

Deklaracja o niestosowaniu przemocy stanowi uwieńczenie konstruktywnej pracy polskiej polityki zagranicznej nad dziełem utrwalenia pokoju w Europie wschodniej. Nie drogą szumnych a sztucznych formuł o wszechświatowym zakroju zdąża polityka polska do tego celu, lecz przez pozytywne rokowania bezpośrednie z sąsiadami, oparte na zrozumieniu wzajemnych interesów, jak to już przedtem wykazało zbliżenie polsko-sowieckie.

W rozmowach, które odbyły się w końcu grudnia ub. r. między komisarzem ludowym spraw zagranicznych Litwinowem i Posłem R. P. w Moskwie, p. Litwinow oświadczył, że rząd sowiecki byłby rad widzieć Ministra Becka gościem w stolicy Z. S. R. R. Odpowiadając na to oświadczenie, Minister Beck zakomunikował, iż przyjmuje chętnie zaproszenie rządu sowieckiego i ustalił termin przyjazdu do Moskwy na dzień 13 lutego.

Minister Beck zabawił w Moskwie trzy dni i miał tam sposobność zetknięcia się z szeregiem członków rządu Z. S. R. R., w szczególności zaś z komisarzem dla spraw zagranicznych Litwinowem, z którym odbył kilka konferencji. W wyniku przeprowadzonych rozmów obaj ministrowie spraw zagranicznych wydali wspólny komunikat dla prasy.

Komunikat przynosi szereg momentów nowych, które zasługują na specjalne podkreślenie. Momentem takim jest przede wszystkim podniesienie przedstawicielstw polskiego i Z. S. R. R. w Moskwie i Warszawie do godności ambasad. Fakt ten, poza znaczeniem reprezentacyjnym, posiada jeszcze znaczenie głębsze i dowodzi, że w opinii

rządów obu państw stale wzrasta ocena wagi wzajemnych stosunków. Poza tem obaj ministrowie zaznaczyli zamiar nadania możliwie trwałego charakteru konwencji o określeniu napaści i polsko-sowieckiemu paktowi o nieagresji. W tej enuncjacji można się dopatrywać programu polsko-sowieckiej współpracy politycznej na najbliższą przyszłość.

W dzień odjazdu z Moskwy minister Beck omówił na konferencji prasowej stosunki polsko-sowieckie i znaczenie wizyty swej w Moskwie. Oświadczył, że stosunki Polski z Z. S. R. R. znajdują się w stanie systematycznej poprawy, a etapy polepszenia wzajemnych stosunków są oznaczone przez dokumenty dyplomatyczne. Wyraził zadowolenie z nawiązania osobistego kontaktu z komisarzem ludowym p. Litwinowem i oświadczył, że kontakt ten przyczyni się do dalszego pogłębienia przyjaznych stosunków. W dalszym ciągu zaznaczył, że opinja publiczna w Polsce ustosunkowuje się jaknajlepiej do dzieła zbliżenia pomiędzy obu państwami. W końcu podkreślił doniosłość normalizacji stosunków sąsiedzkich dla dzieła powszechnego pokoju, nadmieniając z zadowoleniem, że poglądy Rządu Polskiego spotkały się z całkowitem zrozumieniem kierowniczych sowieckich polityków, a w szczególności komisarza Litwinowa.

Na szczególną uwagę zasługuje bardzo gościnne przyjęcie zorganizowane ministrowi i towarzyszącej mu małżonce przez władze sowieckie oraz serdeczne powitanie ze strony społeczeństwa. Podobnie i prasa sowiecka poświęciła wiele uwagi wizycie i w licznych artykułach uwydatniała jej znaczenie dla dalszego zbliżenia między Polską a Z. S. R. R.

Rozbudowa stosunków polsko-sowieckich wychodzi obecnie, po wizycie ministra Becka w Moskwie, z fazy niejako przygotowawczej. Wizyta ministra oznacza tedy pomyślne zakończenie pewnego okresu pracy nad organizowaniem przez Polskę pokoju w Europie wschodniej.

Sprawy rozbrojeniowe weszły w miesiącu lutym w nową fazę.

Pierwszą fazę stanowiły rozmowy w ramach Konferencji Rozbrojeniowej. Faza ta zakończyła się właściwie z chwilą opuszczenia Genewy przez Niemcy. Druga faza obejmowała rozmowy bezpośrednie francusko-niemieckie, t. j. tych dwóch państw, które zajęły w toku obrad Konferencji djametralnie różne stanowiska w sposób tak zdecydowany, że prace Konferencji, jeszcze przed wycofaniem się Rzeszy z Genewy, stanęły na martwym punkcie.

Bezpośrednie rokowania francusko-niemieckie, zapoczątkowane w listopadzie ub. r. po rozmowie kanclerza Hitlera z ambasadorem François Poncet, nie doprowadziły również do uzgodnienia wzajemnego stanowiska. Dwukrotna wymiana not, w okresie między grudniem 1933 a lutym 1934, wykazała, że i rokowania bezpośrednie nie dają widoków porozumienia. Druga nota francuska, z 14 lutego, utrzymana była w tonie, który każe przypuszczać zakończenie przez

rząd Francji dyskusji ze względu — jak to w nocie stwierdzono — na utrzymywanie przez Niemcy niemożliwego do przyjęcia dla Francji stanowiska.

Punkt widzenia Niemiec w sprawach rozbrojeniowych, wyrażony w fazie rokowań bezpośrednich z Francją, można sprowadzić do następujących zasadniczych postulatów: przyznanie Rzeszy prawa posiadania, zamiast 100.000 Reichswehry z 12-letnim okresem służby, armji 300.000, t. zw. milicji z 1-0 roczną służbą. Zreorganizowanie armij pozostałych państw na analogicznej podstawie; przyznanie Niemcom prawa rozporządzania pewną ilością rodzajów broni dotychczas im zakazanej; odrzucenie t. zw. okresu próbnego. Jako ekwiwalent Rzesza ofiarowuje zawarcie ze wszystkimi sąsiadami paktów nieagresji i poddanie się pod kontrolę, która zresztą ma się rozciągnąć bez różnicy i na inne państwa.

Stanowisko Francji opierało się natomiast na przesłance, że sprawa wzajemnego ustosunkowania sił zbrojnych winna polegać nie na wzroście zbrojenia się państw związanych dotychczas ograniczeniami, lecz na pewnych ustępstwach w dziedzinie redukcji zbrojeń państw niezwiązanych. Francja zgodziłaby się już w pierwszych latach stosowania konwencji na zmniejszenie swych efektywów w zależności od przekształcenia istniejących dzisiaj sił niemieckich (miljonowa armja dodatkowa w postaci oddziałów szturmowych) i stworzenia przez Niemcy jednej tylko armji o krótkoterminowej służbie wojskowej. Francja zgodziłaby się zatem na utrzymanie swych zbrojeń na obecnym poziomie i na zakaz fabrykacji materiału wojennego, który niebyłby dozwolony dla wszystkich sygnatarjuszy konwencji. Jako istotny warunek realnej współpracy Francja uważa jednak za konieczny powrót Niemiec do Genewy.

W tym stanie rzeczy w charakterze pośrednika wystąpił rząd brytyjski, doręczając z końcem stycznia memorandum w sprawie rozbrojenia rządowi Francji i Niemiec oraz Belgii, Japonii, Polski, Stanów Zjednoczonych i Włoch, w którym Anglja starała się zaproponować obu stronom wyjście kompromisowe. Z tą chwilą rozpoczyna się nowa, trzecia faza rozmów rozbrojeniowych — interwencja pośrednika. Memorandum włoskiego z początku stycznia 1934 nie można uważać za pośrednictwo, gdyż staje ono zbyt wyraźnie po stronie jednego z przeciwników, t. j. Niemiec.

Dla Anglji zasadniczym zagadnieniem jest kwestja bezwzględnej wysokości sił zbrojnych państw Europy kontynentalnej, gdyż od wysokości uzbrojenia tych państw zależy jej swoboda działania, nie odgrywa więc poważniejszej roli stosunek sił zbrojnych mocarstw europejskich, byleby ten stosunek nie przeważał zbyt na rzecz jednego z tych państw.

Memorandum brytyjskie opiera się do pewnego stopnia na planie Mac Donalda z 16 marca 1933, wprowadza jednak doń szereg zasadniczych zmian względnie uzupełnień. Podstawową koncepcją memorandum jest przyjęcie zasady równouprawnienia. Wychodząc z tego założenia, rząd brytyjski proponuje: zrezygnowanie z jakichkol-

wiek okresów próbnych; ustalenie na czas trwania konwencji, czyli na 10 lat, parytetu efektywów dla Francji, Niemiec, Polski i Włoch, przyczem sugeruje się cyfrę 200.000, z tem, że ewentualnie dałoby się może znaleźć kompromis pomiędzy cyfrą 200.000 a 300.000; przyznanie Rzeszy szeregu koncesyj w dziedzinie uzbrojenia, w szczególności zaś w zakresie sił powietrznych; wprowadzenie stałej automatycznej kontroli. Wkońcu memorandum kładzie nacisk na pogląd rządu brytyjskiego, że zasadniczym warunkiem porozumienia winien być powrót Niemiec do Genewy.

Pośrednictwo brytyjskie nie ograniczyło się wyłącznie do złożenia memorandum. W słusznym przekonaniu, że nota brytyjska, aby móc odegrać rolę, musi być poparta przez dodatkowe rozmowy — rząd angielski wydelegował lorda kanclerza prywatnej pieczęci Edena do Paryża, Berlina i Rzymu celem zorientowania się co do możliwości porozumienia i wywarcia odpowiedniego bezpośredniego wpływu na rządy francuski i niemiecki.

W tych warunkach jest zupełnie zrozumiałe, że zwołane na 13 lutego do Londynu prezydjum Konferencji Rozbrojeniowej uznało za najstosowniejsze odroczenie prac do 10 kwietnia, w oczekiwaniu na wynik rozmów francusko-niemieckich przy pośrednictwie Edena.

Od powodzenia misji Ministra Edena zależy najprawdopodobniej będzie, czy państwa europejskie znajdą platformę do porozumienia w tej trudnej sprawie, czy też rozpoczną wyścig zbrojeń.

W e F r a n c j i po dymisji gabinetu Chautempsa, spowodowanej nie przez sytuację parlamentarną, lecz przez manifestacje uliczne — prezydent republiki Lebrun zaproponował stworzenie nowego rządu Gastonowi Doumergue, byłemu prezydentowi republiki, stojącemu już zdala od życia politycznego. Kiedy jednak Doumergue odmówił, zasłaniając się sędziwym wiekiem — p r e z y d e n t L e b r u n powierzył sformowanie nowego rządu p. D a l a d i e r, który misję tę przyjął.

Przystępując do tworzenia nowego gabinetu, Daladier zapowiedział, iż składać się on będzie z ministrów, którzy, bez względu na przynależność partyjną, dają przedewszystkiem gwarancje fachowości i energii, potrzebnej do ukarania winnych, chociażby były osobą najwyższej postawioną. Zamiany Daladier'a zostały jednak wypaczone — uległ on mimo wszystko potężnej presji różnych stronnictw, ugrupowań i łóz masonskich z Malvy na czele i stworzył gabinet, składający się aż z 25 osób, związanych z wielkim przemysłem i finansami.

Skład nowoutworzonego rządu zawiódł szerokie masy społeczeństwa francuskiego, które prawie odrazu odniosło się do niego wrogo, zapowiadając nowe demonstracje. W tych warunkach Daladier, ufny w swą siłę, zdecydował się na energiczne zarządzenia, chcąc wykazać, że dąży niezbiecie do bezwzględного oczyszczenia atmosfery i całkowitego wyświeatlenia afery Stawiskiego. W porozumieniu z ministrem spraw wewnętrznych Frot'em, premier Daladier przeprowadził

w ciągu kilku dni cały szereg poważnych zmian na wysokich stanowiskach w administracji i sądownictwie. Zmiany te wywołały daleko idące nieporozumienia przede wszystkim w łonie samego gabinetu. Zwłaszcza zaś dymisja paryskiego prefekta policji Chiappe, której domagali się socjaliści i neosocjaliści, była ogólnie przyjęta jako akt wyłącznie polityczny. Minister finansów Pietri i minister wojny Fabry oraz podsekretarz stanu Doussin zareagowali na to podaniem się do dymisji. Fakt ten spowodował rekonstrukcję gabinetu Daladier w kierunku radykalnym przez powołanie do rządu przedstawicieli lewicy: Paul Boncoura i Marchandea. Dzienniki prawicowe uznały tę zmianę za kombinację polityczną premiera, celem zyskanie w Izbie posarcia socjalistów i neosocjalistów. Istotnie, zmiana wywołała żywe niezadowolenie zarówno wśród kół prawicowych jak i komunistów. Sytuacja polityczna uległa ponownemu naprężeniu. Elementy podjęte i organizowane przez prasę opozycyjną, z „Action Française” na czele, zareagowały ponownymi manifestacjami, które tym razem przybrały bardzo poważne, tragiczne rozmiary.

Tymczasem premier Daladier opracował deklarację rządową, którą po zatwierdzeniu przez Radę Ministrów zakomunikował w dniu 6 lutego obu Izdom.

Deklaracja rządowa głosiła, że skandal, który powstał na tle indywidualnych wykroczeń, zastrzył antagonizmy partyjne, zdemoralizował cały kraj i dał w ten sposób przeciwnikom ustroju okazję do wznowienia ataków. Z tej zatrutej atmosfery wyjść można tylko przez odważne i energiczne wyświechtanie tych spraw. Deklaracja wyliczała zarządzenia, wydane od chwili uformowania się gabinetu, i zaznaczała, że rząd domaga się utworzenia komisji, złożonej z przedstawicieli wszystkich partyj, która przeprowadzi dochodzenia, by w ten sposób odbudować autorytet republiki. Zadaniem parlamentu, który podczas prac tej komisji powinien kontynuować działalność, będzie zapewnienie przyjęcia budżetu przed 31 marca r. b., ażeby wysiłki pięciu następujących po sobie rządów, pokładane od 18 miesięcy, nie pozostały bezplodne. Skandale przemijają, zagadnienia zaś, przed którymi stoi Francja, trwają nadal. Republika musi je rozwiązać. Rząd jest zdecydowany utrzymać stałość waluty, przeprowadzić budżet, walczyć z bezrobociem, ożywić działalność ekonomiczną i poprawić bilans handlowy przez politykę realną, opartą na układach kompensacyjnych i na wzajemności. Cała polityka francuska da się streścić w dwóch formułkach: współpraca międzynarodowa i zapewnienie obrony narodowej. Francja pozostanie wierna Lidze Narodów i swym wypróbowanym soюзom, stwierdza równocześnie zdecydowaną wolę pokoju. Rząd zwraca się wkońcu z apelem do parlamentu, by przywrócić zaufanie, bronić ustroju, zmusić do poszanowania prawa.

Po wygłoszeniu deklaracji rządowej, przerywanej burzliwymi utarczkami między deputowanymi lewicy i prawicy — premier Daladier postawił kwestję zaufania, którą Izba uchwaliła większością 302 głosów przeciw 204.

Tymczasem stale rosnące wzburzenie wśród ludności Paryża spowodowało, że rząd wydał specjalną odezwę do mieszkańców stolicy, wzywając ich, aby zachowali spokój i nie dawali wiary nieprawdopodobnym pogłoskom, rozpowszechnianym przez zawodowych agitatorów. Komunikat oficjalny zaprzeczał kategorycznie wiadomości, jakoby w okolicach Paryża zostały dokonane przegrupowania wojsk. Rząd wzywał organizacje polityczne i b. kombatantów, aby nie łączyli swych żądań z hasłami agitacji politycznej.

Lecz równocześnie, w przewidywaniu manifestacji, rząd przedsięwziął energiczne środki ochronne. Paryż ogarniał nastrój gorączkowy. Grupy opozycyjne wydały szereg odezw i plakatów, wzywających do demonstracji antyrządowych. W odpowiedzi na to, ugrupowania lewicowe ogłosiły „mobilizację partij” i wezwały klasę robotniczą do przeciwdziałania i kontrmanifestacji. W ten sposób rosnące napięcie namiętności politycznych doprowadziło do gwałtownego wyładowania. Dnia 6 lutego wieczorem centrum Paryża stało się widownią krwawych manifestacji. Gwardja republikańska wraz z policją musiała kilkakrotnie szarżować tłum, wobec groźnej postawy manifestantów i ustawiania barykad. Rozruchy te doprowadziły do formalnych uderzeń wojska i policji z manifestantami. Przyszło do strzelaniny po obu stronach znaleźli się ranni i zabici.

Wydarzenie te wywołały natychmiastową reakcję ze strony rządu. Premier Daladier odbył dłuższe konferencje z przewodniczącymi Senatu i Izby, poczem udał się do prezydenta republiki, któremu złożył dyktando gabinetu. Krok ten, według oświadczeń Daladier'a wobec prasy, został podyktowany jedynie chęcią uniknięcia rozlewu krwi. Ulica paryska zdecydowała więc o losach rządu.

Wytworzona sytuacja wskazywała wyraźnie, że jedynie rząd jedności narodowej, stojący zdala od wpływów partyjnych, zdoła szybko opanować wypadki i przywrócić ład.

Prezydent republiki zdecydował się raz jeszcze powierzyć misję utworzenia gabinetu Doumergue'owi, jako osobistości znajdującej się ponad partjami. Pod naciskiem chwili Doumergue postanowił przyjąć tę misję, i w dniu 9 lutego sformował nowy rząd „jedności narodowej”, oparty na większości od neosocjalistów do prawicy, z wyłączeniem blumowców i komunistów.

Gabinet Doumergue'a składa się z 20-tu ministrów, w tem 4 senatorów, 12 deputowanych i 4 ministrów nie wchodzących do parlamentu, a mianowicie: Doumergue, Marszałek Pétain, gen. Denain, Rivollet. Tekę spraw zagranicznych objął Barthou z unji republikańsko-demokratycznej, spraw wewnętrznych — Sarraut, wojny — marszałek Pétain, ministrami bez teki zostali: Tardieu i Herriot. Tegoż dnia premier Doumergue wydał następującą odezwę, którą rozplakatowano w całym Paryżu:

„Obywatele, powołany zostałem do utworzenia rządu rozejmu, uspokojenia i sprawiedliwości. Rząd taki został utworzony. W jego

imieniu wzywam was, byście ze swej strony wypełnili swój obowiązek, wyrzekając się wszelkiej agitacji, stawiając ponad wszystko interes Francji i republiki“.

Odezwa ta wywołana była dalszemi manifestacjami, tym razem organizowanemi przez komunistów. W niektórych częściach miasta doszło do gwałtownych incydentów, tak iż policja, posiłkowana przez kawalerję, musiała kilkakrotnie interwenjować, uciekając się znowu do szarży na tłum. Równocześnie na dzień 12 lutego Generalna Federacja Pracy proklamowała 24-godzinny manifestacyjny strajk powszechny w całej Francji celem zaprotestowania przeciw faszyzmowi i rojalizmowi, w obronie wolności robotniczej, zagrożonej jakoby przez nowy rząd. Strajk ten, który spowodował ze strony władz jaknajdalej idące środki ostrożności, miał w Paryżu przebieg naogół spokojny. Natomiast w Marsylii i Lyonie doszło do poważniejszych zająć między manifestantami a policją.

Strajkiem tym zakończył się blisko 7-mio dniowy okres krwawych manifestacyj i niepokoїв, jaki przeszedł przez całą Francję.

Manifestacje robotnicze, które odbyły się w czasie trwania strajku generalnego, są o tyle charakterystyczne, że wzięły w nich udział zarówno socjaliści jak i komuniści, wysuwając hasło stworzenia „jednego frontu robotniczego“, o co przywódcy partji socjalistycznej od dłuższego czasu już usilnie zabiegali. Taktyka ta ma, jak się zdaje, widoki urzeczywistnienia, co zwłaszcza na wypadek wyborów, miałyby dla przegrupowania sił lewicy duże znaczenie.

Tymczasem rząd p. Doumergue przystąpił do pracy. Na pierwszym posiedzeniu Rady Ministrów debatowano przede wszystkim na temat sytuacji finansowej i gospodarczej Francji, sytuacja ta bowiem zaostriżyła się ostatnio wskutek wypowiedzenia większości układów. W sprawie Stawiskiego postanowiono utworzyć komisję parlamentarną złożoną z 44 członków. Specjalną uwagę poświęcono problemowi budżetowemu. Rząd pragnął przeprowadzić uchwałę budżetu jeszcze w ciągu lutego, tak aby po 1 marca Izba mogła rozpocząć dłuższe ferie.

Wszystko wskazywało na początek odprężenia politycznego. Wrażenie to w zupełności potwierdziło posiedzenie Izby deputowanych i Senatu w dniu 15 lutego, na którym premier Doumergue odczytał deklarację rządu. Deklaracja stwierdza przede wszystkim, że nowy rząd ma na celu doprowadzenie do rozejmu pomiędzy stronnictwami, co umożliwi spokojne i beznamiętne przeprowadzenie dochodzeń, odnalezienie i ukaranie winnych bez względu na to, kim oni będą. Obok zadań, które ma wykonać sprawiedliwość, istnieje inne zadanie, również niecierpiące zwłoki — sanacja moralna. Rozejm pomiędzy partjami jest również konieczny, by zapewnić jaknajprędsze załatwienie spraw budżetowych oraz stałość waluty. Przyczyni się to do powrotu zaufania, tego tak ważnego czynnika w zwalczaniu kryzysu. Wreszcie i zagadnienia polityki zagranicznej Francji nakazują rozejm międzypartyjny. Pokój wewnętrzny Francji jest poważnym

czynnikiem, gwarantującym pokój międzynarodowy. Pod tym warunkiem jedynie Francja będzie mogła odegrać pożyteczną rolę w Lidze Narodów i na konferencjach międzynarodowych.

Deklaracja spotkała się z gorącym przyjęciem zarówno przez deputowanych prawicy jak i lewicy (za wyjątkiem skrajnej). Po odczytaniu deklaracji premier Doumergue zażądał odroczenia interpelacji aż do czasu uchwalenia budżetu i otrzymał je od Izby wraz z votum zaufania 402 głosami przeciwko 125, przy 68 wstrzymujących się od głosowania.

W krótkim odstępie czasu bo już 22 lutego rząd Doumergue'a odniósł drugi poważny sukces na niwie parlamentarnej. Izba deputowanych przyjęła 368 głosami artykuł, upoważniający rząd do wydawania dekretów, w celu utrzymania równowagi budżetowej do dnia 30 czerwca b. r., uchwaliła budżet na rok 1934/35 większością 469 głosów przeciw 133, wreszcie po raz drugi wyraziła nowemu gabinetowi votum zaufania.

Tak więc rozpętana burza namiętności politycznych we Francji mogła się uciszyć, po obaleniu dwu z kolei po sobie następujących rządów przez opinię publiczną. Powołanie do życia gabinetu jedności narodowej okazało się jedyną koncepcją, mogącą przywrócić III-iej Republice pokój wewnętrzny i dającą gwarancję przeprowadzenia sanacji moralnej, zdala od niepożądanych wpływów i partij.

Przewidzieć losy gabinetu Doumergue'a na dłuższą metę nie jest łatwo. Warunki, w jakich on powstał, każą pamiętać, że mamy tu do czynienia ze zjawiskiem, które wykracza po za ramy czysto parlamentarne i posiada cechy kompromisów pomiędzy ewolucją opinii przeciwko wybujałemu partyjnictwu a régime'em konstytucyjnym. Bardzo widoczne w Paryżu przesunięcie się punktu ciężkości w nastrojach mas na stronę przeciwną partyjnictwu, nie jest, przynajmniej w chwili obecnej, regułą dla prowincji francuskiej, gdzie formalny régime konstytucyjny jest daleko więcej ugruntowany. To tylko wydaje się dziś pewne, że dopiero nowe wybory, a ewentualnie jakieś zmiany konstytucji, będą mogły wpłynąć zasadniczo na sytuację polityczną Francji.

Poczucie wzmocnienia międzynarodowej sytuacji Austrii, wywołane wizytą włoskiego podsekretarza stanu Suvicha w Wiedniu i mowami ministrów Simona i Paul Boncoura, z których wynikało, że zagadnienie Austrii stało się zagadnieniem ogólnoeuropejskim, spowodowało przejście rządu Dollfussa do kontr ofensywy politycznej przeciw Rzeszy.

Dnia 17 stycznia poseł austriacki w Berlinie złożył rządowi niemieckiemu notę, w której protestował przeciwko mieszaniu się Niemiec w sprawy wewnętrzne Austrii i przestrzegał, że w razie nieotrzymania zadośćuczynienia Austria skieruje przeciw Niemcom skargę do Ligi Narodów. Minister von Neurath zaprosił do siebie w dniu 1 lutego posła austriackiego Tauschnitza i doręczył mu odpowiedź rządu Rzeszy. Odpowiedź niemiecka określa ponownie zasadnicze stanowisko rządu niemieckiego wobec problemu austriackiego i zbija na

podstawie przeprowadzonych dochodzeń punkty skargi Austrii. Rząd Rzeszy wyraża zdanie, że rozpatrywanie tego problemu na terenie międzynarodowym jest niedopuszczalne i że na tej drodze problem ten nie może być rozwiązany. Odpowiedź ta, ogłoszona w komunikacie niemieckiego biura informacyjnego, spowodowała następujący komunikat urzędowy Wiednia:

„Odpowiedź rządu niemieckiego na notę rządu związkowego została przedłożona radzie ministrów, która stwierdziła, że rząd niemiecki nie okazał zrozumienia dla potrzeby bezpośredniego załatwienia konfliktu między obydwojma państwami niemieckimi.

Nota niemiecka żadną miarę nie uwzględniła zażaleń, przedłożonych przez rząd austriacki, zaprzecza tylko niektórym punktom. Rada Ministrów stwierdziła jednomyślnie, że nota niemiecka jest niezadowolająca, wobec czego pójdzie rząd austriacki dalej tą drogą, którą mu wskazuje sytuacja”.

Austriacka rada ministrów upoważniła kanclerza Dollfussa do podjęcia akcji, jaką uzna za konieczną i stosowną, celem oddania Lidze Narodów sprawy zatargu austriacko-niemieckiego. Toteż kiedy dnia 7 lutego kanclerz Dollfuss przybył z oficjalną wizytą do Budapesztu i przeprowadził tam szereg rozmów urzędowych, prasa europejska poświęciła temu pobytowi wiele uwagi. Przed wyjazdem ze stolicy Węgier kanclerz oświadczył wobec dziennikarzy węgierskich, że sytuacja rządu jego nigdy jeszcze tak silna nie była jak obecnie.

Tymczasem w sferach Heimwehry ujawniło się pewne niezadowolone naskutek zbyt powolnego tempa prac nad zmianą konstytucji. Niezadowolone to, o tyle charakterystyczne, że wskazywałoby na pewne tarcia w łonie samego rządu związkowego, udało się jednak Dollfussowi uspokoić.

Krwawa likwidacja austriackiej socjaldemokracji w okresie od 12 do 17 lutego odwróciła siłą faktu uwagę rządu Dollfussa od akcji, jaką Austria przygotowywała na polu międzynarodowym. Dlatego też dopiero „ultimatum” Habichta, ogłoszone w radjo monachijskim, spowodowało podjęcie na nowo tej akcji, której rezultatem był ogłoszony w dniu 17 lutego angielsko-francusko-włoski komunikat urzędowy następującej treści:

„Rząd austriacki zwrócił się do rządów angielskiego, francuskiego i włoskiego, celem poinformowania się o poglądach ich na dokumenty, które rząd austriacki przygotował dla wykazania ingerencji niemieckiej w wewnętrzne sprawy Austrii i które to dokumenty podano do wiadomości wymienionych trzech rządów.

Rozmowy, przeprowadzone w tej sprawie między rządami angielskim, francuskim i włoskim, wykazały wspólność poglądów co do konieczności utrzymania niepodległości i nienaruszalności Austrii zgodnie z obowiązującymi traktatami”.

Komunikat mocarstw wywołał oburzenie prasy niemieckiej, które spotęgowało się jeszcze po wizycie włoskiego podsekretarza stanu Suvicha w Budapeszcie i ponownym pobycie jego w Wiedniu. Po-

dejrzwając teraz Włochy o organizowanie unji austriacko-węgierskiej, prasa niemiecka daje wyraz żywemu niezadowoleniu i nie szczędzi nawet akcentów wybitnie antywłoskich. Na to prasa włoska reaguje w sposób równie dosadny. Sądzić można, iż przyjazne stosunki między obu krajami uległy widocznemu zachwianiu, z chwilą zaognienia kwestji austriackiej.

Rząd austriacki, nie odpowiadając oficjalnie na ultimatum Habichta, znacznie wzmocnił obsadę granic od strony Rzeszy, równocześnie zaś pojawiły się w prasie włoskiej pogłoski o rzekomej dysmisji Habichta. W gruncie rzeczy wszystko zdaje się przemawiać za tem, że Austria znajduje się w przededniu wypadków, które zdecydują o losie republiki naddunajskiej.

Dokonana we wrześniu ub. r. rekonstrukcja gabinetu austriackiego w duchu „austrofaszyzmu“ postawiła rząd Dollfussa wobec dwu wrogich frontów wewnętrznych. Z jednej bowiem strony akcja narodowych socjalistów nietylko że nie ustała, lecz przeciwnie, przybrała jeszcze na sile, — z drugiej zaś strony na widownię polityczną wkroczył z zdecydowany przeciwnik austrofaszyzmu, reprezentowanego w rządzie przez mjr. Feya, przedstawiciela Heimwehry, — a mianowicie socjaldemokracja. Potężna i świetnie zorganizowana partja socjaldemokratyczna, władająca całkowicie od 1918 r. Wiedniem, jako krajem związkowym republiki austriackiej, zdawała sobie doskonale sprawę z tego, że rząd Dollfussa, szukający sukcesów w dziedzinie polityki wewnętrznej, przede wszystkim wobec niej do akcji zaczepnej.

Pierwszą tego rodzaju zapowiedzią był komunikat urzędowy wiedeńskiego biura korespondencyjnego z 8 lutego b. r., stwierdzający, że dykcja policji w Wiedniu zdołała ustalić, iż rozwiązany swego czasu socjal-demokratyczny Schutzbund gromadzi od późnej jesieni ub. r. (t. j. od czasu wspomnianej rekonstrukcji gabinetu) wielkie zapasy broni i amunicji celem przeprowadzenia akcji na wielką skalę. Dokonane w związku z tem rewizje i dochodzenia doprowadziły, istotnie, do wykrycia karabinów maszynowych, karabinów, granatów ręcznych, materiałów wybuchowych i wszelkiej amunicji. Po stwierdzeniu, że chodziło tu o przygotowywanie zamachu przeciwko bezpieczeństwu publicznemu, władze dokonały licznych aresztowań b. funkcjonariuszów Schutzbundu.

Znamienny ten komunikat urzędowy wskazywał już jasno na to, że obie strony przygotowują się do ostatecznej rozgrywki. Dowodem tego było też przeprowadzone w dniu 10 lutego ujednostajnienie służby bezpieczeństwa w Austrii, dzięki czemu wicekanclerz Fey mógł zarządzić wyjęcie z pod kompetencji burmistrza Wiednia agend służby bezpieczeństwa. Był to poniekąd dalszy ciąg rozbicia partji socjal-demokratycznej. Zmierzano już wyraźnie do ulatwienia likwidacji tego stronnictwa. W tych warunkach przywódca austriackiej socjal-demokracji doszli do przekonania, iż nie mogą liczyć na jakkolwiek, nawet kompromisowe, załatwienie stale rosnącego konfliktu,

lecz, że w danej chwili rzucić muszą wszystko na szalę, by ratować zagrożony byt partji. Konflikt zbrojny stał się więc jedynym wyjściem z sytuacji, w której socjal-demokracja krok po kroku cofać się musiała pod naporem austro-faszystów, reprezentowanego przez Heimwehrę, i tracić po kolei zdobycze, osiągnięte w ciągu 15-tu lat istnienia republiki.

Toteż kiedy w dniu 12 lutego policja, przeprowadzając rewizję w socjal-demokratycznym domu robotniczym w Linzu, w poszukiwaniu broni, spotkała się ze zbrojnym oporem — nastąpił wybuch konfliktu. Zatarg ten doprowadził w Linzu do krwawych starć między robotnikami a policją, wywołał strajk generalny w całym kraju i wybuch otwartej wojny domowej, ze specjalną zaciętością prowadzonej z obu stron w Wiedniu.

Do jakiego stopnia walki te były krwawe, świadczy najlepiej fakt, że w dniach od 12 do 17 lutego w samym tylko Wiedniu rząd zmuszony był użyć około 20.000 wojska, posiłkowanego w dodatku przez policję i Heimwehrę. Socjal-demokraci stawiali nie tylko zacięty opór, przemieniwszy bloki domów gminnych na istne fortece, bronione karabinami maszynowymi i ręcznymi granatami, lecz przechodzili kilkakrotnie do akcji zaczepnej, zdobywając dworce kolejowe i opanowując całe dzielnice stolicy. Rząd zmuszony był uciec się do ostateczności i wprowadził w akcję bojową pociągi pancerne, miotacze min, a przede wszystkim lekką i ciężką artylerję, dzięki czemu zdołał ostatecznie rozbić ogniska oporu i opanować sytuację. Najdłużej broniła się robotnicza dzielnica Florisdorf, leżąca po drugiej stronie Dunaju. Tam też znajdowali się główni przywódcy socjal-demokratów, Deutsch i Bauer, którzy widząc klęskę Schutzbundu, zbiegli na terytorjum czechosłowackie do Bratislawy.

Walka zakończyła się zwycięstwem rządu, który natychmiast wystąpił z całą ostrością przeciw zwolennikom socjal-demokracji. W całym kraju zaczęły działać sądy doraźne i skazały szereg osób na karę śmierci. Między innymi aresztowano i stracono przez powieszenie przywódcę Schutzbundu posła Wallischa, który również usiłował zbiec zagranicę. Ofiary tej wojny domowej przekraczają podobno 1.000 zabitych a kilka tysięcy rannych.

W ten sposób rząd Dollfussa załatwił się ostatecznie z jednym ze swych przeciwników. Wicekanclerz Fey, główny dowódca akcji, odniósł całkowity sukces i stał się panem sytuacji. Jak długo jednak obecny rząd cieszyć się będzie zwycięstwem, trudno nawet w przybliżeniu określić. Pozostał bowiem jeszcze jeden przeciwnik, znacznie trudniejszy i mający poparcie Rzeszy, a mianowicie — narodowo-socjaliści. W czasie wojny domowej zachowali oni ścisłą neutralność, lecz zaraz po jej ukończeniu przypomnieli Dollfussowi o sobie. Przywódca austriackich narodowych-socjalistów Habicht wygłosił 19 lutego w radio monachijskim przemówienie, skierowane do rządu austriackiego, proponując mu współpracę ruchu hitlerowskiego. Dla udowodnienia szczerości tej propozycji pokojowej, kierownictwo ruchu narodowo-socjalistycznego wydało polecenie wstrzymania na

całem terytorjum Austrii akcji antyrządowej w czasie od 20 do 28 lutego zaznaczając, że o ile Rząd austriacki odrzuci tę propozycję lub da odpowiedź niedostateczną, podjęta zostanie po upływie terminu, t. j. 28 lutego o 12^{ej} w południe, ponowna walka.

Jaka będzie odpowiedź Dollfussa, już dziś można przewidzieć. Nie po to zdecydował się on na walkę z socjaldemokracją, aby w kilka dni po tak drogo okupionem zwycięstwie skapitulować przed drugim przeciwnikiem. Oznacza to dalszy ciąg niepokoju w republice naddunajskiej i walkę z hitlerowcami, których szeregi napewno teraz wzrosną przez napływ nowych sił z rozwiązanych organizacji socjaldemokratycznych. Czy jednak kanclerz Dollfuss, czuje się na siłach przeciwstawić się nowemu przeciwnikowi, zwłaszcza wobec przychylnych hitleryzmowi nastrojów wśród Heimwehry, czemu ostatnio dał wyraz główny jej przywódca, ks. Starhemberg, — to pytanie, na które najbliższe wypadki powinny odpowiedzieć.

Dnia 9 lutego odbyła się w Atenach ceremonia podpisania Paktu Bałkańskiego przez ministrów spraw zagranicznych Grecji, Jugosławji, Rumunji i Turcji, po uprzednim parafovaniu go w Belgradzie w dniu 4 lutego.

Sprawa paktu absorbowwała bardzo poważnie w ostatnich miesiącach rządu państw bałkańskich. Wizyty Ministra Titulescu w stolicach Bułgarii, Grecji, Jugosławji i Turcji w jesieni ub. r., oraz Ministra Maximosa w Paryżu, Londynie i Rzymie w grudniu ub. r., i styczniu b. r. miały na celu przygotowanie gruntu dla zawarcia paktu, który powinien być stanowić podstawę systemu wyłącznie bałkańskiego.

Zasadniczym postanowieniem paktu, ujętego zaledwie w trzy artykuły, jest wzajemne zagwarantowanie przez sygnatarjuszy bezpieczeństwa odpowiednich granic bałkańskich. Jak widać, klauzula gwarancyjna ujęta jest restyktynie: stosuje się ona tylko do granic bałkańskich. Gwarancja ta pierwotnie projektowana była szerej, mianowicie, jako łączna gwarancja wszystkich państw bałkańskich. Tymczasem nie zdołano uzyskać przystąpienia Bułgarii, co stanowiłoby oczywiście, ukoronowanie antyrewizjonistycznej polityki na Bałkanach. Linja polityczna Bułgarii, którą od kilkunastu lat cechuje obawa przed zamknięciem sobie drogi do korektur istniejącego stanu na Bałkanach, nie mogła ulec zmianie z dnia na dzień i to tembardziej, że Bułgaria po pakcie bałkańskim większych korzyści realnych spodziewać się nie mogła. Nie widząc tedy możliwości przystąpienia do paktu, a nie chcąc ściągać na siebie odium za sabotowanie dzieła pokoju na półwyspie bałkańskim, — Bułgaria, w ostatniej niemal chwili, wysunęła ze swej strony projekt, podpisania przez wszystkie państwa bałkańskie paktu o nieagresji. Przystąpienie jej do takiego paktu nie stałoby w sprzeczności z zasadniczymi koncepcjami polityki bułgarskiej liczącej na możliwość pokojowej zmiany statu quo, nie stanowiłoby więc moralnej rezygnacji.

Inicjatorzy paktu bałkańskiego stanęli zatem w obliczu alternatywy: albo zgodzić się na pakt nieagresji w 5^{ciu}, może w 6^{ciu}

(z Albanją), kontrahentów, albo ograniczyć się do paktu gwarancyjnego we 4-ch. Koncepcja pierwsza przedstawiała niewątpliwie poważniejsze korzyści realne niż druga. Ogólno-balkański pakt o nieagresji wytworzyłby sprzyjającą atmosferę dla przyszłych rozmów na tematy gospodarcze i polityczne i realizować mógłby, istotnie, ideę trwałej pacyfikacji stosunków na Bałkanach. Natomiast pakt między 4-ma tylko z 6-ciu państw bałkańskich, chociaż idzie dalej od paktu o nieagresji, gdyż zawiera *expressis verbis* wzajemną gwarancję istniejących granic między państwami bałkańskimi, przez fakt nieprzystąpienia Bułgarji traci jednak w dużej mierze znaczenie realne, jako podstawa do istotnego utrwalenia pokoju na półwyspie bałkańskim.

Fakt przejścia do porządku dziennego nad propozycją bułgarską i przyspieszenia paktu gwarancyjnego, musiał mieć niewątpliwie powody specjalne. Najprawdopodobniej odegrał tutaj główną rolę niepokój ze strony Rumunji, Grecji i Turcji co do zarysowującej się coraz wyraźniej w ostatnich czasach tendencji zbliżenia bułgarsko-jugosłowiańskiego, zbliżenia, które w dalszej perspektywie kryło za sobą możliwość utworzenia bloku słowiańskiego na Bałkanach. Przypuszczenie to znajduje w dużej mierze potwierdzenie w postanowieniach artykułu 2 paktu, który zawiera wzajemne zobowiązanie się do nieprzedsięwzięcia żadnej akcji politycznej w stosunku do innych państw bałkańskich, nie będących sygnatarjuszami paktu, bez uprzedniego wzajemnego porozumienia się. Tak energiczne sformułowanie zasady negatywnej paktu nasuwa pewne uwagi. W ten sposób bowiem pakt bałkański utrwała nie tylko terytorjalne lecz i polityczne statu quo. Faktu izolowania Bułgarji nie może zatrzeć postanowienie paktu, że jest on otwarty dla wszystkich krajów bałkańskich. Trudno bowiem sobie wyobrazić, ażeby Bułgarja skorzystała z tej klauzuli.

Przy ocenie realnego znaczenia paktu bałkańskiego należy uwzględnić z jednej strony wzajemne stosunki państw bałkańskich, z drugiej — wpływy państw obcych na Bałkanach.

W dziedzinie wzajemnych stosunków państw bałkańskich pakt z 9 lutego nie wnosi momentów istotnie konstruktywnych, nie przyczynia się on bowiem w większej mierze do stworzenia zwartego bloku ogólnobalkańskiego. Co więcej, przeciwstawiając 4-ch kontrahentów Bułgarji i równocześnie odbierając sygnatarjuszom prawo do samodzielnego wiązania się jakimkolwiek układem z innymi państwami bałkańskimi, a więc oczywiście przede wszystkim z Bułgarją, pakt może nawet pogłębić istniejące na Bałkanach różnice polityczne.

W dziedzinie wpływów państw obcych, w szczególności zaś Włoch na Bałkanach, pakt nie wnosi również istotniejszych momentów. Przyczyni się on może do pewnego osłabienia wpływów włoskich w Grecji. Jednakowoż fakt nieprzystąpienia Bułgarji i Albanji do paktu, otwiera perspektywy powiększenia raczej wpływów włoskich w tych dwóch państwach.

W jakiej mierze pakt bałkański może oznaczać nowy okres na Bałkanach, zależy to będzie od treści, jaką sygnatarjusze paktu zde-

cydują się wypełnić jego ramy. W obecnych warunkach trudno jednak spodziewać się po nim poważniejszych, głębiej sięgających rezultatów.

W czasie pobytu w Rydze ministra spraw zagranicznych Estonji został w dniu 17 lutego parafowany układ o organizacji sojuszu łotewsko-estońskiego, jako rozszerzenie umowy z listopada 1923, której termin upływał 21 lutego.

Nowy układ ustala ściślejszą niż dotychczas współpracę obu państw w ważniejszych sprawach polityki zagranicznej. W szczególności przewiduje perjodyczne spotkania ministrów spraw zagranicznych obu państw, do tej pory odbywane tylko sporadycznie; utworzenie stałego komitetu do prac nad ujednostajnieniem ustawodawstw, a w razie potrzeby i polityki ekonomicznej obu państw; ewentualne powierzenie na konferencjach międzynarodowych delegacji jednego z państw zastępowanie interesów państw obu; wreszcie zastrzega możliwość przystąpienia do tego układu innym państwom bałtyckim.

Równocześnie z układem o sojuszu i przyjaźni podpisane zostały konwencje: szkolna i sanitarno-weterynaryjna, oraz protokół do konwencji o przymusowym ściąganiu podatków.

Wydany z okazji podpisania omawianych układów komunikat urzędowy zajmuje się m. in. usprawiedliwieniem niewprowadzenia dotąd w życie unji celnej łotewsko-estońskiej, przewidzianej w specjalnym układzie. Motywując opóźnienie wprowadzenia unji faktem istnienia w obu państwach różnych ustawodawstw kryzysowych, bardzo trudnych do ujednostajnienia, — komunikat stwierdza jednak zamiar z jednej strony energicznego prowadzenia prac przygotowawczych nad unją celną, z drugiej zaś — rozważenia możliwości rozszerzenia w najbliższym czasie wzajemnych stosunków handlowych w drodze uzupełnienia istniejących list towarowych i rozszerzenia handlu granicznego.

Jakkolwiek układ o sojuszu i przyjaźni nie wprowadza w zasadzie zbyt nowych momentów, jest bowiem właściwie ustaleniem istniejącej już praktyki z lat ostatnich, to jednak posiada on niewątpliwie realne znaczenie, jako zmanifestowanie tendencji dalszego zacieśniania współpracy łotewsko-estońskiej w dziedzinie politycznej i gospodarczej.

W połowie lutego rząd Czechosłowacji powziął decyzję o deprecjacji korony czeskiej o $\frac{1}{6}$ jej dotychczasowej wartości. Decyzja ta zapadła nieoczekiwanie. Budżet czeski jest zrównoważony, zapasy złota i dewiz w Banku Narodowym są mimo odpływu z ostatnich tygodni zupełnie wystarczające dla utrzymania stałości waluty, bilans handlowy nie przedstawia się katastrofalnie, obciążenie wewnętrzne nie jest tak znaczne, by z tego powodu dewaluacja była wskazana. Toteż mimo uzasadniania przez rząd projektu deprecjacji waluty czeskiej wyłącznie względami na zwiększenie wywozu, nasuwa się przypuszczenie, że przy projekto-

wanej obniżce oddziaływały, obok przyczyn gospodarczych, również i w dużej mierze przyczyny polityczne.

O ile się można zorientować z przebiegu dyskusji w sprawie nowej polityki walutowej rządu czeskiego, inicjatywę deprecjacji korony podjęła partja agrarjuszy. Inicjatywa ta wynikła prawdopodobnie pod wrażeniem grożącego spadku cen płodów rolnych, które dzięki ochronie agrarnej, utrzymywane były sztucznie na wysokim stosunkowo poziomie. Groźbę tę wywołał niewątpliwie postępujący regularnie spadek eksportu przemysłowego. Dla utrzymania zagranicznych rynków zbytu konieczne więc było zwiększenie konkurencyjności towarów czeskich. Ponieważ obniżenie kosztów produkcji wymagałoby redukcji płac robotniczych, ta zaś musiałaby w konsekwencji pociągnąć za sobą obniżenie kosztów utrzymania w drodze przede wszystkim niżki cen produktów rolnych, agrarjusze w obronie własnej wysunęli koncepcję ustawowej dewaluacji korony. Dewaluacja czeska zmierza zatem, poprzez niżkę ogólnego poziomu cen w złocie w Czechosłowacji, do wzmożenia konkurencyjności czeskiego przemysłu eksportującego. Absolutne utrzymanie cen na poziomie obecnym, po deprecjacji korony, nie wydaje się jednak możliwe przez czas dłuższy. Mimowoli nasuwa się więc pytanie, czy czescy agrarjusze nie spodziewali się po nowych zarządzeniach walutowych jeszcze i dalszych dla siebie korzyści, mianowicie, częściowego odłożenia rolnictwa. Przypuszczenia te potwierdzałyby do pewnego stopnia fakt bardzo silnej opozycji przeciwko deprecjacji korony nie tylko ze strony socjalistów lecz i narodowych demokratów, przede wszystkim zaś ze strony sfer bankowych i, co najcharakterystyczniejsza, przemysłowych. Fakt podania się do dymisji długoletniego gubernatora czeskosłowackiego Banku Narodowego i obu dyrektorów naczelnych — zdaje się być wiele mówiący.

Sprawa deprecjacji korony wywołała głębsze skutki w sytuacji wewnętrzno-politycznej Czechosłowacji, pociągnęła ona bowiem za sobą przejście do opozycji narodowych demokratów i związane z tem zmiany na stanowiskach ministrów przemysłu i handlu oraz spraw wewnętrznych. Z chwilą przejścia narodowej demokracji do opozycji wystąpiła z rządu ostatnia partja o charakterze wybitnie nacjonalistycznym. Odtąd znajdują się w opozycji wszystkie partje nacjonalistyczne czeskie, słowackie i niemieckie. Ze względu na bardzo duży wpływ partji narodowo-demokratycznej na życie gospodarcze kraju, premier Malypeter będzie się prawdopodobnie starał o wciągnięcie jej z powrotem do rządu. Czy mu się to jednak uda, wydaje się w dzisiejszej sytuacji dość wątpliwe.

Silne akcenty antyjapońskie, zawarte w przemówieniach prezesa centralnego komitetu wykonawczego Z. S. R. R. Mołotowa i komisarza dla spraw zagranicznych Litwinowa w grudniu ub. r. na zebraniu C. K. W., oraz przemówieniu Stalina w styczniu b. r. na Kongresie partji komunistycznej — znalazły bezpośredni oddźwięk ze stro-

ny japońskiej w wywiadzie, udzielonym przez ministra spraw zagranicznych Japonji Hirotę korespondentowi „Daily Express”.

W wywiadzie tym minister Hirota zaznaczył z naciskiem, że nie należy obawiać się wojny Japonji ani z Rosją ani ze Stanami Zjednoczonymi. Równocześnie oświadczył, że dla poprawienia stosunków sowiecko-japońskich winien Z. S. R. R. sprzedać kolej wschodnio-chińską państwu Mandżurskiemu.

Oficjalne oświadczenie japońskiego ministra spr. w. zagranicznych nie wpłynęło jednak bynajmniej uspokajająco na kierowników polityki sowieckiej. W kilka bowiem dni później komisarz wojny Woroszyłow, oraz głównodowodzący armją na Dalekim Wschodzie Blücher, w przemówieniach na Kongresie partyjnym, z całym naciskiem oskarżyli Japonję o przygotowywanie wojny przeciw Rosji Sowieckiej, powoływali się przytem na enuncjacje szeregu wybitnych osobistości japońskich, które domagały się w ostatnim czasie aneksji Przymorza, krajów zabajkalskich, a nawet Syberji. Przemówienia te nie ograniczyły się do stwierdzenia niebezpieczeństwa, grożącego Z. S. R. R. ze strony Japonji, lecz zawierały równocześnie nutę oskarżenia, a nawet groźby w podkreśleniu wysokiej wartości obronnej wschodnich granic Rosji oraz gotowości armji sowieckiej do odparcia każdego najazdu.

Obserwując sytuację polityczną na Dalekim Wschodzie, zauważyć można niewątpliwie w Japonji w ostatnim czasie pewną zmianę taktyki jej w stosunku do Z. S. R. R. Tego rodzaju fakty, jak zaprzestanie przez japońskich mężów stanu dotychczasowych wojowniczych wystąpień, jak pokojowe enuncjacje ministra spraw zagranicznych, jak wreszcie przyjęcie dymisji inspiratora antysowieckiej polityki, ministra spraw wojskowych Araki, zdają się wskazywać na celową i konsekwentną akcję rządu w kierunku wytworzenia lepszej atmosfery w dziedzinie stosunków z Rosją Sowiecką. Nie ulega wątpliwości, że w pierwszym rzędzie odgrywa tu rolę przekonanie o konieczności zapewnienia sobie jeszcze przez pewien czas wolnej ręki na terenie Chin, a przede wszystkim Mandżurji.

Pewna zmiana japońskiej taktyki w odniesieniu do Z. S. R. R. w kierunku odprężenia wzajemnych stosunków — pozwala na przypuszczenie, że groźba konfliktu zbrojnego sowiecko-japońskiego, coraz silniej w ostatnich czasach się zarysowująca, została w danej chwili poniekąd uchylona.

W dziedzinie trwającego już przeszło od roku konfliktu zbrojnego między Boliwią a Paragwajem o prowincję Grand Chaco, zaszedł szereg faktów, które zasługują na uwagę.

Ustanowiona przez Ligę Narodów i delegowana na miejsce wypadków komisja specjalna natrafiła w pierwszej fazie swych prac na poważne trudności ze strony Boliwji. Niezycliwie ustosunkowana się boliwijskiego ministra spraw zagranicznych do komisji, wy-

wolało jednak niezadowolenie parlamentu i w konsekwencji zmianę na tem stanowisku. Rezultatem rekonstrukcji rządu było zapewnienie o jaknajdalej idącej współpracy z komisją.

Komisja udała się do Assuncion, odbyła tam szereg konferencji, wyjechała na front, poczem przybyła do La Paz. Dążeniem komisji było nietylko spowodowanie zawieszenia działań wojennych, lecz również ustalenie formuły, któraby mogła stanowić podstawę pokojowego załatwienia konfliktu. Rezultatem, wysiłków komisji a równocześnie presji wywartej na obie walczące strony przez ogół delegatów kongresu panamerykańskiego, zebranych w grudniu ub. r. w Montevideo — było zawieszenie broni do dnia 31 grudnia ub. r.

Bezpośrednio przedtem zaszedł jednak fakt, który odegrał dośniosłą rolę w dalszym przebiegu sprawy. Zupełnie nieoczekiwanie wojsko paragwajskie otoczyło i wzięło do niewoli 2 dywizje boliwijskie, zadając tem poważną klęskę Boliwji. Wskutek tego sytuacja zmieniła się radykalnie: podczas gdy dawniej Boliwja, przekonana o swej przewadze, okazywała znaczną nieustępliwość, w szczególności zaś uchylała się od zaakcentowania zasady arbitrażu całkowitego, t. j. zgody na pozostawienie arbitrom swobody oznaczenia spornych granic w razie braku dojścia samych stron do porozumienia, a Paragwaj akceptował wszystkie niemal propozycje komisji, obecnie Boliwja zaczęła przemawiać tonem znacznie bardziej łagodnym i ustępliwym, wyrażając zgodę na arbitraż całkowity, Paragwaj zaś stawiał warunki trudne do przyjęcia. Paragwaj domaga się w szczególności zapewnienia mu daleko idącego bezpieczeństwa przez zdemobilizowanie najpierw wojsk boliwijskich.

Podjęte pod egidą komisji Ligi Narodów pertraktacje pokojowe w Montevideo natrafiły więc znowu, mimo zawieszenia broni między walczącymi państwami, na poważne trudności. Ponieważ do dnia 31 grudnia strony nie doszły do porozumienia, przeto na wniosek komisji zgodzono się na przedłużenie zawieszenia broni, kiedy jednak w nowym terminie nie doszło do uzgodnienia zasad pokoju, Paragwaj odmówił zgody na dalsze przedłużanie zawieszenia broni i walka została podjęta na nowo.

Tak więc po chwilowych zdawałoby się sukcesach komisji, pośrednictwo jej narazie skończyło się niepowodzeniem.

Jednakże w ostatnich dniach przedstawiciele Wielkiej Brytanji, Francji, Stanów Zjednoczonych, Hiszpanji i Meksyku w La Paz i w Asuncion wystąpili wobec obydwóch rządów z poparciem akcji Komisji Ligi Narodów, tak że sytuacja, jak dotąd, nie przedstawia się beznadziejnie.

Ry... Sę...

PRZEGLĄD ŚWIATOWEJ SYTUACJI GOSPODARCZEJ

LUTY 1934.

Ostry charakter walki gospodarczej, toczonej pomiędzy poszczególnymi krajami, utrzymuje gospodarstwo światowe w ciągłym nastroju przejściowości i niepewności. Obiektywne warunki dla poprawy gospodarczej istnieją już w dużej mierze. Właśnie jednak oczekiwana stabilizacja położenia gospodarczego zaostrza wyścig o zajęcie możliwie korzystnej pozycji, którą poszczególne kraje pragną zachować w ustabilizowanych warunkach gospodarczych. W tym celu, bądź to nie odkrywają one swych atutów, zachowując jak np. St. Zjednoczone swobodę ruchów w dziedzinie walutowej, bądź też dążą do utrwalenia swej pozycji na międzynarodowych rynkach handlowych, bądź wreszcie pragną przy pomocy planowej akcji inwestycyjnej i zwiększenia zatrudnienia rozszerzyć rozmiary wytwórczości i obrotów.

Dane niektórych zagranicznych instytucyj, zajmujących się badaniem konjunktur gospodarczych, wskazują, że r. 1933 był jeszcze rokiem depresji. Dopiero z końcem r. ub. wystąpiła poprawa w gospodarce światowej. Tego rodzaju analizę konjunkturalną formuluje np. niemiecki Instytut Badania Konjunktur. Stwierdza on, że w drugiej połowie r. ub., a zwłaszcza w okresie od lipca do listopada, nastąpił poważny spadek światowej produkcji przemysłowej, niweczący w części wzrost, jaki nastąpił w pierwszej połowie r. ub. Produkcja wzrosła w tym okresie jedynie w W. Brytanji, Niemczech, Japonji i w kilku mniejszych krajach, podczas gdy w innych, a w szczególności we Francji oraz w St. Zjednoczonych spadała. Naturalne siły zwykłe gospodarki światowej są zdaniem niemieckiego Instytutu Badania Konjunktur nadal słabe, tak iż nie może spodziewać się bodźców ze strony międzynarodowego ruchu gospodarczego. Na rynkach kapitałowych (z wyjątkiem brytyjskiego) panuje wciąż jeszcze ciasnota, która we Francji i w St. Zjednoczonych nawet wzmogła się. Instytut uważa, iż w tych warunkach poprawa konjunktury światowej pozostaje nadal zależna od zarządzeń konjunkturalnych, dokonywanych w krajach wielkich.

Ocena sytuacji przeprowadzona przez niemiecki Instytut Badania Konjunktur wydaje się zbyt pesymistyczna, zwłaszcza co do międzynarodowych rynków pieniężnych i kapitałowych, na których daje się zauważyć ogólny wzrost płynności, hamowany i zamykany w dalszym

ciągu w granicach poszczególnych krajów, przez ujemne działanie czynników psychologicznych. O poprawie konjunktur na płaszczyźnie międzynarodowej świadczą również cyfry dotyczące bezrobocia, a opublikowane przez Międzynarodowe Biuro Pracy. Wykazują one w ciągu trzech ostatnich kwartałów r. ub. zmniejszenie liczby zarejestrowanych bezrobotnych, w porównaniu z analogicznymi okresami r. 1932, w następujących krajach: Australji, Belgji, Chili, Danji, Estonji, Finlandji, Holandji, Irlandji, Japonji, Jugosławji, Kanadzie, Łotwie, Niemczech, Portugalji, Rumunji, St. Zjednoczonych, Węgrzech. W. Brytanji. Nawet w tych niektórych krajach, gdzie cyfry nie wykazują poprawy w stosunku do r. 1932, jak np. Czechosłowacji, Polsce, Palestynie i Nowej Zelandji, bezrobocie faktycznie zmniejszyło się.

Nie ulega wątpliwości, że mimo poprawy, występującej w szeregu krajów na rynkach wewnętrznych, rok ubiegły był rokiem dalszego obniżania się handlu światowego. Wprawdzie w październiku i listopadzie r. ub. ujawniła się i na tym odcinku pewna poprawa, nie mogła ona jednak wyrównać bardzo dużego spadku obrotów w pierwszych kwartałach r. 1933. Według danych statystycznych Ligi Narodów, przywóz światowy w r. ub. szacowano na 11.937 milj. dol. w złocie, wobec 13.885 milj. dol. w r. 1932, 20.847 mil. w r. 1931, a 29.083 milj. dol. w r. 1930. Wywóz światowy wyniósł w r. ub. 11.120 milj. dol. w złocie, wobec 12.726 milj. w r. 1932, 18.922 milj. w r. 1931, 26.492 milj. w r. 1930. Tak więc obroty światowe wr. 1933 stanowiły zaledwie 35% obrotów w r. 1929. W porównaniu z r. 1932 przywóz światowy obniżył się o blisko 1.950 milj. dol. zł., a wywóz o 1.600 milj. dol. zł.

Gold Act 1934 zapoczątkował nietylko nową fazę w polityce walutowej St. Zjednoczonych, ale równocześnie nowy okres w wojnie walutowej, toczonej na arenie światowej. Prezydent Roosevelt skorzystał z uprawnień zawartych w nowej ustawie, i określił wartość nowego dolara w złocie na 15.5/21 grains'ów czystego złota, co odpowiada cenie 35 dol. za uncję złota i wynosi 59.06% nominalnego parytetu. (Przy sposobności należy wspomnieć, że dawna cena złota, wynosząca 20.67 dol. za uncję, przetrwała dokładnie 100 lat). Nowa cena złota ustalona została aż do odwołania. Drugi punkt programu prez. Roosevelta, t. j. przejęcie całego złota, znajdującego się w St. Zjednoczonych, na własność Skarbu, został już naogół przeprowadzony. Zapasy złota, przejmowane przez Skarb po starej cenie 20.67 dol. za uncję, szacowane są na przeszło 4 miljardy, co w przeliczeniu po nowej cenie daje sumę około 6.8 milj. dol. Tak więc Skarb „zarabia” około 2.8 milj. dol., z czego 2 milj. dol. przeznaczono na t. zw. Fundusz Interwencyjny. Fundusz ten ma na celu „kierowanie” kursem dolara, oraz ewentualne interwencje na amerykańskim rynku papierów wartościowych. Odrazu w pierwszych dniach po ustaleniu nowego kursu dolara Fundusz ten okazał się koniecznym narzędziem polityki walutowej St. Zjednoczonych.

Jak było do przewidzenia, międzynarodowy kurs giełdowy dolara odbiegał na rynkach światowy znacznie in plus od kursu dolara, jaki

winięby się teoretycznie kształtować na giełdach zagranicznych, w przeliczeniu na złoto. Równocześnie wartość wewnętrzna dolara kształtowała się w Stanach Zjednoczonych nadal znacznie wyżej, niżeli wynosił kurs dolara zagranicą. Zarówno bowiem ceny towarów, jak i kursy papierów wartościowych nie zwykowały w St. Zjednoczonych w stopniu odpowiadającym obniżeniu kursu dolara w złocie. Tymczasowa stabilizacja kursu dolara spowodowała repatriację kapitałów amerykańskich z pieniężnych rynków europejskich, a w szczególności z Paryża, Szwajcarii i Holandji, w części na skutek rozpoczynającej się zwyżki akcyjnej na giełdzie nowojorskiej, w części na skutek likwidowania lokat, poczynionych w przewidywanui większego spadku dolara.

Przywrócenie wolnego rynku złota w Stanach Zjednoczonych umożliwiło równocześnie operacje arbitrażowe. Ponieważ kurs dolara w Europie utrzymywał się na poziomie o 5 do 6% wyższym, aniżeli w St. Zjednoczonych, przeto opłacało się wywozić złoto do St. Zjednoczonych, sprzedając je tam za dolary i dolary te sprowadzać z powrotem do Europy. Istotnie, możliwości arbitrażowe spowodowały olbrzymie ruchy złota, niewidziane od marca r. 1933. W ciągu drugiego i trzeciego tygodnia lutego odpłynęło z Europy do Ameryki złota na sumę blisko 200 milj. dol. Złoto to odpływa z krajów waluty złotej, a w szczególności z Francji, Szwajcarii i Belgji. Bank Francuski stracił w ciągu dwóch tygodni około 2.200 milj. fr., a Bank Holenderski około 86 milj. florenów. Niewielkie sumy złota oddała Szwajcaria, stan złota belgijskiego również nie uległ większym zmianom.

Skutecznie broniła zapasów złota jedynie Anglja, dzięki zwyżce cen złota do 140 szyl. za uncję, co odpowiada spadkowi kursu funta szterlinga o mniej więcej 5.4%. Tego rodzaju politykę walutową W. Brytania była w stanie prowadzić, dzięki możliwościom technicznym, t. j. znacznym zasobom angielskiego Funduszu walutowego, oraz dzięki wyjątkowej dyscyplinie społecznej Anglji, sprawiającej, iż spadek kursu funta nie wywiera większego wpływu na kształtowanie się cen wewnętrznych.

Oczywiste jest, iż w miarę odpływu złota do Ameryki rozpiętość pomiędzy kursem dolara w St. Zjednoczonych a kursem notowanym na rynkach światowych, musiała się coraz bardziej zmniejszać. Zyski arbitrażowe stopniowo maleją i kurs dolara zbliża się już do nowego parytetu, osiągając t. zw. górny „punkt złota”. Wzrost kosztów transportów i ubezpieczenia złota również zmniejsza marżę zyskowności. Nie znaczy to bynajmniej, jakoby niebezpieczeństwo dalszego odpływu złota z Europy do Ameryki było definitywnie zażegnane. Odpływ ten może wzmocnić się w wypadku ponownego obniżenia kursu dolara, czyli podwyższenia ceny złota przez Prez. Roosevelta. Intencje kierowników amerykańskiej polityki walutowej zdają się iść wyraźnie w kierunku dalszego obniżania kursu dolara i wpływania tą drogą na kształtowanie sytuacji gospodarczej wewnątrz kraju. Inna kwestja, czy i jak długo St. Zjednoczone będą mogły politykę taką realizować. Z jednej strony zasoby, jakimi rozporządzą

dza amerykański fundusz interwencyjny, są ograniczone, z drugiej — trudno oczekiwać, by europejskie kraje o walucie złotej przypatrywały się biernie nieustającemu odpływowi złota.

W każdym razie niezwykle brutalna polityka walutowa St. Zjednoczonych podtrzymuje i potęguje chaos, panujący na międzynarodowych rynkach walutowych i kapitałowych, i w zarodku zawiera groźne niebezpieczeństwo. Wątpliwe jest nawet, czy St. Zjednoczonym uda się osiągnąć ich ostateczny cel, t. j. podniesienie cen towarowych na płaszczyźnie międzynarodowej. Na przeszkodzie temu stoi angielska polityka walutowa, która bynajmniej nie pozwala zdystansować się przez posunięcia amerykańskie. Obniżając kurs funta i utrzymując na tym samym poziomie ceny wewnętrzne, Anglja wpływa automatycznie na niższą cenę całego szeregu towarów, których jest wielkim importerem i które przywozi ze St. Zjednoczonych.

Z pośród innych posunięć finansowych w St. Zjednoczonych o zasięgu międzynarodowym, na uwagę zasługuje uchwalony przez senat amerykański projekt ustawy zakazujący kupna i sprzedaży obligacji zagranicznych, wypuszczonych przez rządy, które nie wpłaciły w terminie należności z tytułu długów wojennych. Posunięcie to skierowane jest przede wszystkim przeciwko Francji, a także i innym państwom dłużniczym, które, jak wiadomo, wcale nie płacą St. Zjednoczonym przypadających rat dłużniczych. Projekt ustawy zawiera jednak również zakaz udzielania pożyczek państwom, które częściowo nie spłacają swych długów wobec St. Zjednoczonych, a więc dotyczy również Anglij i Włoch, które dokonały jedynie t. zw. spłat symbolicznych. Jedyne wyjątek stanowi Finlandja, punktualnie wpłacająca swoje raty dłużnicze.

Polityka finansowa prez. Roosevelta zmierza coraz wyraźniej do całkowitego opanowania przez państwo aparatu finansowego i podporządkowania wszelkich operacji finansowych dyrektywom państwowym. Interwencjonizm państwowy na odcinku finansowym jest wręcz rewolucyjny. Obok zakupów przez R. F. C. uprzywilejowanych akcji bankowych, zapewniających skarbowi kontrolę działalności głównych instytucji bankowych, szereg ustaw, bądź to już uchwalonych, bądź też projektowanych, zmierza do opanowania życia finansowego przez państwo. Wymienić tu należy w szczególności t. zw. „Security Act”, normujący emisję nowych akcji, t. zw. „Banking Act”, zabezpieczający depozyty bankowe, oraz projektowaną ustawę o kontroli giełd i operacji giełdowych. Doniosłe znaczenie posiada ustawa o zabezpieczeniu depozytów bankowych. Nakłada ona obowiązki ubezpieczenia drobnych depozytów bankowych, do wysokości 2.500 dol. Banki zobowiązane są do wpłacania premii ubezpieczeniowej w wysokości 0.25 do 1% do t. zw. „Federal Deposit Insurance Corporation” (F. D. I. C.) dla utworzenia specjalnego funduszu, z którego byłyby pokrywane stracone depozyty. Ubezpieczenie drobnych depozytów spotkało się z przychylnym przyjęciem, gdyż wpłynęło korzystnie na napływ oszczędności. Natomiast natrafia na opór ze strony banków, zamierzone z dn. 1 lipca b. r. ubezpieczenie

wszystkich depozytów, a to w 100% do wysokości 10 tys. dol., w 75% od 10 do 50 tys. dol., w 50% powyżej 50 tys. dol.

Projekt kontroli giełd ma na celu przeciwdziałanie operacjom spekulacyjnym i nadmiernemu, nieuzasadnionemu śrubowaniu kursów akcyjnych. Projekt przewiduje system licencyjny, dopuszczając do operacji jedynie instytucje giełdowe zarejestrowane w t. zw. Federal Trade Commission.

Licencje udzielane będą tylko tym giełdom, które poddadzą się regulaminowi, opracowanemu przez wyżej wymienioną instytucję. Regulaminy te przewidują, że nikt z dopuszczonych do obrotu giełdowego nie będzie mógł udzielać zaliczek na nienotowane papiery wartościowe. Zaliczki dla klientów na papiery notowane nie będą mogły przekroczyć 80% najniższego kursu tego papieru, w ciągu ostatnich 3 lat, a 40% kursu obecnego. Ponadto zakazane jest udzielanie zaliczek, pod zastaw papierów notowanych, bankom nieafiliowanym przy Federal Reserve System, a ogólna suma udzielanych zaliczek nie może przekraczać dziesięciokrotnie czystych aktywów domu brokerskiego. Projekt ustawy zawiera ponadto szereg dalszych szczególnie ostrych postanowień i niewątpliwie napotka w kołach bankowych i giełdowych na ostre sprzeciwy.

Poprawa gospodarcza, występująca ostatnio w St. Zjednoczonych, trwa nadal. Świadczą o tem liczne dane, jak np. wzrost zatrudnienia w przemyśle stalowym w ciągu pierwszych 2 tygodni lutego, z 35 do 41%, oraz wzrost zatrudnienia w przemyśle automobilowym w Detroit o 21%. Na rynkach pieniężnych panuje coraz większa płynność, handel detaliczny ożywia się. Spekulacja giełdowa przybiera na sile. Sprawozdania za cały r. ub. wykazują znaczną poprawę życia gospodarczego w porównaniu do r. 1932. I tak amerykańska produkcja stali wyniosła w r. ub. 23 milj. tonn, wobec 13,5 milj. tonn w r. 1932. Produkcja samochodów wyniosła 2 milj. sztuk, wobec 1.431 tys. sztuk w r. 1932. Czysty dochód pierwszorzędných linii kolejowych wyniósł 465 milj. dol., wobec 326 milj. dol. Liczba upadłości zmniejszyła się i wyniosła 20.300, wobec 31.822 w r. 1932. Dochody 205 najważniejszych przedsiębiorstw przemysłowych wyniosły w ciągu 9 miesięcy r. ub. 250 milj. dol., wobec zaledwie 30.2 milj. dol. w analogicznym okresie r. 1932.

Rząd nie ustaje w opracowywaniu planów gospodarczych. Prez. Roosevelt wystąpił z nowym planem, obliczonym na lat 50, a mającym na celu podniesienie gospodarcze kraju i naprawę jego struktury. Dotyczy on decentralizacji przemysłu, odbudowy rolnictwa, reorganizacji transportów, urządzenia dróg wodnych i kanałów, zadrzewienia, walki z powodzią. W okręgach ściśle rolniczych, nie zapewniających mieszkańcom dostatecznych środków utrzymania, zamierzone jest popieranie rzemiosła i drobnych gałęzi przemysłu. Plan ten połączony jest z projektem emigracji około miliona rodzin, z okolic dotkniętych trwałem bezrobociem do rozwijających się gospodarczo okolic kraju. Realizację planu rozłożono na 3 etapy, z których pierwszy obejmie prace mające na celu zapewnienie zdrowia, życia i mienia

obywatela, drugi — prace nad rozbudową przedsiębiorstw publicznych, a trzeci — realizację programu społecznego. Dla szczegółowego opracowania planu, powołany został specjalny wydział, w którego skład wchodzi ministrowie: rolnictwa, handlu, spraw wewnętrznych i obrony krajowej.

Sytuacja na rynku pracy St. Zjednoczonych w ciągu r. ub. poprawiła się znacznie. Wskaźnik zatrudnienia wzrósł od marca do listopada r. ub. z 55.9 do 73.3, liczba przeciętna godzin pracy w tygodniu z 23.2 do 34, ogólny wskaźnik przepracowanych godzin — z 36.6 do 50.7, suma zarobków — z 30.6 do 51, kwota zarobków na głowę tygodniowo z 14.56 do 18.51 dolarów, a na godzinę z 46 do 54.5 centów. Pomyślna ta ewolucja zaznaczyła się głównie w pierwszym okresie od marca do sierpnia, podczas gdy w miesiącach jesiennych nastąpiło wyraźne pogorszenie, jednakże miesiące zimowe wykazują ponowną poprawę. Ponieważ wskaźnik kosztów utrzymania podniósł się słabiej aniżeli płace, przeto wartość realna zarobków wzrosła z 42.6 w marcu do 65.5 w listopadzie r. ub. Faktyczny wzrost siły kupna robotnika przemysłowego obliczany był w grudniu r. ub. na mniej więcej 10%.

Realizacja postanowień N. R. A. w drodze wprowadzenia nowych kodeksów pracy, normujących szczegółowo warunki pracy, a więc czas pracy, zarobki i t. p., trwa nadal i obejmuje coraz nowe gałęzie życia gospodarczego. Ostatnio wprowadzono nowe kodeksy pracy dla prasy oraz banków. Wpływ N. R. A. na życie gospodarcze Ameryki jest niezwykle doniosły. Narzucając przedsiębiorcom mniej lub więcej sztywne warunki pracy, a więc petryfikując jeden z najważniejszych składników kosztów produkcji, jakim jest koszt pracy, kodeksy te wpływają na przestawienie psychiki przedsiębiorców amerykańskich. Doniosły wpływ wywarły również postanowienia zawarte w rozdziale 7-yim N. R. A. na życie organizacyjne pracobiorców.

Postanowienia te chronią swobodę zrzeszania się pracobiorców, zabraniając pracodawcom przeciwdziałania w tworzeniu organizacji robotniczych. Umowy zbiorowe chronione są przez t. zw. „Collective Bargain Clause” i znajdują się pod ochroną amerykańskiej Federacji Pracy. Natomiast kontrakty indywidualne, które do niedawna stanowiły dominującą formę umów o pracę, nie znajdują żadnego ustawowego poparcia i ochrony. W ramach zrzeszeń pracobiorców różnic należy dwie formy. Pierwszą jest ogólne zrzeszenie pracowników pewnej gałęzi produkcji, organizowane przez amerykańską Federację Pracy. W zrzeszeniach tych rokowania z poszczególnymi pracodawcami, czy też z organizacjami pracodawców, przeprowadzają urzędnicy Federacji. Drugi odrębny typ stanowią t. zw. „Company Unions”, t. zn. zrzeszenia pracowników w poszczególnych przedsiębiorstwach, delegujących swych przedstawicieli do rokowań z pracodawcą. Nowe postanowienia ustawowe zabezpieczają swobodę działania tych przedstawicieli pracobiorców.

Przeprowadzona niedawo ankieta co do rezultatów w dziedzinie

organizacji pracy dała — dla 5 miesięcy obowiązywania N. R. A., t. j. do listopada r. ub. — niezwykle interesujące rezultaty. Wykazała ona, że pod wpływem nowych ustaw wystąpił w amerykańskim życiu gospodarczym żywiołowy ruch zrzeszeniowy, który już wkrótce doprowadzi do zbiorowego zorganizowania olbrzymiej większości robotników i wyeliminowania kontraktów indywidualnych. W listopadzie r. ub. 9.3% robotników zorganizowanych było w syndykatach branżowych, 45% w Company Unions, a zaledwie 45.7% pracowało jeszcze na zasadzie kontraktów indywidualnych. Zastosowanie kontraktów zbiorowych jest tem częstsze, im większe jest przedsiębiorstwo. Syndykaty branżowe rozwijają się natomiast jedynie w pewnych gałęziach produkcji, jak np. w przemyśle konfekcyjnym, skórzanym, żywnościowym i budowlanym. Łącznie z wprowadzeniem w życie kodeksów pracy i ingerencją komisarzy rządowych w kierunku respektowania zawartych w nich warunków, proces organizowania się rzesz robotników stanowi prawdziwy przewrót: od indywidualnego normowania warunków pracy do ustalania ich pod naciskiem czynników rządowych i przy współdziałaniu aparatu organizacyj robotniczych.

Cyfry handlu zagranicznego St. Zjednoczonych za r. ub. wykazują, że pesymistyczne prognozyki co do wystąpienia ujemnego salda bilansu handlowego są conajmniej przedwczesne. Obroty handlowe Ameryki z zagranicą wzrosły poważnie w r. ub., gdyż przywóz podniósł się z 1.322.8 do 1.449.2 milj. dol., a wywóz z 1.576.2 do 1.647.2 milj. dol. Saldo dodatnie bilansu handlowego zmniejszyło się z 253.4 do 198 milj. dol. Wysoce charakterystyczne jest, iż w grudniu r. ub. saldo dodatnie wynosiło aż 56.6 milj. dol., podczas gdy w analogicznym miesiącu 1932 — jedynie 31.9 milj. dol. Wysoce znamienny jest również wzrost udziału Europy, zarówno w przywozie, jak i w wywozie amerykańskim. W przywozie udział Europy wzrósł z 29.4 do 31.9%, a w wywozie z 38.7 do 50.8%.

Duże zainteresowanie wzbudził projekt utworzenia przez Prez. Roosevelta t. zw. „Banku Eksporterowego“, który miałby scentralizować wszelkie operacje kredytowe w dziedzinie handlu zagranicznego i zapoczątkować — zdaniem niektórych — przejście St. Zjednoczonych do systemu państwowej kontroli handlu zagranicznego. Tego rodzaju przewidywania uznać należy narazie za zbyt daleko idące. Nowa instytucja służyć ma głównie do finansowania transakcyj handlowych z Rosją sowiecką oraz z temi krajami, z któremi St. Zjednoczone zamierzają oprzeć wymianę handlową na zasadach kompensacji i preferencji. Oczywiście jest, że zasad tych nie zamierzają one stosować do większości krajów europejskich, z któremi posiadają wysokie saldo dodatnie, lecz jedynie do tych krajów, w których wywóz amerykański napotyka na znaczne trudności celne, kontyngentowe i dewizowe, podczas gdy przywóz z krajów tych składa się z kilku standardowych artykułów.

System preferencyjny ma być w szczególności zastosowany do takich krajów, jak Kolumbia, Argentyna, Brazylja, Portugalja, Szwecja

cja i Kuba. Wywóz krajów tych do Ameryki jest mało zróżniczkowany i obejmuje artykuły, nie stanowiące konkurencji dla krajowej wytwórczości amerykańskiej. Preferencje dla towarów z krajów tych polegać mają na udzieleniu wolności celnej dla głównych ich artykułów wywozowych, przy równoczesnem wprowadzeniu ceł dyferencyjnych w stosunku do innych krajów. Dotychczasowy system traktatów handlowych ma być natomiast zachowany w stosunku do innych europejskich krajów przemysłowych. Stosunki z Rosją sowiecką mają być rozbudowywane stopniowo i ostrożnie, przyczem wywóz ma być nietyle forsowny przy pomocy kredytów, co oparty o wzajemny i równowartościowy przywóz z Rosji. Praktyczne możliwości rozbudowy obrotów handlowych rosyjsko-amerykańskich zdają się być jednak — w tych warunkach — dość ograniczone, gdyż większość masowych rosyjskich artykułów wywozowych, jak drzewo, mangan i t. p. może liczyć jedynie na ograniczony zbytny na rynkach amerykańskich.

Francuska Izba Deputowanych uchwaliła ostatecznie budżet na r. 1934, formalnie zrównoważony. Tem niemniej liczyć się należy w roku bieżącym z wystąpieniem poważnego deficytu budżetowego, którego wysokość trudna jest do obliczenia, podawana jest jednak na podstawie relacji półoficjalnych na co najmniej 10 miliardów. Budżet zawiera zbyt optymistyczne przewidywania wpływów, szereg wyjątkowych źródeł dochodów, oraz liczne nowe podatki, których ściągnięcie w obecnych warunkach gospodarczych nastęrczyć musi poważne trudności. Sytuacja skarbowości francuskiej przedstawia się równocześnie raczej niepomyślnie, o czem świadczą obfite emisje pożyczkowe, projektowane w czasie najbliższym. W szczególności z końcem lutego ma być emitowana pożyczka w wysokości miljarda fr. dla poczt, celem spłacenia przez tę instytucję zaliczki w Skarbie państwa. Ponadto Skarb zmuszony jest do spłacenia do lipca r. b. przeszło 7 miliardów różnego rodzaju zobowiązań, a niezbędne kwoty na ten cel mają być osiągnięte w drodze emisji bonów skarbowych. Ponadto w ciągu r. b. konieczne będzie wypuszczenie pożyczki kolejowej w wysokości 6 miliardów fr., która to kwota niezbędna jest na pokrycie kolejowych deficytów eksploatacyjnych do końca roku.

Niepokojąco przedstawia się również sytuacja na odcinku walutowym. Jak wskazywaliśmy już poprzednio, główną przyczyną tego jest odpływ złota z Francji do St. Zjednoczonych. Odpływ ten przybrał z początkiem lutego wielkie rozmiary. W ciągu tygodnia od 2 do 9 lutego zapas złota obniżył się o blisko 2 miliardy fr. do 74.882 milj. fr. W stosunku do najwyższego poziomu, jaki osiągnął zapas złota w sierpniu r. ub., t. j. 82.227, oznacza to spadek jedynie zapasu złota o blisko $7\frac{1}{2}$ miljarda fr. Wysoce znamienne jest, iż równocześnie suma banknotów, znajdujących się w obiegu, wykazuje tendencję do wzrostu i wynosiła w dn. 9 lutego 81.392 milj. fr., t. j. wzrosła o 333 milj. fr. Ogólna suma zobowiązań banku zmniejszyła się jednak

o 903 milj. fr., do 96.263 milj. fr. Stosunek pokrycia obniżył się z 79.10% do 77.79%.

Jakkolwiek Bank Francji oddawał do niedawna złoto bez żadnych ograniczeń, to jednak ostatnio wprowadził on pewne techniczne utrudnienia, przechodzące na sprzedaż sztab próby 900/1.000 zamiast jak dotąd 996/1.000, która to ostatnia próba jest standarową na rynkach londyńskich i nowojorskich. Zwyżka stopy dyskontowej Banku Francji w lutym r. b. z $2\frac{1}{2}$ do 3% podyktowana była również przez chęć powstrzymania odpływu złota. Inna rzecz, że tego rodzaju posunięcie nie wydaje się w obecnych warunkach skuteczne i celowe. Odzwierciadla ono natomiast w sposób właściwy ciasnotę i drożyznę pieniężną i kapitałową występującą w ostatnich miesiącach na rynkach francuskich.

Nacisk ze strony St. Zjednoczonych w kierunku dalszego odpływu złota z Francji, mógłby nie przedstawiać dla tej ostatniej poważniejszych niebezpieczeństw, w razie całkowitej stabilizacji stosunków politycznych i zrównowazenia budżetu oraz bilansu płatniczego. Jak wiadomo jednak, daleko jeszcze do ostatecznej stabilizacji stosunków politycznych we Francji i do osiągnięcia efektywnej równowagi budżetowej. Rząd francuski dąży natomiast energicznie do likwidacji nadmiernie wysokiego ujemnego salda bilansu handlowego, chcąc tą drogą wpłynąć na poprawę obrotów płatniczych z zagranicą. Zatarg celny francusko-angielski jest wywołany właśnie przez te tendencje. Dane, dotyczące obrotów handlowych z zagranicą w styczniu r. b., wskazują, iż w miesiąc utym nastąpiło pewne pogorszenie w stosunku do grudnia r. ub. Ogólna suma obratów w styczniu r. b. wynosiła 3.815 milj. fr. wobec 3.915 milj. fr. w grudniu. Przywóz zwiększył się z 2.299 do 2.302 milj. fr., wywóz zaś spadł z 1.616 milj. fr. do 1.512.5 milj. fr. W rezultacie saldo ujemne bilansu handlowego podniosło się z 683 milj. fr. do 790 milj. fr. W ten sposób poprawa, występująca w drugiej połowie r. ub. w handlu zagranicznym Francji, stopniowo ustępuje miejsca ponownemu pogorszeniu.

Wśród problemów polityczno-handlowych na pierwsze miejsce wysuwa się zatarg gospodarczy angielsko-francuski. Jak donosiliśmy w poprzednim sprawozdaniu, wydawało się, iż zatarg ten uda się załatwić, gdyż z końcem r. ub. Francja zniosła dodatkową opłatę celną 15%, stosowaną przy imporcie angielskich towarów, jako ochronę przed „dumpingiem walutowym“. Jednakże z początkiem r. b. konflikt wybuchł nanowo, tym razem w związku ze znaną zmianą francuskiej polityki kontyngentalnej, zmniejszającą o 75% dawne kontyngenty i udzielającą je jedynie wzajemnie za odpowiednie rekompensaty. Przemysł brytyjski ocenia obcięcie kontyngentów przywozowych na brytyjski węgiel, wyroby włókiennicze i t. p., jako równoznaczne z roczną stratą w wysokości 1.2 milj. ft. szt. Największe nieporozumienie istnieje w dziedzinie węglowej, gdzie w grudniu ustalono kontyngent w wysokości 58.5% przeciętnego przywozu w latach 1928 — 1930, co już było zmniejszeniem o 10%, a w styczniu ponownie obcięto kontyngent ten o 10%.

Ze strony francuskiej twierdzą natomiast, że bilans handlowy francusko-angielski zmienił się w okresie 1929 do 1932 z dodatniego na ujemny dla Francji i że wywóz francuski spadł z 56.5 milj. ft. szt. w r. 1929 do 19 milj. ft. szt. w r. 1932. Istotnie, saldo ujemne r. 1932 wynosiło dla Francji 495 milj. fr. Toczące się rozmowy dyplomatyczne nie dały rezultatów. Toteż 13 lutego Anglja wprowadziła dla szeregu towarów przywożonych z Francji dodatkową opłatę w wysokości 20% ad valorem, niezależnie od cła. Wówczas Francja — zgodnie z zapowiedzią — wymówiła obowiązujący z Anglią traktat handlowy i nawigacyjny. W tych warunkach, wobec konfliktu z Anglią i z Niemcami, zapanuje prawdopodobnie stan beztraktatowy w stosunkach handlowych pomiędzy Francją, a temi dwoma krajami.

O pogarszaniu się sytuacji produkcyjnej we Francji świadczy m. in. wzrost liczby bezrobotnych w ciągu drugiego tygodnia lutego do 343 tys. osób, t. j. o 12 tys. osób więcej, aniżeli przed rokiem. Do cyfr tych należy zresztą wprowadzić dalszą korektywę, gdyż statystyki obejmują we Francji tylko tych bezrobotnych, którzy otrzymują zasiłek, tak że faktycznie liczbę bezrobotnych we Francji przyjmując należy co najmniej w podwójnej wysokości. W związku ze wrażliwością bezrobociem, Federacja Pracowników Państwowych zwróciła się do rządu z memorjałem domagającym się skrócenia czasu pracy. Prezes Rady Ministrów polecił zbadać warunki, pod jakimi mogłyby być ewentualnie wprowadzony w niektórych zakładach 44-godzinny dzień pracy. Czynnikiem, wpływającym w znacznym stopniu na ogólne pogłębienie depresji, jest niepomysłna sytuacja rolnictwa francuskiego i kryzys zbytu, obejmujący produkcję zbożową, hodowlaną, uprawę win i t. p. Ceny pszenicy ustalone ustawowo na 115 fr. za q. faktycznie nie są respektowane. Rolnicy uzyskują efektywnie ze sprzedaży pszenicy o kilkadziesiąt fr. mniej, aniżeli wynosi cena ustalona.

Pomysłna ocena sytuacji finansowej Anglji znajduje potwierdzenie w miarę wykonywania budżetu angielskiego. W okresie od 1 kwietnia r. ub. do 3 lutego b. r. wpływy Skarbu angielskiego wynosiły 548.2 milj. ft. szt. a wydatki 585.1 milj. ft. szt., tak że deficyt budżetowy wynosił 36.9 milj. funtów, podczas gdy w analogicznym okresie r. ub. wynosił 90.7 milj. funtów. Według obliczeń angielskiego Skarbu, w pozostałych dwóch miesiącach roku budżetowego wpłynęło z podatku dochodowego nie tylko tyle ile potrzeba na pokrycie chwilowego deficytu, ale ponadto można liczyć z zupełną pewnością z końcem marca r. b. na nadwyżkę budżetową, co najmniej w kwocie 35 milj. funtów szt. Osiągnięcia tak znacznej nadwyżki budżetowej nie notowano w Anglji od szeregu lat. Najwyższa kwota nadwyżki osiągnięta została w r. 1928/29 i wynosiła 18.4 milj. funtów.

Pomysłne rezultaty w tej dziedzinie przypisać należy wydatnemu zmniejszeniu obsługi długów. Podczas gdy w r. 1928/29 pochłaniała ona 369 milj. funtów szt., t. j. 45% ówczesnego budżetu, to w trzech kwartałach r. 1933/34 już tylko 180 milj. funtów. Inne wydatki nie

obniżyły się w tej samej proporcji. Wydatki administracyjne spadły w r. b. zaledwie o 2 milj. funtów, w stosunku do roku poprzedniego, a wojskowe wzrosły o 0,7 milj. funtów. Na korzystny wynik budżetowy wpłynął również wzrost dochodów państwowych w okresie kwiecień — grudzień r. ub. o 2,7% w stosunku do wpływów w analogicznym okresie 1932. Z danin publicznych wzrosły tylko dochody z ceł, które wyniosły od kwietnia do grudnia r. ub. 134 milj. funtów szt. W r. 1928/29 całoroczne wpływy z ceł wyniosły zaledwie 119 milj. funtów szt. Natomiast wpływy z podatków bezpośrednich są obecnie nieco mniejsze, a z akcyz nawet o jakieś 11% niższe od r. 1932/33.

Jak bezskuteczna była amerykańska polityka walutowa wobec W. Brytanji, świadczy fakt, że zapas złota Anglii wzrósł znacznie z początkiem lutego, a więc właśnie w tym okresie, kiedy odbywał się masowy odpływ złota z Francji. Wartość złota, przywiezionego w drugim tygodniu lutego, wynosiła 14,2 milj. funtów szt. Największa ilość złota, wartości 6 milj. funtów szt. nadeszła z Francji. W tym samym okresie wywieziono z Anglii około 6 milj. funtów szt. złota w przeważającej części do St. Zjednoczonych. Zapasy złota Anglii wzrosły w ciągu pierwszych dwóch tygodni lutego o 14 milj. funtów szt. Złoto, znajdujące się w rękach prywatnych w Anglii, oceniane jest na sumę 100 milj. funtów szt. Pomyślne rezultaty w dziedzinie polityki złota zawdzięcza Anglja zwyżce cen złota na rynkach angielskich.

Ogólna ocena położenia produkcji angielskiej w ciągu r. ub. wypada dodatnio. Liczba bezrobotnych zmniejszyła się w ciągu r. ub. o 499.208 osób wynosiła jednak jeszcze z końcem r. ub. 2,2 milj. osób, na ogólną cyfrę około 10 milj. pracowników. Bez pracy pozostaje jeszcze około 18% pracowników. Zmniejszenie liczby bezrobotnych jest szczególnie wielkie w przemyśle stalowym (36%), mechanicznym (33,1%), wełnianym (56,7%), bawełnianym (17,7%). Styczeń r. b. przyniósł jednakże ponowne podwyższenie liczby bezrobotnych, przypisywane głównie ujemnemu działaniu czynników sezonowych. W okresie od 18 grudnia r. ub. do 22 stycznia r. b. liczba bezrobotnych wzrosła o 164.989 osób, do 2.389.068 osób.

Sytuacja przemysłu węglowego Anglii nie uległa w r. ub. większym zmianom. Wydobyte węgla wynosiło 208 milj. tonn, t. j. milion ton mniej, niż w r. 1932. Wywóz pozostał prawie bez zmiany, wynosząc 52,9 milj. tonn, wobec 53,1 milj. tonn w r. 1932. Ubytek na rynkach francuskich, niemieckich i belgijskich został w części skompensowany przez zawarcie układów, zapewniających sztywne kontyngenty przywozowe dla węgla angielskiego na rynkach skandynawskich. Spowodowało to jednak zaostrzenie walki konkurencyjnej pomiędzy węglem polskim a angielskim na innych rynkach, jak w szczególności we Włoszech, Grecji, Irlandji, Algierze i t. p. Ostatnio przedłożony został parlamentowi angielskiemu projekt noweli do ustawy węglowej z r. 1930. Nowela ta ma na celu forsowanie wywozu węgla angielskiego i w tym celu usuwa ograniczenia ilościowe wydobywania węgla przeznaczonego na wywóz.

Dotychczas każdy okręg węglowy miał wyznaczony pewien maksymalny kontyngent wydobycia, bez różnicy, czy węgiel szedł na wywóz, czy też na spożycie wewnętrzne. Według noweli natomiast, jedynie węgiel, przeznaczony na użytek wewnętrzny, będzie podlegał ograniczeniom w wydobyciu. Nowela reguluje również kwestję cen, celem przeciwdziałania obniżaniu cen przez jeden okręg na niekorzyść drugiego. Okręg, któryby czuł się pokrzywdzony zbyt niskimi cenami innego okręgu, może odwołać się do Naczelnej Rady Właścicieli Kopalń, która może ustanowić cenę i nawet nałożyć karę na okręg, niestosujący się do orzeczeń Rady. Na podstawie tej noweli Rada będzie mogła w szerszym niż dotychczas zakresie koordynować ceny pomiędzy poszczególnymi okręgami.

Wyraźną poprawę wykazała sytuacja przemysłu metalowego. Produkcja stali wzrosła w ciągu roku o 1.750.000 tonn, osiągając 7 milj. tonn. Podczas gdy w pierwszym kwartale miesięczna produkcja wynosiła 500 tys. tonn, to w listopadzie osiągnęła ona 700 tys. tonn. Spadek funta, a w jeszcze większym stopniu stawki celne na przywóz stali, wywarły wpływ dodatni. Przywóz stali, który w r. 1931 wynosił 2.4 milj. tonn, zmniejszył się w r. 1932 do 1.4 milj. tonn, a w r. ub. do 950 tys. tonn. Wzrost zbytu wystąpił jedynie na rynkach wewnętrznych, natomiast wywóz nie wykazał wzrostu. Z końcem r. ub. czynnych było 79 wysokich pieców, wobec 62 w styczniu r. ub. Cyfra ta jest jednak jeszcze daleka od 424 wysokich pieców czynnych w r. 1928. Stosunkowo pomyślnie przedstawiała się sytuacja przemysłu mechanicznego, a zwłaszcza elektrotechnicznego i automobilowego. Rok ub. przyniósł również poprawę w przemyśle włókienniczym, zwłaszcza w wełnianym. Poza to produkcja sztucznego jedwabiu osiągnęła w r. ub. rekord w wysokości 84.1 milj. lbs. wobec 72.5 mil. lbs. w r. 1932, a 54.6 mil. lbs. w r. 1931. Oznaki poprawy gospodarczej występowały również w wielu innych dziedzinach. Wpływy 4 wielkich towarzystw kolejowych, które w pierwszym półroczu r. ub. były niższe o 2.750.000 f. szt. w porównaniu z analogicznym okresem r. 1932, przekroczyły w trzecim kwartale r. ub. te ostatnie o 1.190.000 funtów szt., a w czwartym kwartale r. ub. o 1.460.000. Rezultaty te spowodowane były głównie przez zwiększenie ruchu towarowego. Obroty Izby Kompensacyjnej w Londynie, które uważane są za charakterystyczne dla ogólnych obrotów handlowych, wykazują wzrost w porównaniu z analogicznymi okresami r. 1932, w pierwszym kwartale o 0.60%, w drugim o 1.4%, w trzecim o 7.1%, a w czwartym o 2.5%. Wyraźna poprawa wystąpiła również w handlu zagranicznym. Ujemne saldo handlowe zmniejszyło się w r. ub. o 26.2 milj. f. szt., a mianowicie z 285.6 milj. funtów szt. do 259.3 milj. funtów szt. Poprawę tę zawdzięczyć należy jedynie spadkowi przywozu, gdyż wywóz utrzymał się na niezmiennym poziomie.

Cyfry za styczeń wskazują również na pomyślną ewolucję. W miesiącu tym przywóz do Anglii wzrósł o 1.5 milj. funtów szt. do 64.67 milj. funtów szt., wywóz zaś o 1.21 milj. funtów szt. do 35.68 milj. funtów szt. Nadwyżka przywozu nad wywozem nie uległa wię-

kszej zmianie w stosunku do grudnia i wynosiła 28.99 milj. funtów szt. Na uwagę zasługuje spadek przywozu środków żywnościowych o mniej więcej 1 milj. funtów szt. oraz wzrost przywozu surowców o blisko 2½ milj. funtów szt. Po stronie wywozowej zwiększył się równocześnie zbyt wyrobów gotowych w stosunku do grudnia r. ub. o 1½ milj. funtów szt. Dla tendencji, nurtujących w pewnych kołach przemysłowców angielskich, wysoce znamienne jest memoriał złożony przez Federację Brytyjskiego Przemysłu — domagający się zastosowania zarządzeń bojowych, przeciwko krajom, uprawiającym dumping, przy pomocy czy to premii wywozowych, czy też deprecjacji waluty. W stosunku do krajów, które nie zgodziłyby się na zrównoważenie bilansu handlowego miałyby być wypowiedziane obowiązujące traktaty handlowe, oparte na nieograniczonej klauzuli największego uprzywilejowania, a towary z krajów tych zdyskryminowane pod względem celnym. Możliwe byłoby to dzięki wprowadzeniu specjalnej trzykolumnowej taryfy celnej, pozwalającej na różniczkowanie traktowania poszczególnych krajów.

Dnia 16 lutego podpisana została w Londynie umowa handlowa pomiędzy W. Brytanią a Rosją. Umowa ta opiera się na klauzuli największego uprzywilejowania, z wyłączeniem preferencji imperjalnych ze strony angielskiej a preferencji bałtyckich i azjatyckich ze strony rosyjskiej. Specjalne postanowienia zostały zawarte w związku z klauzulą dumpingową układów w Anglii i użytkowania w większym niż dotychczas stopniu tonażu angielskiego. Zamówienia rosyjskie w W. Brytanii ustalone zostały według specjalnego klucza, pozostającego w zależności od wywozu rosyjskiego do Anglii i wynieść mają w r. b. 1 : 1.7. W następnych latach stosunek ten ma się zmniejszyć do 1 : 1.5, 1 : 1.2, 1 : 1.2 i 1 : 1.1.

Ocena sytuacji finansowej Niemiec nastęrcza znaczne trudności. Cyfry budżetowe publikowane są bowiem ze znacznym opóźnieniem. Dotychczas znane są jedynie cyfry za kwiecień — październik 1933, t. j. za pierwsze 5 miesięcy roku budżetowego 1933/34. W okresie tym udało się rządowi Rzeszy doprowadzić do zupełnej niemal równowagi budżetowej, gdyż deficyt wynosił zaledwie pół miliona marek. Z początkiem kwietnia r. b. deficyt, przejęty z lat poprzednich, wynosił 1.654 milj. mk. Cyfry te, oczywiście, nie dają całkowitego i rzeczywistego obrazu sytuacji w dziedzinie budżetowej. Wydatki na bezrobocie wynosiły w ciągu r. ub. 1.3 milj. mk. i pokrywane były z funduszy specjalnego Urzędu Pośrednictwa Pracy i Ubezpieczenia Bezrobotnych, który uzyskiwał niezbędne kwoty ze specjalnej dobrowolnej daniny, dyskonta bonów pracy i t. p. zobowiązań. Zobowiązania te spadną poważnym ciężarem na przyszłe budżety Niemiec, obarczone i tak już od kwietnia b. r. wykupem papenowskich bonów podatkowych. Ogólne obciążenie przyszłych budżetów z różnych tytułów obliczają już dzisiaj na 4 do 5 milj. mk. W każdym razie na odcinku budżetowym do zanotowania jest dodatni objaw zwiększania się wpływów podatkowych.

Sytuacja na rynku pracy uległa w miesiącach zimowych pewnemu sezonowemu pogorszeniu. Liczba bezrobotnych wzrosła w grudniu r. ub. z 3.715 do 4.058 tys. osób, wobec 5.775 tys. osób w grudniu 1932. Ze względu na pewne zmiany metod statystyki bezrobocia, a w szczególności wyłączenia z pośród bezrobotnych wypadków t. zw. podwójnego zarobkowania (np. męża i żony), ostatnie cyfry bezrobocia muszą być brane z dużą ostrożnością. Akcja zatrudniania ma być w dalszym ciągu kontynuowana. W r. b. na ten cel przewidziane są kredyty w wysokości przeszło 1.5 milj. mk.

Niepomyślnie kształtuje się natomiast sytuacja Niemiec na odcinku obrotów płatniczych z zagranicą. Jak wiadomo w pierwszym półroczu r. b. transferowane mają być w całości raty procentowe i amortyzacyjne pożyczki Davesa i Younga, natomiast wszystkie te sumy, które wpłyną tytułem oprocentowania i dywidend innych długów zagranicznych, transferowane będą jedynie w 30%. Obecnie twierdzą w Niemczech, że nawet transfer tych ograniczonych sum napotkać może (wobec kształtowania się sytuacji na odcinku dewizowym i handlu zagranicznego) na poważniejsze trudności. Przeciętne miesięczne zapotrzebowania dewiz na cele transferowe wynosi około 80 milj. mk. Tymczasem rzeczywista nadwyżka dewizowa z handlu zagranicznego wynosiła przeciętnie miesięcznie zaledwie 25 milj. mk. i to mimo iż całkowite saldo dodatnie wynosiło przeciętnie miesięcznie 65 milj. mk. Około 45 milj. mk. miesięcznie pokrytych zostało bowiem nie dewizami, ale bądź „skryptami” bądź innymi walorami zagranicznymi. Wpływy z innych pozycji bilansu płatniczego nie są również wystarczające dla pełnego pokrycia zobowiązań transferowych.

Ponadto obroty handlowe z zagranicą kształtują się ostatnio w sposób coraz mniej pomyślny. Szczególnie niepokojące są rezultaty obrotów styczniowych. W miesiącu tym przywóz przedstawiał wartość 381 milj. mk., wobec 374.4 milj. mk. w grudniu, wywóz zaś 349.8 milj. mk. wobec 423.8 milj. mk. w grudniu. Saldo bilansu handlowego było przeto w styczniu r. b. ujemne na sumę 31.2 milj. mk., podczas gdy w grudniu r. ub. saldo dodatnie wynosiło 49.4 milj. mk. Zaznaczyć należy, że ujemne saldo bilansu handlowego wystąpiło w Niemczech w styczniu r. b. po raz pierwszy od stycznia 1930, a więc od 4 lat. Ujemne saldo bilansu handlowego Niemiec w styczniu wywołane było przez gwałtowny spadek wywozu, wynoszący około 74 milj. mk. Tak gwałtowny spadek jest w pewnym stopniu zjawiskiem przejściowym, równocześnie jednak jest reakcją na trudności przywozowe, czynione ze strony Niemiec krajom eksportującym do nich, zwłaszcza artykuły rolnicze. Okazuje się, że nawet dumping uprawiany przy pomocy różnych sztucznych zarządzeń jak np. „scipsów” nie jest w stanie zahamować naturalnej ewolucji obrotów handlowych..

Jedną z przyczyn pogarszania się położenia w handlu zagranicznym jest również gwałtowny spadek wywozu niemieckiego do Rosji. Wywóz ten przedstawiał w r. 1931 wartość 900 milj. mk.

a w 1933 obniżył się do 140 milj. mk. Ewolucja ta budzi poważny niepokój w Niemczech i tłumaczona jest ze strony niemieckiej nadmiernym obciążeniem Rosji zobowiązaniami w latach 1933 i 1934. W tłumaczeniu tem znajduje się część prawdy, niewątpliwie jednak w grę wchodzi także ze strony Rosji momenty natury politycznej i Rosja usiłuje przetrzymać swe zamówienia na inne kraje. Zobowiązania sowieckie w każdym razie stanowiąć będą jeszcze czas dłuższy poważne źródło wpływów dla niemieckiego bilansu płatniczego, wynoszą bowiem w r. 1934 i w pierwszych miesiącach r. 1935 około 800 milj. mk.

Ciemną stronę sytuacji finansowej Włoch stanowił znaczny deficyt budżetowy. W okresie od lipca do października r. ub. deficyt ten osiągnął 1.6 miljarda lirów, t. j. przeciętnie miesięcznie 400 milj. lirów, podczas gdy w roku budżetowym 1932/33 wynosił miesięcznie 350 milj. Zadłużenie wewnętrzne z końcem r. 1933 wynosiło około 98 miliardów lirów, t. j. wykazało wzrost o blisko 12 miliardów w stosunku do r. 1928, a o przeszło miliard w stosunku do czerwca 1932. Przyczyna wzrostu deficytu i zadłużenia leży w podejmowaniu robót publicznych finansowanych stale kredytem średnioterminowym. Wielka operacja konwersji państwowego długu skonsolidowanego, przeprowadzona w lutym, niewątpliwie miała także na celu odciążenie budżetu. Dzięki niej budżet państwowy osiągnie oszczędność, wynoszącą przeszło miliard lirów rocznie. Konwersja obejmuje t. zw. 5-procentowy dług skonsolidowany, na który składają się pożyczki państwowe wypuszczone w latach 1917 — 20 na sumę przeszło 33 milj. lirów, oraz t. zw. 5-procentowa pożyczka liktorska, wypuszczona w r. 1926 na sumę 28.3 miliardów lir. Oba długi stanowią 61% całego długu wewnętrznego Włoch, a obsługa tych pożyczek wymagała rocznie przeszło 3 miliardów lir. Obecnie pożyczki te zostały skonwertowane na nową pożyczkę 3.5%. Nowe obligacje wolne są od wszelkich obciążeń podatkowych, odsetki od nich płatne będą w półrocznych ratach, a amortyzowane będą w ciągu lat 42, począwszy od dn. 1 stycznia 1937. Ponadto państwo wypłaci posiadaczom obligacji skonsolidowanych, którzy przedstawiają je do wymiany, tytułem premji 4.50 lir od 100 lir. kapitału nominalnego, która to kwota stanowić będzie różnicę pomiędzy odsetkami pożyczek skonsolidowanych, oraz pożyczki wykupnej w okresie 1934 — 1937. Postanowienie to tłumaczy się tem, że konsolidując w r. 1926 swój dług wewnętrzny i emitując pożyczkę liktorską, państwo zobowiązało się nie przeprowadzać konwersji przez lat 10, t. j. przed końcem r. 1926. Dzięki premjom warunki nowej pożyczki nie ulegną faktycznie zmianie w ciągu 3 lat.

Operacja konwersyjna zakończona została wielkim sukcesem. Ze znajdujących się bowiem w obiegu obligacji na sumę 61.4 miljarda lirów, w ciągu ustalonego 6-dniowego terminu nie zgłoszono do konwersji jedynie 123.3 miliona lirów, czyli zaledwie 2 pro mille. Skarb państwa osiągnie wskutek konwersji szereg dalszych korzyści pośrednich. W szczególności przy płatności znajdujących się w obiegu bo-

nów skarbowych osiągnięty zostanie zysk, gdyż nastąpi wymiana tych bonów na niżej oprocentowane, t. j. na 5%. Ponadto konwersja wzmożni tendencję potaniaenia pieniądza, występującą we Włoszech. Poszczególne etapy tendencji tej ilustruje zniżka stopy dyskontowej Banku Włoskiego, która obniżona została z 6% w marcu 1932 do 5% w maju 1932, 4% w styczniu r. ub., 3.5% we wrześniu r. ub., a do 3% w dn. 11 grudnia r. ub.

Położenie gospodarcze Polski charakteryzowała w ostatnich miesiącach stabilizacja produkcji i obrotów na poziomie wyższym, niż przed rokiem. Oceny tego rodzaju nie zdawały się usprawiedliwiać cyfry, dotyczące bezrobocia. Liczba bezrobotnych przekroczyła bowiem w lutym r. b. 400 tys. osób, t. j. osiągnęła nigdy dotąd nie notowany rekord. Zauważyć należy, że porównanie z cyframi lat poprzednich nie wydaje się być miarodajne, gdyż w r. b. szczególnie intensywny był ruch rejestrowania się bezrobotnych w P.U.P.P. Ruch ten wzmógł się wskutek działalności Funduszu Pracy, który przyjmuje robotników do pracy jedynie za pośrednictwem P. U. P. P. Ponieważ możliwości uzyskania pracy za pośrednictwem Funduszu są znaczne, przeto bezrobotni masowo i chętnie rejestrują się, czego nie czynili w latach poprzednich, wobec ograniczonych możliwości uzyskania zatrudnienia za pośrednictwem P. U. P. P.

Na szczególną uwagę zasługuje plan wielkiej akcji inwestycyjnej oraz zatrudnienia, która ma być rozpoczęta z wczesną wiosną r. b. Kredyty na akcję tę wynieść mają w r. b. 288.1 milj. zł. Ponadto na budownictwo mieszkaniowe przeznaczona zostanie kwota 32.4 milj. zł., tak że ogółem kredyty inwestycyjne w r. b. przekroczą 320 milj. zł. Z sumy tej 54.3 milj. zł. ma być przeznaczona na budownictwo państwowe, 45.9 milj. zł. na budowę dróg lądowych, 10.1 milj. zł. na drogi wodne, 72.3 milj. zł. na koleje, 105.4 milj. zł. na różne roboty publiczne, a 32.4 milj. zł. na budownictwo mieszkaniowe. Ogólna liczba robotników, którzy znajdą przy robotach tych zatrudnienie, wynieść ma 213.600 osób.

Wśród wypadków budzących ostatnio w świecie szczególne zainteresowanie na pierwszy plan wysuwa się dewaluacja korony czesko-słowackiej. W dn. 15 lutego parlament czesko-słowacki przyjął nową ustawę walutową, dewaluującą koronę czesko-słowacką o 16.66%. Parytet korony do złotego wynosić będzie nie jak dotąd 26.40 zł. za 100 kor., tylko 22 zł. za 100 kor. Posunięcie to ma na celu poprawę pozycji Czechosłowacji w handlu światowym, a w szczególności podtrzymanie wywozu czesko-słowackiego, który w r. ub. obniżył się mniej więcej z 8 do 6 miliardów koron czeskich. Oczywiście, rezultat ten będzie mógł być osiągnięty jedynie w tym wypadku, jeżeli ceny wewnętrzne w Czechosłowacji nie pójdą w górę, oraz o ile czeski „dumping walutowy” nie spotka się z represjami ze strony dotkniętych nim państw.

Jedno i drugie niebezpieczeństwo zdaje się poważnie zagrażać. Czechosłowacja importuje bowiem masowo surowce zagraniczne, a jest

zbyt szczupłym rynkiem zbytu, by mogła wpływać decydująco na kształtowanie ich cen. Z drugiej strony, szereg państw wystąpi niewątpliwie wobec Czechosłowacji z represjami dewizowymi, celnymi, kontyngentowymi i innymi. Dewaluacja korony stanowi jedynie odciłek wielkiego gospodarczego planu, który ma poprawić sytuację gospodarczą. W szczególności utworzony ma być specjalny Instytut Re-dyskontowy, którego zadaniem będzie ułatwienie udzielania kredytów wekslowych i lombardowych oraz unormowanie rynku papierów państwowych. Ponadto pokrycie banknotów obniżone zostało do 25%, a w przyszłości przewidziane jest obniżenie stopy procentowej i konsolidacja krótkoterminowych zobowiązań państwowych.

Daleko idące plany reorganizacyjne opracowywane są również dla rolnictwa. Powierzchnia uprawy zbóż miałyby być zmniejszona o 200 tys. ha, a na miejsce zbóż miałyby być uprawiane pasze, rośliny oleiste oraz inne surowce przemysłowe, zwłaszcza włókiennicze. Ponadto popierany ma być rozwój gospodarki hodowlanej, gospodarstwa mlecznego i tłuszczowego. Utworzona ma być specjalna rada rolnicza, złożona z przedstawicieli fachowych i samopomocowych organizacji rolniczych, której zadanie polegać ma na wypracowywaniu specjalnych wniosków, przedkładanych Ministerstwu Rolnictwa. Organizacja ta składać się ma co najmniej z 60 członków, przy czym przewodniczącym mianować będzie minister Rolnictwa.

Sytuacja przemysłu czeskiego przedstawiała się w ostatnich miesiącach niepomyślnie. Konsumcja cukru obniżyła się w grudniu r. ub. o 7.4%, a wywóz spadł do 20% wywozu z poprzedniego roku. Sytuacja przemysłu węglowego nie uległa większym zmianom, a konsumcja węgla wynosiła w grudniu r. ub. 1.781 tys. tonn, wobec 1.788 tys. tonn w listopadzie. Przemysł maszynowy zatrudniony był słabo wskutek niedostatecznych zamówień eksportowych. Przemysł samochodowy cierpiał na duże trudności zbytu. Przemysł szklany znajduje się nadal w trudnej sytuacji, a wartość wywozu obniżyła się w r. ub. o 13% w stosunku do r. 1932. W trudnej sytuacji znajduje się przemysł włókienniczy, i to zarówno bawełniany jak i wełniany. Pomyślniej nieco przedstawiała się sytuacja przemysłów konfekcyjnego i pierniczego, natomiast spadły zamówienia w przemyśle obuwia. W sumie bilans ostatnich kilku miesięcy jest dla czechosłowackiego przemysłu niepomyślny.

Bilans gospodarczy r. 1933 przedstawia się dla Rumunii niekorzystnie. Rumunia jest krajem rolniczym, czerpiącym $\frac{2}{3}$ swego dochodu z produkcji rolniczej. Położenie wytwórczości tej przedstawiało się zaś w ciągu r. ub. wysoce niepomyślnie, wobec nieudanych zbiorów zbóż i spadku cen zbożowych. Zawiodły zarówno zbiory kukurydzy, jak i pszenicy, tak że nie uzyskano w ciągu r. ub. w tych zbiorach żadnych nadwyżek wywozowych. Przemysł naftowy stanowił natomiast w r. ub. podporę rumuńskiego gospodarstwa oraz bilansu handlowego. Po wystąpieniu Rumunii z międzynarodowej konwencji, ograniczającej wydobycie ropy, wzros-

sła produkcja ropy od lipca r. ub. i z końcem roku wynosiła 7.420 milj. tonn, t. j. 80 tys. tonn więcej, niż w r. 1932. Na wywóz skierowano 82% produkcji krajowej. Jak wielką rolę odgrywa przemysł naftowy w handlu zagranicznym Rumunji, świadczy fakt, że udział tego przemysłu w wywozie rumuńskim wynosił w r. ub. 50%. Niezwykle ostry system kontyngentowy, wprowadzony w r. ub., przyczynił się do pewnego ożywienia w niektórych gałęziach produkcji, hamowanego tylko przez spadek siły kupna ludności. W szczególności poprawiła się sytuacja przemysłu tekstylnego oraz metalowego.

Wprowadzony w lecie r. ub. system niezwykle ostrego kontyngentowania przywozu, w połączeniu z przymusem kompensacyjnym, nie przyniósł — jak się zdaje — oczekiwanych rezultatów. Przywóz wzrósł nawet w ciągu pierwszych 10 miesięcy r. ub. do 9.42 milj. lei, wobec 9.25 milj. lei w analogicznym okresie r. 1932, podczas gdy wywóz obniżył się równocześnie z 13.31 do 11.62 milj. lei, wskutek czego nadwyżka wywozowa zmalała z 4.05 do 2.19 milj. lei. Zarządzenia polityczno-handlowe Rumunji kierowały się w pierwszym rzędzie przeciwko państwowym, posiadającym wysokie saldo dodatnie w obrotach z Rumunją, a więc przeciwko Niemcom, Czechosłowacji i St. Zjednoczonym.

Niepomyślna ewolucja zagranicznych obrotów handlowych zmusiła rząd rumuński do ogłoszenia w połowie sierpnia r. ub. moratorium transferu długów publicznych. Dzięki temu moratorium wydatki budżetowe zostały zmniejszone o $1\frac{1}{4}$ milj. lei do 22 milj. lei. Wątpliwe jest, by mimo tej oszczędności udało się zrównoważyć budżet rumuński. Państwo zalega ciągle z płatnościami uposażeń i emerytur urzędniczych, sytuacja Banku Narodowego Rumunji nie przedstawia się również zbyt pomyślnie. Rezerwy banku obniżyły się w ciągu 4 lat, od r. 1929 do końca r. ub., z 15.931 do 10.153 milj. lei. Tem niemniej Bank Rumuński zdecydował się ostatnio na obniżenie stopy dyskontowej z 6 do 5%. Obniżka stopy dyskontowej w zasadzie była postanowiona już od pewnego czasu, lecz z wprowadzeniem jej w życie czekano do zamknięcia rocznego bilansu Banku Narodowego. Bank zdecydował się wypłacić dywidendę w tej samej wysokości, co i za rok poprzedni, a mianowicie 360 lei od akcji, z czego na podatki potrąca się 16.20%, a więc 58 lei.

Rok 1933 przyniósł Szwecji wyraźną poprawę sytuacji gospodarczej i finansowej. Jest to o tyle interesujące, że Szwecja związana jest ściśle swą gospodarką walutową z polityką W. Brytanji. W r. ub. wystąpiła w Szwecji wyraźna poprawa w handlu zagranicznym, a ujemne saldo bilansu handlowego spadło z 214 milj. kor. w r. 1932 do 20.6 milj. kor. w r. ub. W ostatnich miesiącach r. ub. wystąpiła nawet nadwyżka wywozu nad przywozem. Sytuacja poszczególnych gałęzi wytwórczości przedstawiała się pomyślnie. Zbyt drzewa wyniósł w ciągu r. ub. przeszło 850 tys. standartów, wobec 710 tys. standartów w analogicznym okresie r. 1932. Wzrosła również znacznie produkcja papy drzewnej.

Mniej pomyślnie natomiast kształtowała się sytuacja przemysłu papierniczego, wskutek trudnych warunków zbytu na rynkach amerykańskich. Poprawę wykazała wytwórczość żelaza. Zbyt żelaza wzrósł zarówno na rynkach wewnętrznych, jak i w eksporcie, a ceny posiadały tendencję zwyżkową. Wywóz surówki wzrósł z 41.180 tonn w ciągu 11 miesięcy r. 1932 do 84.520 tonn w analogicznym okresie r. ub. a wywóz żelaza handlowego z 56.940 do 68.700 tonn.

Rynki pieniężne charakteryzowała znaczna płynność i obfitość pieniądza. Depozyty banków prywatnych w banku państwa wra- stały stale, osiągając w październiku sumę 400 milj. kor. wobec 49 milj. kor. z początkiem roku. Zapas złota i dewiz Banku państwa wznastał, osiągając dla złota 370, a dewiz 446 milj. kor. Depozyty w bankach prywatnych wznastały, podczas gdy sumy udzielonych kredytów zmniejszały się nietyle z braku transakcyj, co wobec wiel- kiej płynności, panującej na rynkach gotówkowych. Analizując ogólną sytuację gospodarczą Szwecji, stwierdzić można, że gospo- darka szwedzka stanowi prawdziwie wyjątkowe zjawisko poprawy gospodarczej na wszystkich odcinkach życia gospodarczego.

Pewne przejawy życia gospodarczego Japonji za- sługują na szczególną uwagę. Uderza zwłaszcza w ciągu r. ub. wzrost obrotów handlu zagranicznego, zarówno po stronie przywozu, jak i wywozu. Wywóz japoński wzrósł mianowicie w r. ub. o 474.7 milj. yen t. j. o 33%, i wynosił 1,932 mil. yen. Przywóz do Japonji wzrósł w ciągu r. ub. o 493 milj. yen. t. j. o 32,3% i wynosił 2.017.5 milj. yen. Deficyt bilansu handlowego wzrósł wskutek tego dość poważnie i wynosił 85 milj. yen. Drugim zjawiskiem o znaczeniu dodatnim jest wznastająca płynność i obfitość pieniężna na rynkach japońskich. Nadwyżki kapitału, nie znajdując korzystnych lokat, wznastają, a stopa procentowa maleje.

Prąd industrializacyjny i inwestycyjny przybiera w Japonji na sile. Szczególnie silnie rozbudowywany jest przemysł włókienniczy, a zwłaszcza wytwórczość sztucznego jedwabiu. W ciągu r. b. projek- towane jest wybudowanie całego szeregu wielkich fabryk sztucznego jedwabiu. Jak wielkie postępy poczyniła produkcja sztucznego jed- wabiu w Japonji, widać z tego, że produkcja krepy wzrosła z 1.9 milj. mtr. w 1930 r. do 30.9 milj. mtr. w r. 1931, a 81.9 milj. mtr. w r. 1932. Innych tkanin ze sztucznego jedwabiu produkowano w r. 1930 — 81.9 milj. mtr., w r. 1931 — 89.6 milj. mtr., a w r. 1932 — 103.3 milj. mtr. Wartość wywozu przędzy sztucznego jedwabiu wynosiła w r. ub. 77 milj. yen i wzrosła o 16.8 milj. yen w porównaniu z r. 1932. Prace inwestycyjne Japonji koncentrują się głównie w Korei, gdzie projek- towane są budowy nowych linii kolejowych, dróg oraz portów. W szczególności rozbudowane mają być porty w Rashin, Seishin i w Yuki. Dążąc do dalszej industrializacji Japonja zmierza do za- patrywania się w coraz większym stopniu w krajowe surowce i ma- terjały popędowe. Dotyczy to w szczególności ropy której produk-

cja w Japonii w ostatnich latach nieprzerwanie wzrasta. Wydobycie ropy wzrosło mianowicie z 486 tys. tonn w r. 1928 do 752 tys. tonn w r. 1932.

Z pośród imperjów brytyjskich poprawą sytuacji gospodarczej wyróżnia się ostatnio Kanada. Wskaźnik zatrudnienia wzrósł w styczniu r. b. do 95%, wobec 90.9% w grudniu r. ub., szczególnie silnie w przemyśle budowlanym, bo z 97.8 do 124.4; zatrudnienie w przemyśle drzewnym wzrosło z 115.1 do 120.3, w górnictwie ze 102.8 do 104.6, a w przemyśle przetwórczym z 85.4 do 87.1. Mniej pomyślnie przedstawia się sytuacja finansowa Kanady, wobec chronicznego deficytu budżetowego. W związku z tem ostatniem zjawiskiem coraz częściej się słyszy, jakoby waluta kanadyjska miała wkrótce ulec dalszej dewaluacji. Saldo bilansu płatniczego w r. ub. kształtowało się naogół pomyślnie. Pozycje kredytowe wynosiły około 298 milj. dol., podczas gdy pozycje rozchodowe 249 milj. dol. Bilans handlowy Kanady wykazał w r. ub. saldo dodatnie w wysokości 145 milj. dol. Ruch turystyczny przyniósł 60 milj. dol. Napływ kapitałów zagranicznych do Kanady wynosił w r. ub. 61.6 milj. dol. Do pozycji rozchodów zaliczyć należy procenty i dywidendy płacone od kapitałów zagranicznych, w wysokości 225 milj. dol., opłaty przewozowe w wysokości 15 milj. dol. i straty przy wymianie walut wynoszące 9 milj. dol. oraz inne drobniejsze pozycje.

Wojna gospodarcza toczona na płaszczyźnie międzynarodowej przybiera w ostatnich miesiącach na ostrości, hamując w pewnym stopniu samoczynne tendencje konjunkturalne ku poprawie. Występuje ona głównie na dwóch odcinkach: walutowym i handlu zagranicznego. Ostatnie zarządzenia St. Zjednoczonych, a także i dewaluacja korony czeskiej, świadczą, że wojna walutowa bynajmniej nie zbliża się ku końcowi. Jak wielki chaos wniosła wojna ta dotychczas na rynki międzynarodowe, świadczy opracowana ostatnio statystyka spadku wartości tych walut, które porzuciły standard złoty. Największy spadek z końcem grudnia r. ub. wykazała waluta Chile — 76.5%, następnie Urugwaju — 67.7%, Paragwaju, Argentyny i Meksyku — 64%, Japonii i Salwadoru — 60%. Wśród państw europejskich największy spadek wykazuje waluta grecka — 56%, duńska — 45.8%, Islandja — 44.8%, Finlandja — 42.8%, Norwegja — 49% i Szwecja 37.5%. Spadek wartości walut Anglii, Estonii i Portugalii wynosił 32.8%. Z państw środkowo-europejskich największy spadek wykazała waluta Jugosławii — 23.3%, Węgier — 22% i Austrii — 21.9%. Waluty imperjalne spadły tak samo silnie jak i waluta angielska z wyjątkiem waluty Australji, która spadła o 46.5%. Spadek dolara amerykańskiego

przekracza ostatnio 40%, a koronę czeską zdewaluowano obecnie o 16.6%.

Czynnik walutowy i polityczno-handlowy wnoszą w światową sytuację gospodarczą moment niepewności, utrudniając formułowanie wszelkich prognozyków gospodarczych na dalszą metę. Najbliższe miesiące, które przyniosą z sobą sezonowe wiosenne ożywienie, okażą, czy siły, działające w kierunku dodatnim, potrafią spalizować ujemne działanie powszechnej wojny walutowej i polityczno-handlowej.

Dr. B. Rm.

SYTUACJA WEWNĘTRZNA W NIEMCZECH

LUTY 1934.

Miesiąc sprawozdawczy był okresem pozornego spokoju na wewnętrzno-politycznej arenie Niemiec. Mimo braku bardziej efektownych wydarzeń, w jakie obfitował okres poprzedni, widoczne było, iż czynniki narodowo-socjalistyczne toczyły w dalszym ciągu zaciętą walkę z „opozycją“, wśród której największą aktywność przejawiały w tym okresie elementy katolickie oraz staropruscy zwolennicy ustroju monarchistycznego.

Wielka mowa, wygłoszona przez kanclerza Hitlera w rocznicę objęcia przezeń władzy w Niemczech, t. j. w dn. 30 stycznia b. r. przed parlamentem Rzeszy, stanowiła w życiu wewnętrznym Niemiec doniosłe wydarzenie. W przemówieniu, trwającym 1½ godziny, kanclerz Rzeszy dokonał retrospektywnego przeglądu walk stoczonych przez ruch narodowo-socjalistyczny w Niemczech, poruszył wszystkie najważniejsze aktualne problemy z dziedziny polityki wewnętrznej, gospodarki i polityki zagranicznej, oraz naszkicował pewne wskazania dla przyszłej działalności ruchu hitlerowskiego.

Wstęp retrospektywny przemówienia kanclerza Hitlera stanowił krytykę i atak zarówno idei marksistowskiej, jak i systemu mieszczańskiego parlamentaryzmu demokratycznego. Kanclerz stwierdził, że począwszy od r. 1930 toczyła się w Niemczech rozgrywka pomiędzy ruchem komunistycznym a narodowo-socjalistycznym, która musiała zakończyć się decydującym zwycięstwem jednego z tych ruchów. Zwycięstwo komunizmu byłoby połączone z katastrofą dla narodu niemieckiego i dla Europy. Wielką zasługą ruchu narodowo-socjalistycznego jest, iż ocalił on Niemcy i Europę od niebezpieczeństwa komunistycznego. Kanclerz wskazał następnie, że kiedy w dn. 30 stycznia r. ub. objął swoje stanowisko, do gabinetu weszło wraz z nim jedynie 2 ministrów narodowo-socjalistycznych. Stopniowo jednak działalnością swoją zdołali kierownicy narodowo-socjalistyczni porwać za sobą cały naród niemiecki i w niezwykłe krótkim czasie stali się wyrazicielami jego woli zbiorowej.

Omawiając z kolei poszczególne etapy prac dokonanych w ciągu roku, kanclerz stwierdził, że kiedy w maju r. ub. przytąpił do likwidacji syndykatów socjalistycznych, uczynił to nie po to, aby pozbawić niemieckiego robotnika wartościowej organizacji, ale po to, by stworzyć nową organizację, z której walka klas byłaby wykluczona.

W uchwalonym ostatnio ustawodawstwie pracy położone zostały fundamenty pod nową organizację pracy, w której możliwość wywierania przewagi przez silniejszego na słabszego gospodarczo będzie wyeliminowana, a o każdym posunięciu decydować będzie wyższy interes zbiorowości. Wspominając następnie pokrótce o stosunku państwa narodowo-socjalistycznego do obu dominujących w Niemczech wyznań chrześcijańskich, oświadczył kanclerz, że przez usunięcie politycznych organizacji z kościołów, zostały właściwie wzmocnione instytucje czysto religijne. Wykazując szacunek dla wyznań chrześcijańskich, państwo oczekuje obecnie ze strony religii takiego samego uznania, dla przekonanych narodowo-socjalistycznych.

W dalszej części przemówienia kanclerz zwrócił się przeciwko wszelkim próbom rozbijania jedności niemieckiej, które są dyktowane czy przez interesy dynastyczne, czy przez rzekome różnice szczepowe, czy też przez inne względy. Szczególnie ostro zaatakował przytem tezę, iż przyszłość Niemiec leży we wskrzeszeniu dynastji krajowych. Co do zagadnienia monarchji, zaznaczył, że, jego zdaniem, przy całym szacunku dla wielkich niemieckich królów i cesarzy, problem ostatecznego ukształtowania form państwowych Rzeszy nie może podlegać dyskusji i że na czele Niemiec stać może tylko ten, kto na stanowisko to zostanie wyniesiony przez cały naród niemiecki.

Z kolei kanclerz wskazał, że realizacja gospodarczych doktryn narodowo-socjalistycznych była w ciągu ostatniego roku utrudniona, ponieważ przed nowymi kierownikami Niemiec stały trzy palące konkretne zadania. Pierwszem z nich było uratowanie od ruiny stanu chłopskiego w drodze odpowiedniej polityki handlowej i polityki cen oraz stworzenie w drodze ustawodawczej warunków, któreby wzmocniły ten stan. Drugi postulat stanowiło zwalczenie korupcji i oczyszczenie życia gospodarczego od spekulacji. Trzecie zadanie — to zmniejszenie bezrobocia, które obejmowało w chwili dojścia narodowych socjalistów do władzy 6½ miliona ludzi, t. j. 1/3 część stanu robotniczego. Kanclerza stwierdził, iż na tym ostatnim odcinku rząd osiągnął poważne sukcesy, zmniejszając bezrobocie o 1/3. Dalej wskazał na ogólne postępy, poczynione w dziedzinie gospodarczej, na ożywienie produkcji, a zwłaszcza na postępy motoryzacji i rozwiązanie trudnego problemu konkurencji pomiędzy kolejami a pojazdami motorowymi.

Następnie przeszedł kanclerz do sprawy t. zw. „opozycji“. Do opozycji tej zaliczył cztery grupy: komunistów, bezpłodnych mieszczkańskich intelektualistów, wszystkich „ogłądających się poza siebie“ i pragnących „Pana z Bożej łaski“, czyli zwolenników ruchu monarchistycznego, wreszcie zwolenników „powrotu do stanu natury“ (zapewne na wzór J. J. Rousseau). Wszystkich tych przeciwników ruchu narodowo-socjalistycznego ocenił wysoce optymistycznie na zaledwie 2½ miliony osób. Najostrzejszy atak skierował przeciwko oportunistom, wdzierającym się do partji w imię egoistycznych interesów i prześcigającym się w „praworządności“ narodowo-socjali-

stycznej. Zapowiedział oczyszczenie partji od tego rodzaju elementów, otwarcie natomiast wstępu do niej dla jednostek uczciwych i prawych, które z tych czy innych względów nie mogły dotychczas zgłosić swego akcesu do partji.

Dość długi ustęp poświęcił kanclerz problemowi sterylizacji, oświadczając, iż wielką zasługą ruchu narodowo-socjalistycznego jest otwarte postawienie tej kwestji i zabezpieczenie narodu od przyszłej dekadencji a jednostek od nieszczęścia. Zaatakował przytem stanowczo religje, przeciwstawiające się tendencjom sterylizacyjnym. W dalszym ciągu podkreślił ścisłą łączność i współpracę, jaka istniała w okresie rewolucji pomiędzy partją a armją, dzięki czemu udało się uniknąć wojny domowej i przelewu krwi. W końcowym ustępie o stosunkach wewnętrznych oświadczył kanclerz, że walka o ukształtowanie niemieckiego narodu i Rzeszy, czego najwyższym wyrazem będzie zespolenie partji i państwa, oraz narodu i Rzeszy — nie została jeszcze zakończona.

Drugą część przemówienia poświęcił kanclerz Hitler polityce zagranicznej Rzeszy¹⁾. Zakończył słowami uznania pod adresem Prezydenta Rzeszy, Marszałka Hindenburga.

Natychmiast po przemówieniu kanclerza przedłożona została Parlamentowi Rzeszy nowa ustawa o ustroju Niemiec, uchwalona jednogłośnie wśród burzliwych owacyj. Ustawa ta nosi charakter ramowy i składa się z 4 artykułów. Artykuł pierwszy postanawia, że przedstawicielstwa krajów zostają zniesione. Artykuł drugi przenosi suwerenność krajów na Rzeszę, a rządy krajowe poddaje rządowi Rzeszy. Artykuł trzeci podporządkowuje służbowo namiestników rządu Rzeszy ministrowi Spraw Wewnętrznych, czwarty zaś opowaznia rząd Rzeszy do przedstawienia nowej konstytucji. Nowa ta ustawa przyjęta została tegoż dnia przez Radę Państwa Rzeszy. Idzie ona mniej daleko, aniżeli oczekiwano, co może spowodowane jest silnemi bądź co bądź wpływami opozycji przeciwnej unifikacji. Jakkolwiek ustawa ta nie wprowadza zmian terytorjalnych, tem niemniej daje ona rządowi uprawnienie do przeprowadzenia ich w momencie, kiedy uzna to za stosowne i możliwe.

Przechodząc, do krótkiego zreasumowania rezultatów osiągniętych w ciągu tego roku przez ruch narodowo-socjalistyczny, stwierdzić należy, iż są one poważne. Ruch hitlerowski przeprowadził w pierwszym okresie legalnej walki o władzę, t. j. od dn. 30 stycznia do dn. 23 marca ub. r., rozgrywkę polityczną ze swemi ukrytymi i jawnymi przeciwnikami w sposób niezwykle zręczny. Umiejętnem posunięciem były wybory z dn. 5 marca r. ub., w których liczba posłów narodowo-socjalistycznych wzrosła ze 196 do 288, co łącznie z głosami niemiecko-narodowych umożliwiło stworzenie większości parlamentarnej. Przewagę narodowych socjalistów utrwalił oportunizm partji centrowej, dzięki której w dn. 23 marca uchwalona została ustawa o pełnomocnictwach. Rząd Rzeszy może wydawać, aż do dn.

¹⁾ Patrz „Polityka Narodów”, zeszyt 1 — 2, str. 82.

1 kwietnia 1937, ustawy poza procedurą przewidzianą przez konstytucję. Ustawa ta umożliwiła kanclerzowi odroczenie Reichstagu, zlikwidowanie niechętnych sobie partij politycznych, wprowadzenie do gabinetu szeregu narodowych socjalistów, jak Göbelsa i Göringa, a następnie Hessa, Röhma i Darrégo. Dalsze poważne etapy w konsolidacji pozycji wewnątrz-politycznej narodowego socjalizmu stanowiła nowa organizacja proletariatu przemysłowego w miastach oraz stanu chłopskiego. Wymienić tu należy przede wszystkim utworzenie Deutsche Arbeitsfront, oraz ustawę z dn. 17 stycznia o „uregulowanie pracy narodowej”. Na odcinku rolniczym pracę organizacji stanu chłopskiego spełnić miały dwie ustawy Min. Darrégo z dn. 16 września r. ub.

Luty r. b. był okresem zaostrzenia walki podjazdowej pomiędzy rządem a wyznaniem katolickim. Zaostrzenie się tego konfliktu, które prędzej czy później doprowadzić może do stanowczej rozgrywki, wydaje się wyływać z samej natury i istoty obu ideologii. Ruch narodowo-socjalistyczny jest ruchem zaborczym, podporządkowującym sobie wszelkie inne formy życia zbiorowego. To też główny konflikt między katolicyzmem a hitleryzmem wyrasta na polu koncepcji filozoficznych, dotyczących celów człowieka na ziemi. Wypływa z tego zasadniczego stanowiska cały szereg konfliktów na terenie praktycznym, a przede wszystkim nadzwyczaj żywotny spór o wychowanie młodzieży, oraz inne spory, jak np. w kwestji rasowości i sterylizacji.

Ruch hitlerowski opanował już wszystkie organizacje młodzieży, w szczególności zaś organizacje harcerskie, młodzież chłopską i robotniczą, organizację młodzieży ewangelickiej — t. zw. „Ewangelische Jugend” — liczącą 700 tys. członków i wcielił je w szeregi „Hitler Jugend”, narzucając przywódców hitlerowskich, ze znanym Baldurem von Schirach na czele. Jedynie katolickie związki młodzieży, liczące około 400 tys. członków, cieszą się jeszcze pewną autonomją. Przeciwno zaborczym zamiarom w stosunku do tych organizacji interwenjował u kanclerza kardynał koloński Schulte, wskazując, że rząd uznał w Konkordacie ze Stolicą Apostolską organizacje i stowarzyszenia katolickie, a wśród nich także i związki młodzieży. W odpowiedzi kanclerz oświadczył, że państwo musi kontrolować wychowanie całej niemieckiej młodzieży i że dotychczas nie doszło do porozumienia z episkopatem, które ze stowarzyszeń katolickich w myśl konkordatu mają być uznane przez rząd. Kardynał Schulte miał następnie zaznaczyć, że kościół katolicki nie rezygnuje z czuwania nad tem, by wychowanie młodzieży odbywało się w myśl maksym wiary i chrześcijańskiej moralności. Podobno kanclerz odpowiedział ostro: „Nie przeciągajcie struny. Gdy zechcę, za rok nie będzie w Niemczech ani jednego katolika zależnego od Rzymu”.

Dalszym źródłem nieustannych sporów pomiędzy hitleryzmem a katolicyzmem, były teorie religijne Rosenberga i Bergmanna wyrażone w książkach p. t. „Der Mythos des 20 Jahrhunderts” (Rosenberg) oraz „Die Deutsche Nationalkirche” (Bergmann). Staroger-

mański poganizm, stanowiący istotę tych poglądów, spotkał się ze stanowczym potępieniem ze strony senjora biskupów niemieckich, kardynała Faulhabera, który w grudniu r. ub. wygłosił w Monachjum pięć kazań, rozprawiając się z mistyką pragermańską. Oliwy do ognia dołało umieszczenie w dn. 9 lutego r. b. przez Watykan na indeksie ksiązek Rosenberga i Bergmanna. Zaostrzenie stosunków powodują ciągle aresztowania księży, skazywania ich na kilkumiesięczne nieraz więzienie, rozwiązywania stowarzyszeń katolickich, przyczem wszystko pod pozorem antypaństwowej propagandy politycznej.

Stosunkowo znaczne poruszenie wywołał proces przeciwko znalnemu proboszczowi monachijskiemu dr. Müllerowi oraz księżom Thaler i Sollacher. Dr. Müller, były przewodniczący „Akcji Katolickiej” i członek Rady Miejskiej Monachjum, został oskarżony o „Greuelpropaganda” i kontakty z komunistami. Istotnie, dr. Müller przebywał wiele w środowiskach komunistycznych, pracując nad zwalczaniem komunizmu i nad przeciąganiem jego zwolenników na stronę wierzeń religijnych. Mimo iż ta działalność była powszechnie znana, a sam proboszcz reprezentował typ dzielnego duszpasterza i odznaczył się w czasie wojny jako kombatant, został on wraz ze swymi towarzyszami skazany na kilka miesięcy więzienia. W czasie rozprawy sądowej publiczność zajęła tak stanowcze stanowisko w obronie oskarżonych księży, iż musiano siłą opróżnić salę.

Do obustronnego zaognienia stosunków przyczyniło się również aresztowanie księdza Stelzle w miejscowości Traunstein. Aresztowanemu nie zdołano postawić konkretnych zarzutów, nie zwolniono go jednak z więzienia. Wówczas kardynał Faulhaber zakazał odprawiania w Traunstein mszy, oraz wszelkich ceremonij kościelnych (interdykt) aż do czasu zwolnienia uwięzionego proboszcza. Krok ten wywołał oburzenie w sferach rządowych, które zarzucają kardynałowi, iż przed zakończeniem dochodzeń przesądził o powyższej sprawie. Z końcem stycznia Rosenberg, na zebraniu „Kampfbund für Deutsche Kultur” w Hannoverze, zaatakował kardynała Faulhabera, za kazania grudniowe i potępienie kultury „starogermańskiej”. Wystąpienie Rosenberga wywołało z kolei oburzenie w sferach katolickich.

Naskutek niechęci rządu do wykonywania postanowień konkordatu sfery katolickie Bawarii wysunęły ostatnio projekt wyznaczenia legata papieskiego, któryby czuwał nad tem specjalnie. Spowodowane to było podobno prohitlerowskim nastawieniem nuncjusza berlińskiego. Kandydatem na legata papieskiego miał być kardynał Faulhaber. Koncepcja ta nie wydaje się realna w dzisiejszych czasach. Ale sprawy sporne pomiędzy Rzeszą a Watykanem na tle konkordatu mnożą się, a rokowania, jakie w sprawach tych prowadzi z ramienia Rzeszy dr. Buttman, dyrektor departamentu szkolnictwa w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych Rzeszy i główny negocjator konkordatu, nie zdają się przybliżyć pozytywnego rozwiązania. Podobno sfery watykańskie odnoszą się w ostatnich czasach coraz bar-

dziej krytycznie do postępowania rządu niemieckiego wobec katolików.

Jak było do przewidzenia, walka z protestantyzmem przybrała nieco inny obrót i tu zwolennicy narodowego socjalizmu poszczycić się mogą poważnymi sukcesami. Zawdzięczają je faktowi, iż opozycja protestancka odstąpiła przyłbicę, okazując oblicze nie tylko religijne ale i polityczne. Kiedy bowiem w grudniu r. ub. „Pfarrernotbund“, odniósłszy szereg sukcesów nad ruchem „niemieckich chrześcijan“, domagał się całkowitego zabronienia tego ruchu, skrajne żywioły „niemieckich chrześcijan“ postanowiły przejść do kontrofensywy. Kontr ofensywą tą było zezwolenie, z końcem grudnia przez biskupa Rzeszy Müllera na wcielenie organizacji młodzieży ewangelickiej do organizacji hitlerowskiej. Posunięciu temu towarzyszyła przymusowa dysmisja dotychczasowych kierowników młodzieży ewangelickiej i zastąpienie ich przez zwolenników ruchu narodowo socjalistycznego. Na to „Pfarrernotbund“ zażądał rezygnacji biskupa Rzeszy Müllera i powierzenia tego stanowiska jednemu ze swych członków. Biskup Müller wydał wówczas, w dn. 4 stycznia, rozporządzenie, że pastory winni wstrzymać się od uprawiania jakiegokolwiek agitacji politycznej w czasie nabożeństw i w ogólności w zborach protestanckich. Pożatem biskup Müller przywrócił t. zw. „paragraf aryjski“, zakazujący piastowania godności pastora osobom pochodzenia niearyjskiego. Te posunięcia biskupa Müllera spowodowały prawdziwą rewolucję ze strony „Pfarrernotbundu“. W dn. 7 stycznia odczytano w 1.500 zborach ewangelickich manifest, zarzucający biskupowi Müllerowi popieranie ruchu pogańskiego i wypowiadający mu dalsze posłuszeństwo. W tym momencie rząd uznał za właściwe przystąpić do akcji tem bardziej, że Prezydent Hindenburg zwrócił się do kanclerza Hitlera z żądaniem przywrócenia pokoju w kościele ewangelickim, uważając za najbardziej celowe usunięcie biskupa Müllera.

Rząd hitlerowski był zgóry pewny zwycięstwa, posiadając w ręku dzięki premierowi pruskiemu Göringowi, niezwykle ważne atuty. Były to dokumenty, stwierdzające, że na czele „Pfarrernotbundu“ stali wyłącznie prawicowi przeciwnicy ruchu narodowo socjalistycznego, głównie staropruscy zwolennicy ustroju monarchistycznego, i że akcja „Pfarrernotbundu“ podsycana była nie tylko dla celów religijnych, ale i politycznych. Wydobycie na jaw tych atutów nie tylko odebrało prezydentowi Hindenburgowi możliwość dalszej interwencji, ale zmusiło biskupów protestanckich do kapitulacji. Dn. 27 stycznia biskupi ci oświadczyli uroczyście, iż poddają się w zupełności kanclerzowi Rzeszy a także i biskupowi Müllerowi, jako głowie niemieckiego kościoła protestanckiego. Pastor Niemöller został tegoż dnia usunięty, a „Pfarrernotbund“ rozpadł się. W ten sposób rozgrywka narodowego socjalizmu z kościołem ewangelickim zakończona została sukcesem „niemieckich chrześcijan“. W jakim stopniu sukces ten zostanie wyzyskany dla przeprowadzenia formalnego i faktycznego „ujednoczenia“ kościoła protestanckiego pod sztandarami hitleryzmu, dalsza przyszłość pokaże.

Zacięta walka toczyła się na trzecim odcinku, a mianowicie z opozycją prawicową, monarchistyczną. Opozycja ta bynajmniej nie zamierza dobrowolnie skapitulować i zrezygnować z głoszenia swych haseł. Jest to ruch tembardziej niebezpieczny, że rozwija się on w ukryciu i podszywa się częstokroć pod płaszczyk narodowo-socjalistyczny. Ostatnie tygodnie przyniosły znaczne ożywienie działalności organizacyj monarchistycznych, wznowienie akcji na rzecz powrotu cesarza Wilhelma, masowe tworzenie t. zw. „Związków Hohenzollernowskich“, jednym słowem, całej t. zw. „Kaiserbewegung“. Ruch ten rekrutował swoich zwolenników głównie wśród sfer urzędniczych i wojskowych i z reguły usiłował prowadzić agitację, wyzyskując dla swych celów hasła narodowo-socjalistyczne. Np. na jednym z zebrań monarchistycznych w Bonn rozdawano ulotki, w których głoszono, że „ostatecznym celem Hitlera jest przywrócenie w Niemczech monarchji“.

Wystąpieniom monarchistycznym przeciwstawiali się z całą energią kierownicy ruchu narodowo-socjalistycznego. Niechęć ich wobec „reakcji“ staropruskiej jest wielka. Wypływa ona z zasadniczych różnic ideologicznych i koncepcyjnych zarówno w dziedzinie gospodarczej i społecznej, jak i w zakresie polityki zagranicznej. Koła monarchistyczne, wciągające do swych stowarzyszeń, klubów i łóz wybitniejszych narodowych socjalistów, musiały siłą rzeczy natrafić na stanowczy sprzeciw ze strony kierownictwa partji hitlerowskiej. Gauleiter Grohe oświadczył oficjalnie na zebraniu w Kolonji, że kierownictwo partji nie popiera „Kaiserbewegung“, przyczem powołał się na słowa Hitlera, że wszelka dyskusja na temat: monarchja czy republika? winna być raz na zawsze wykluczona. Partja narodowo-socjalistyczna nie dopuści, by kwestja ta dzieliła naród, a kliki, podszywające się pod narodowy socjalizm dla realizacji celów niezgodnych z jego ideologją, spotkają się ze stanowczą odprawą.

W Berlinie wystąpił przeciwko „Kaiserbewegung“ Gauleiter Goerlitz, piętnując reakcję ukrytą w lożach i klubach urzędniczych. Oświadczył on, że reakcja prowokuje wydanie nowej ustawy urzędniczej, która bez niej byłaby zbędna. Nawiązując do okrzyku, jaki padł w dn. 14 stycznia na wielkim wiecu „Kyffhäuserbundu“ w Berlinie; a mianowicie: „Hitler zdziałała wiele, ale powinien zwrócić nam naszego cesarza Wilhelma“, oświadczył, że powrót ten nikomu nie jest potrzebny. Napiętnował zbieranie składek dla Wilhelma oraz uroczyste obchodzenie urodzin cesarskich, jako sabotaż ruchu narodowo-socjalistycznego. Skrytykował również ostro słowa, wypowiedziane przez samego cesarza Wilhelma, że „Nadszedł czas powrotu do monarchji“. Kto uprawia tego rodzaju propagandę, naraża się na to, że postąpi się z nim tak, jak z ludźmi pracującymi na rzecz Moskwy — mówił Goerlitz.

Przed ruchem monarchistycznym ostrzegał również minister Spraw Wewnętrznych Frick. Tem niemniej w dniu urodzin cesarza Wilhelma odbyły się w kilku miejscach w Berlinie zorganizowane manifestacje monarchistyczne, podczas których doszło do starć

z narodowymi socjalistami. Bójki te musiały być likwidowane przez policję. Wypadki te obudziły czujność narodowych socjalistów, którzy przygotowują się obecnie do decydującej rozprawy ze staropruskimi elementami monarchistycznymi.

Również i w łonie samej partji narodowo-socjalistycznej występowały w ostatnich czasach pewne tarcia: z jednej strony pomiędzy elementem ideowym a oportunistycznym, z drugiej — pomiędzy starymi teoretykami partyjnymi a młodymi praktykami ruchu hitlerowskiego. Tarcia te znalazły nawet oddźwięk w prasie. W organie narodowo-socjalistycznym „Nationale Zeitung“, wychodzącym w Essen, ogłoszony został mianowicie artykuł, skierowany przeciwko pchającym się do ruchu hitlerowskiego nowym działaczom, którzy mają jedynie na widoku korzyści osobiste.

Ustawa „o uregulowaniu pracy narodowej“ nie wywołała powszechnego entuzjazmu w sferach robotniczych i spotkała się z nieprzychylnym przyjęciem zwłaszcza u radykalnych odłamów partji w Westfalji i Nadrenji. Wśród mas robotniczych — zdaje się również dominować pogląd, że nowa ustawa nie poprawi położenia klasy robotniczej i nie rozszerzy zakresu jej uprawnień, lecz odwrotnie, stanowiąc będzie pod względem socjalnym krok wstecz.

Z pośród zagadnień polityki zagranicznej, poruszanych w ostatnich czasach szczególnie często w Niemczech, na pierwsze miejsca wysuwają się problemy stosunków z Polską i kwestja austriacka. Austrija była przedmiotem ostrych ataków ze strony czynników hitlerowskich. W całym kraju urządzono szereg akademji i zebrań poświęconych kwestji austriackiej. Jedną z takich manifestacyj odbyła się w połowie stycznia w Olsztynie, przy udziale emigrantów austriackich; członka austriackiego parlamentu Rentmeistra oraz kierownika wiedeńskiej szturmówki hitlerowskiej Cohrsa. Mówcy stwierdzili, że już obecnie w Austrii 60% ludności sprzyja ruchowi hitlerowskiemu, że jednakże kanclerz Dollfuss zamierza wprowadzić na tron austriacki Ottona Habsburga. Mówcy wezwali obecnych do masowego nadsyłania do Austrii dla „niemieckich braci“ listów, wiadomości, gazet.

W ostatnich tygodniach zaczęło występować w całym Niemczech, a także i we wschodnich dzielnicach rolniczych zjawisko zwiększającego się bezrobocia, wywołane po części przez czynniki sezonowe jak konieczność wstrzymania naskutek zimna niektórych robót publicznych, po części zaś będące wynikiem pewnego koniunkturalnego osłabienia tempa produkcji. Zjawisko to było komentowane w sposób nieprzychylny pod adresem rządu. Władze lokalne usiłowały przeciwdziałać dalszej ewolucji w tym kierunku, przez organizowanie t. zw. „Notstandsarbeit“. Dzięki nim istotnie udało się nieco ograniczyć podnoszącą się ponownie falę bezrobocia.

Potrzeba utrzymywania szerokich mas niemieckich w stanie podziwu i entuzjazmu dla dokonywanego przewrotu znalazła wyraz w zorganizowanej w dn. 25 lutego b. r. na całym obszarze Niemiec masowej manifestacji składania przysięgi wierności dla kanclerza

Hitlera, jako wodza narodu niemieckiego. We wszystkich miastach po wygłoszeniu stosownych przemówień składały ślubowania tysięczne szeregi przywódców partyjnych, przyczem obliczano, że do apelu tego stanęło conajmniej milion osób. Uroczystości te połączone z akademjami ku czci poległych w czasie wielkiej wojny. Szczególnie imponujące uroczystości zorganizowane zostały w Berlinie, przy udziale kanclerza Hitlera i Prezydenta Hindenburga.

Oceniając w całości wypadki, jakie rozegrały się w Niemczech w okresie sprawozdawczym stwierdzić można, że ruch narodowo-socjalistyczny poczynił dalsze postępy, wykazując nietylko znaczną spójność i dyscyplinę wewnętrzną, ale także i dużą zręczność taktyczną. Poważny sukces został w szczególności osiągnięty na odcinku walki z odśrodkowymi tendencjami ruchu protestanckiego. Umożliwi to zapewne rządowi — po ostatecznem opanowaniu tego odcinka — skierowanie wysiłków ofensywnych na dwa pozostałe, a reprezentujące jeszcze w Niemczech pewną realną siłę ośrodki oporu, t. j. przeciwko opozycji katolickiej i monarchistycznej.

Roman Bitwa

PRZEGLĄDY WYDAWNICTW

ANDRÉ MAUROIS: EDOUARD VII ET SON TEMPS. LES EDITIONS DE FRANCE. — Paris 1933.

Ostatnie dzieło Maurois zwraca się znowu w stronę Anglii, którą autor zna doskonale, czego dał dowód w kilku poprzednich biografjach i szkicach. Jest to błyskotliwy przekrój życia politycznego Anglii w pierwszym dziesięcioleciu XX wieku. Sama osoba króla — częściej poruszana w pierwszej, znacznie rzadziej w drugiej połowie dzieła — jest osią, około której się obraca kalejdoskop świetnie zarysowanych figur. Książka ma raczej charakter historyczny niż biograficzny, przyczem, tak z powodu osobistych zainteresowań króla jak ze względu na niezmiernie bujną politycznie epokę, w której dane mu było panować, sprawy zagraniczne stoją na pierwszym planie.

Historycznie biorąc, rzecz jest godna uwagi, po raz pierwszy bowiem wyzyskał tu Maurois w rękopisie dziennik Delcassé'go, użyczony mu przez córkę zmarłego w czasie wojny ministra. Dowiadujemy się stąd, że Delcassé miał za sobą — w czasie kryzysu marokańskiego — osobiste poparcie króla Edwarda, który, przewidując plany Wilhelma II, wzywał ministra do nieustępowania, i że gotowość Anglii przyjęcia z pomocą Francji szła w r. 1905 znacznie dalej, niż to wynikało z umowy z kwietnia 1904 r., dalej nawet niż to miało miejsce w 1914 r. Cytuje dalej Maurois in extenso jeden z listów Paul Cambona do swego ministra z kwietnia 1905 r., z którego okazuje się, że ten fenomenalny dyplomata widział jak na dłoni całą ówczesną sytuację i orjentował się w celach polityki niemieckiej lepiej niż sami Niemcy. Teatralność osoby i całej polityki Wilhelma II. ilustruje autor następującym mało znanym epizodem. — Istotnym celem marokańskiej polityki (t. j. Bülowa i Holsteina) było rozbitcie entente'y francusko-angielskiej, uważanej wówczas przez kanclerza za „un ilon très fragile”. Do tego celu użyli oni cesarza, wbrew jego woli i skłonili go do znanego wyładowania w Tangerze. Gdy groźba wojny zawisła nad Europą, Wilhelm II zląkł się i wysłał do Paryża swego przyjaciela, doskonale wprowadzonego w oficjalny świat francuski, Donnersmarcka, który oświadczył premierowi, że cesarz w Maroku niczego nie szuka, żąda jednak od Francji 1) ustąpienia Delcassé'go, 2) zgody na przyjazd swój do Paryża i przyjęcia równego przyjęciom innych panujących, 3) wielkiej wstęgi Legji, 4) ustąpienia ambasadora francuskiego w Berlinie Bihourd'a, który mu się wydawał za mało blyszczącym.

Osoba Edwarda VII i jego rola w historii przedwojennej Anglii i Europy, oświetlone zostały przez autora w sposób zgodny z istotnym stanem rzeczy, stwierdzonym dziś przez cały szereg oficjalnych i prywatnych enuncjacyj. Nie brak w tej charakterystyce podkreślenia i wad króla, spotęgowanych przez długie czekanie na tron, odsunięcie go przez matkę od wszystkich spraw państwowych oraz przymus stałego życia zewnętrznego. Ale przeważają cechy dodatnie. Znajomość życia, ludzi, krajów europejskich, ich panujących i mężów stanu, przedewszystkiem zaś takt

i niepośledni „common sense“ zrobiły z Edwarda wielkiego panującego, aczkolwiek rządził on tylko 10 lat. Był to wszakże konstytucyjny król Anglii, w której politykę prowadzi i jest za nią odpowiedzialny rząd. Zadnego też w czasie swego panowania Edward VII nie uczynił posunięcia, którego inicjatywa nie wyszła od właściwego ministra czy premiera. Nie okazywał wcale ochoty do rządzenia czy choćby do inicjatywy po za gabinetem. Główne jego sukcesy w dziedzinie polityki zagranicznej pochodzą tylko stąd, że był on największym ambasadorem, jakiego Anglja dotychczas posiadała. Misje, o które go rząd prosił, wykonywał lepiej od kogokolwiek, dzięki swej pozycji, zaletom i doświadczeniu. Będąc pokojowo nastrojony i mając „instynkt pokoju“ — jak to nazywa Maurois — chciał zgody z całym światem. Na początku swego panowania starał się o zgodę i sojusz z Niemcami; gdy to mu się nie udało, zwrócił się w stronę Francji, lecz tylko dlatego, że tak chciał jego rząd, który doszedł do przekonania, że era „splendid isolation“ się skończyła. Fakty te stwierdzili ponad wszelką wątpliwość Balfour i Grey, t. j. obaj ministrowie, z którymi Edward VII współpracował. Twierdzenie, jakoby zbliżenie Anglii do Francji było własnym jego dziełem, nazywa Balfour „un potin absurde“. Grey idzie jeszcze dalej, twierdząc, że Edward VII nie chciał występować z żadną inicjatywą polityczną, zaś swoją „konstytucyjność“ posuwał tak daleko, że nawet unikał zaznaczania na depe szach przesyłanych mu do wglądu jakichkolwiek uwag w obawie, by minister nie czuł się tem skrępowany. — Wiedzieli o tem zresztą nie tylko wtajemniczeni ale i ci wszyscy, którzy znali warunki życia politycznego Anglii: granice prerogatywy królewskiej w XX wieku oraz upodobania i charakter Edwarda VII. Nie wiedziały czy też wiedzieć o tem nie chciały Niemcy przedwojenne, które uważały Edwarda VII za podpalacza Europy i jedyne go sprawcę ich politycznego osaczenia, zaś Wilhelm II niejednokrotnie o wuju się wyrażał jak o wcielonym djable.

Jak większość dzieł Maurois, i ta ostatnia jego książka, napisana jest błyskotliwie, żywo i zajmująco, oparta na dużej znajomości rzeczy angielskich i obszernej literaturze przedmiotu, zaopatrzona wreszcie w mnóstwo doskonałych cytat; stanowi ona dobry przewodnik dla zaznajomienia się z życiem politycznym Anglii przedwojennej. Malkontenci zarzucić jej mogą powierzchowność, przejaskrawienie pewnych sytuacji, brak pełnej dokumentacji historycznej. Z zarzutami temi poniekąd rozprawił się autor w przedmowie, podkreślając, że zamiarem jego było nie napisanie biografii króla Edwarda VII, lecz przedstawienie „mechanizmu, stwarzającego wojnę i pokój, a w czem królowie, ministrowie, ambasadorowie i narody są tylko motorami“. Zamiar ten udał się autorowi, literatura zaś zyskała w jego książce doskonale studjum jednej z najciekawszych epok z przed wielkiej wojny.

S. G.

SIR ARTHUR SALTER: THE UNITED STATES OF EUROPE AND OTHER PAPERS. London. Allen-Unwin, 1933.

Ostatnie dzieło Saltera jest niejako pozostałością jego dziesięcioletniej pracy w Lidze Narodów, gdzie, jak wiadomo, pełnił funkcje szefa biura ekonomicznego. Autor wyznaje w przedmowie, że w czasie swej służby urzędniczej przyzwyczaił się spisywać swe poglądy na aktualne zagadnienia, z którymi wprost lub po-

średnio się stykał, po to, by pogłębiwszy problem, ułatwić sobie zadanie wtedy, gdy nadchodziła chwila działania, oraz po to, by „posiadając własne zdanie na sprawy, leżące poza sferą kompetencji, wpływać na kolegów lub innych ludzi, których poglądy będą mogły zaważyć na losie rozstrzyganych zagadnień”. Książka składa się z kilkunastu memoriałów dotychczas prawie nie publikowanych. Nie mają one znaczenia dokumentów oficjalnych, są jednak znakomitem uzupełnieniem. Jako takie, posiadać one będą zawsze wartość dla historyka Ligi Narodów i dla każdego, kto zechce się zapoznać z głównymi jej problemami. Z istoty rzeczy wynika, że niektóre z memoriałów dotyczą spraw już zakończonych, inne — ciągle aktualnych jak rozbrojenie lub reforma Ligi. — Lekturę książki ułatwił wydawca, który każdy z rozdziałów, poświęconych oddzielnym memoriałom autora, zaopatrzył w przedmowę, przedstawiającą pokrótce rozwój danego problemu do chwili dzisiejszej. Książka składa się z dwóch części. W pierwszej z nich, zatytułowanej „Stany Zjednoczone Europy”, zawarł autor następujące memoriały: Organizacja Ligi Narodów (1919), wniosek w sprawie zwołania światowej konferencji ekonomicznej (1925) — Liga a Ameryka, Regionalna Liga Narodów (1926), Trzy czy cztery Rady Ligi (1927), Idea Stanów Zjednoczonych Europy (1929), Memoriał francuski w sprawie Unji Nadunajskiej (1930), Międzynarodowy charakter Sekretariatu Ligi Narodów. — Część druga p. t. „Narzędzie Ligi Narodów” obejmuje następujące rozdziały: Ekonomiczne Sankcje Ligi z art. XVI paktu 1919, Sankcja ekonomiczna a protokół Genewski (1924), Incydent grecko-bułgarski (1925), Gdyby Stany Zjednoczone weszły do Ligi (1926), Arbitraż, bezpieczeństwo i rozbrojenie (1927), Pakt Kellogga (1928), Propozycja Hoovera w sprawie okrętów załadowanych żywnością (1929), Wolność mórz (1929), Uwagi o rozbrojeniu (1931). — Z tematów aktualnych na uwagę zasługują uwagi Sira Arthura o międzynarodowym charakterze Sekretariatu Ligi. Sprawa ta, ciągle żywa w Genewie, była w ostatnich latach (1930—32) przedmiotem wielu dyskusyj. Autor nie jest zadowolony z obecnego stanu. Zdaniem jego zapewnienie i utrzymanie międzynarodowego charakteru Sekretariatu jest w praktyce niezmiernie trudne z powodu braku precedensów historycznych oraz naskutek zasadniczych różnic w celach, do których zmierza polityka poszczególnych państw na terenie Genewy. Liga nie jest zwykłym państwem ani nadpaństwem, ani też zbiorem związków państwowych. Jej polityka nie powstaje przez zwyczajne zsumowanie polityk jej członków ani też drogą procesu kompromisowo-koncesyjnego. Jest to aksjomat podstawowy istnienia Ligi, że jej polityka powinna się kształtować w myśl zasad przewodnich zawartych w pakcie. Wynika ona również i z tradycji Ligi oraz z wpływu państw, które w danym wypadku są zupełnie niezainteresowane w takim czy innym rozwiązaniu bieżącego zagadnienia. Autor stwierdza dalej, że polityka państw „neutralnych” przyczyniła się w wysokim stopniu do wytworzenia międzynarodowo-idealistycznego „esprit” Ligi, który nazywa „corporate Ligue sense”. — Ponieważ Rada Ligi zbiera się tylko sporadycznie, do tego zaś jest ona zmienna w swym charakterze, istnieje przeto potrzeba posiadania ciała, któreby było niejako depozytariuszem międzynarodowego charakteru i ducha Ligi. Mianowanie czy delegowanie przez państwa do Sekretariatu urzędników „narodowych” sytuacji nie rozwiąże. Staną się oni przedstawicielami interesów swego państwa, którego cele, w pewnych wypadkach, muszą być bardziej egoistyczne niż dążenia Ligi. Sytuacja odwrotna, gdyby Sekretariat składał się wyłącznie z ludzi, których z krajem nic nie łączy poza pochodzeniem, a więc mianowanych na stałe

przez Ligę, byłaby, zdaniem autora, jeszcze gorsza. — Jakież jest wobec tego wyjście? Sir Artur widzi tylko jedno, t. zw. wprowadzenie systemu podwójnego, tak by urzędnicy Sekretarjatu składali się w części z ludzi delegowanych przez własne rządy, którzy po pewnym czasie wracaliby do swych poprzednich zajęć, oraz ze stałych funkcjonariuszy Ligi Narodów, zatrudnionych przez nią na zasadach analogicznych do pragmatyk służbowych obowiązujących w Europie. Artur wyznaje, że pogląd ten może wyglądać dziwacznie, problem jest jednak nowy i bardzo złożony, podejść też do niego należy w sposób nowoczesny, gdyż tak Liga Narodów jak i jej zadania są czemś nowem w historii.

THE LIFE OF JOSEPH CHAMBERLAIN BY J. L. GARVIN MACMILIAN
COMP. London., 1932 — 3.

Bodaj najbardziej charakterystycznym momentem, zasługującym na uwzględnienie przy omówieniu wielkiej biografji J. Chamberlaina, jest jej późne ukazanie się. Chamberlain, który wywarł niepospolity wpływ na ostatnie lata rządów królowej Wiktorji, wycofał się z życia politycznego równie trzydzieści lat temu. Zmarł on w kilka lat później i dopiero po wojnie światowej wręczył starszy syn wielkiego „Joe”, sir Austen, papiery po ojcu pozostałe Garwinowi, z których powstała „oficjalna” biografja J. Chamberlaina, ostatnio wydana. Ukazała się więc ona prawie w dwadzieścia lat po śmierci jej bohatera, w chwili gdy analogiczne prace poświęcone współczesnym i późniejszym od Chamberlaina mężom stanu, dawno już na półkach księgarskich pożółkły. Traci ona wskutek tego znacznie na swej wartości bezpośredniej, jak bowiem ciekawymi nie byłyby różne szczegóły angielskich walk politycznych końca XIX w., należą one dzisiaj nawet dla samych anglików tylko do historii. Nie ulega też wątpliwości, że przyczyna zwłoki w ukazaniu się dzieła leży przedewszystkiem w wojnie i jej bezpośrednich następstwach; pozatem jednak, nie bez słuszności przypuścić należy, że potrzeba dystansu z jakim wielka biografja Chamberlaina się ukazała, była świadoma. Idzie o to, że Chamberlain, jako może najbardziej bojowy polityk angielski XIX w., jak sam to niejednokrotnie wyznaje, był chwilami najbardziej zniechęconym człowiekiem w Anglii. Problemy w których pobieżnie występował i sposób jego polemiki słownej wywierał bardziej irytujący wpływ na jego oponentów, niż któregokolwiek innego polityka jego generacji. W tych warunkach dziwnem nie będzie życzenie rodziny, by oficjalna biografja wielkiego „Joe” ukazała się raczej późno niż wcześniej, a w każdym razie później niż analogiczne publikacje odnoszące się do jego rówieśników.

Dzieło J. Garvina, dziś największego i najbardziej słuchanego publicysty angielskiego, nawiązuje pod względem ujęcia tematu dokumentacji i języka do klasycznych biografji politycznych, jakich ojczyzną jest po dziś dzień wyłącznie Anglja. Pokazują się one i gdzie indziej. Niema ich jednak tyle, nie posiadają tak doniosłego wpływu na życie i działania publiczne następnych pokoleń. Niewątpliwą zaletą książki jest to, że autor będąc konserwatystą, a więc wyznawcą zasad mało zbliżonych do tych, które głosił Chamberlain, wzniósł się, — jak stwierdza W. Churchill — ponad tarcia partyjne i złożył przed czytelnikiem w najlepszej swej wierze i woli monumentalny rachunek życia i czasów swego bohatera. Mimo swych niepoślednich wartości posiada praca Garvina dla cudzoziemca tylko względną wartość. Jest dla niego za obszerną i za szczegółową, maluje epokę dziś bezpowrotnie

zamkniętą, w końcu zaś poświęcona jest niemal w całości życiu wewnętrznemu wiktoriańskiej Anglii, Chamberlain bowiem, mimo swej potężnej indywidualności i temperamentu, mimo dokładnej znajomości zagranicy, był przeważnie i wyłącznie niemal w pierwszej swej formie politykiem wewnętrznym, w drugiej imperjalnym, o dziedzinę zaś zagraniczną ocierał się sporadycznie i zasadniczo jej unikał.

J. Chamberlain wywodził się z rodziny mieszczańskiej, która w czasie rewolucji przemysłowej, przekształciwszy swe warsztaty ręczne na mechaniczne szybko zaczęła dorabiać się majątku. Pochodził on z Londynu, po ukończeniu jednak studiów przeniósł się do Birminghamu, gdzie do końca życia pozostał, wycofawszy się potem z interesów, by w całości oddać się sprawom publicznym. Umarł jako człowiek raczej niezamożny.

Pierwsze ostrogi zdobył on w pracy samorządowej, jako zdecydowany radykał, a wybrany wkrótce burmistrzem zwrócił na siebie uwagę całej Anglii t. zwanym „gas and water socialism”, który był niczem innym, jak pierwszym w Anglii objęciem przez miasto obowiązków dostarczenia oświetlenia i wody mieszkańcom. W parlamencie i w rządzie do którego, mimo oporu Gladstona wchodzi, wypowiada wojnę lordom i wymusza rozszerzenie prawa wyborczego, zadając tem samem coup de grace obydwu wielkim grupom politycznym, Whigom i Torysom, którzy od 200 lat niepodzielnie Anglią rządzą. Jeszcze do dzisiaj, na kontynencie, nie dość ściśle rozumie się różnicę między obydwo partjami, przyczem uproszcza się problem i uważa torysów za konserwatystów, zaś ich przeciwników za ludzi postępu. De facto tak nigdy nie było, gdyż w obydwu grupach zawsze znajdowali się tak ludzie najskrajniejszej reakcji, jak i istotnego postępu. Różnica polegała na przynależności do kilkuset rodzin, które Anglią rządziły, a z których jedne stały się whigami, inne zaś torysami przeważnie w XVII w., głównie na tle osobistego ich stosunku do prerogatywy królewskiej oraz spraw wyznaniowych. Anegdota o Angliku, który twierdził, że rodzina jego należy od 250 lat do whigów, dlatego, że jednemu z jego przodków Król Karol II kazał głowę ściąć, ma w sobie więcej prawdy niż wszystkie uczone rozprawy, poświęcone angielskiemu systemowi partyjnemu i konstytucji, która zresztą ma w Anglii to do siebie, że nie istnieje.

Po fenomenalnym starcie przyszły dla Chamberlaina ciężkie czasy spowodowane sprawą irlandzką. Mimo to, że sztuka kompromisu politycznego jest niemal że cechą każdego Anglika, Chamberlain zaś gorąco przyjaźnił się z J. Morley, autorem znanej książki „O kompromisie”, dwukrotnie uniemożliwił on przejście Home rule irlandzkiego, narażając Anglię na największe wstrząśnienia od czasu wojen napoleońskich oraz wywracając układ sił politycznych Anglii. Aczkolwiek powiedzenie, że „for the statesman it is not the final judgment of history, but the immediate reaction of contemporary opinion that is of weight”, jest pochodzenia angielskiego, trudno oprzeć się wrażeniu, że ta część polityki Chamberlaina była tragiczna w następstwach dla Anglii, otworzyła bowiem kwestję irlandzką w sposób, którego ostateczne rezultaty oglądamy dzisiaj. Znacznie szczęśliwszą rękę miał Chamberlain w swych posunięciach kolonialnych oraz ustawodawstwie społecznym, którego był inicjatorem, a którego uwieńczenie mógł oglądać jeszcze za swego życia. Akcję tę podjął duchowy jego następca D. Lloyd George, o którym opowiadają, że gdy za młodych lat pokazywano mu Birmingham z jego ulepszeniami dokonywanymi przez Chamberlaina, miał się odezwać: „Dobrze się stało, że Chamberlain nie został premierem, gdyby bowiem zrobił w Anglii choć część tego, co oglądamy w Birmingham, to co by dla nas do zrobienia pozostało?”.

O ile pierwsza połowa służby publicznej Chamberlaina upłynęła pod znakiem reform socjalnych, drugą pochłonęły zagadnienia imperjalne, głównie zaś troska o całość „Commonwealth” — Unia Pół-Afrykańska, konstytucja australijska i układ kolonialny z Francją z 1904 r., będący podstawą Entente cordiale, są głównymi etapami prac Chamberlaina w tym kierunku. Był on też niewątpliwie największym sekretarzem stanu dla kolonii, jakiego Anglja dotychczas posiadała. Ostatnia wielka jego akcja, preferencje imperjalne, pod których znakiem cały obóz unionistyczny stanął do wyborów w 1904 r. skończyła się klęską. Władzę wzięli przeorganizowani wolno-handlowi liberali i jej nie wypuścili do połowy wojny. Chory na typową polityczną chorobę angielską, podagrę, Chamberlain liczący wtedy prawie 70 lat wycofał się z życia publicznego. W dwadzieścia lat potem program ten zdobył większość a ostatnia konferencja w Ottawie uświęciła nowe gospodarcze podstawy Związku brytyjskiego. Polityka zagraniczna interesowała go tylko pośrednio. W latach osiemdziesiątych prowadził rozmowy prywatne na temat sojuszu z Francją ze swym bliskim znajomym G. Clemenceau. Rozbiły się one o opór lorda Salisbury, który wolał wtedy kontynuować „Splendid isolation”. Pod sam koniec XIX w. takie same rozmowy zainicjował z Eckardsteinem, tym razem celem pozyskania Niemców. Pokpił wtedy sprawę Berlin, głównie cesarz i Bülow, rola bowiem trzeciego Tryumwira Holsteina jest dotychczas niewyjaśniona i sporna.

W roku 1887 przeprowadził z pełnym sukcesem trudne rokowania z Ameryką w sprawach połodu ryb, sekundowany przez ówczesnego posła angielskiego w Waszyngtonie Sira Sackville West, osobistość tak dalece w mowie powściągliwą, że jego „only oral contribution to the thirty meetings of the conference was the expression of a wish that a certain window might be closed.”.

Osobliwa karjera Chamberlaina nasuwa może najwięcej analogji — jeśli idzie o jego współczesnych z G. Clemenceau. Obaj rozpoczęli pracę polityczną na skrajnej lewicy, przyczem koniec życia znalazł ich silnie od swych poglądów pierwotnych oddalonymi. Obydwaj uważali za możliwe pogodzenie swych radykalnych przekonań społecznych z patriotyzmem w stylu jakobińskim u Clemenceau, a imperjalnym u Chamberlaina. Argumenty pacyfistyczne nie znajdowały posłuchu u żadnego z nich, nawet w ich najmłodszych latach. Chamberlain rozszedł się politycznie z pierwszym swym wodzem duchowym J. Brightem, deputowanym z tego samego co on Birminghamu, tylko dlatego, że Bright, był zwolennikiem briandowskiego peace at any price. Obaj w końcu byli prawdziwymi enfants terribles w życiu politycznym swej epoki, Clemenceau wywracając gabinety jak pionki na szachownicy i znajdując się przez całe niemal życie w nieustannej walce ze wszystkimi, Chamberlain, nienawidzony przez swych przeciwników, najbardziej atakowany człowiek swego pokolenia, a jednocześnie prawie arbiter życia politycznego Anglji, aczkolwiek ani premierem nigdy nie był, ani też nigdy nie posiadał tyłu bezpośrednich zwolenników w izbie, by mózdz samem głosowaniem rząd wyrzucić.

Jak każdy wielki działacz publiczny, tak też i Chamberlain ma na swym rachunku sumienia rzeczy dobre i złe. Sumując jego działalność obecnie, z okazji i z powodu monumentalnego dzieła Garvina, należy ją traktować w całości. Okazuje się wtedy, że był on najpierw i przede wszystkim człowiekiem ze swymi zaletami i wadami, potem zaś, jako działacz i mąż stanu, osobistością, której istotne zasługi znacznie wybiegają poza błędy, których jak każdy, tak i on ustrzedz się nie mógł. Człowiek, który niemal samopas potrafił w niedługim czasie, przetransformować życie polityczne spokojnej i powolnej Anglji, musiał być już przez to

samo niepoślednią indywidualnością. Kapitalną zasługą Chamberlaina było to, że starą, konserwatywną, tkwiącą silnie w feudalizmie Anglię XIX wieku zbliżył on bardziej do czasów dzisiejszych, niż ktokolwiek inny, nie wyłączając nawet wielkiego Gladstona. Jeśli zupełny zanik liberalizmu i dojście na jego miejsce do rządów potężnej partii socjalistycznej stało się w Anglii już za naszych czasów możliwe i to bez żadnych wstrząsów wewnętrznych, zasługę tę przypisać należy Chamberlainowi.

DER AUSWAERTIGE DIENST DES DEUTSCHEN REICHES. (DIPLOMATIE UND KONSULARWESEN). AUF VERANLASSUNG DES AUSWAERTINGEN AMTES HERAUSGEGEBEN VON DR. JUR. HERBERT KRAUS — Berlin 1932.

Obszerna, bo 1050 stron licząca, księga profesora Krausa jest wydawnictwem analogicznym do naszego Zbioru Przepisów Konsularnych. Wydana została z polecenia berlińskiego A. Amt, przyczem różni się od ostatniej podobnej publikacji Dr. Königa głównie tem, że podczas gdy König zaopatrzył ważniejsze ustawy i zarządzenia w obszernie komentarze, prof. Kraus daje kompilację, zawierającą niemal całość niemieckich postanowień o służbie zagranicznej, bez jakichkolwiek uzupełnień autora. Praca prof. Krausa obejmuje tak część ustawodawczą jak i rozporządzenia, okólniki i niektóre memorjały, przeważnie charakteru ramowego a pochodzące od niemieckiego M. S. Z. Druga różnica pomiędzy obu pracami polega na tem, że gdy Dr. König objął zasadniczo tylko służbę konsularną, Prof. Kraus uwzględnił zgodnie z istniejącym stanem rzeczy, obydwie gałęzie służby zagranicznej. Pobieżny przegląd całości wskazuje na to, jak silnie zreformowały Niemcy swą służbę w latach 1919 — 32. Ze starych ustaw i rozporządzeń ostała się właściwie tylko część prawnoprywatna i morska. Wszystko inne doznało zasadniczej zmiany, począwszy od konstytucji z 1919 r. Dwie trzecie głównych ustaw i rozporządzeń odnosi się do okresu powojennego, reszta, dotycząca zresztą spraw mniejszej wagi, opiera się na obowiązujących kodeksach i zbiorach z przed 1914 r. Niektóre z ogłoszonych zarządzeń o charakterze ogólnym, a więc mogących obowiązywać i gdziekolwiek, np. ogólnik Ministerstwa Spraw Zagranicznych i gospodarstwa państwowego z 28 lutego 1928 o popieraniu eksportu, może być postawiony jako wzór precyzji i gruntowności w ujęciu problemu.

S. G.

WŁADYSŁAW MIKUSZEWSKI: „OPINJE DORADCZE STAŁEGO TRYBUNAŁU SPRAWIEDLIWOŚCI MIĘDZYNARODOWEJ”. — Lwów, 1933, str. X + 100.

Książka ta ukazała się jako trzeci tom „Biblioteki Prawa Politycznego i Prawa Narodów”, pozostającej pod redakcją prof. Dr. L. Ehrlicha. Autor podaje na wstępie wyczerpującą bibliografię przedmiotu z uwzględnieniem nawet drobnych rozpraw, rozszaniach w wielkiej ilości periodycznych wydawnictw. Pracę cechuje skrupulatne wykorzystanie źródeł, zwłaszcza dotyczących genezy statutu Trybunału i poszczególnych jego projektów.

W rozdziale pierwszym autor stwierdza, że opinie doradcze Trybunału są opiniami *sui generis* i nie są wynikiem recepcji z prawa wewnętrznego. Swoisty charakter zawdzięczają one swobodnej ewolucji dokonanej praktyką Trybunału przedewszystkiem dzięki temu, że ich podstawy prawne były mało sprecyzowane. Przy omawianiu genezy opinii (rozdział drugi) autor przedstawia trudności, na jakie sama ta instytucja natrafiła w łonie komisji, przygotowującej Pakt Ligi Narodów, i komisji prawników, opracowującej statut Trybunału. Na skutek tych trudności bliższe określenie opinii zostało przekazane Trybunałowi, który dokonał tego w swym regulaminie. W świetle tych wywodów staje się zrozumiałe, dlaczego statut Trybunału nie zawiera w tym przedmiocie żadnych postanowień. Rozdział trzeci określa podstawę prawną kompetencji doradczej Trybunału, którą wedle jego interpretacji jest artykuł 14 Paktu Ligi, następnie określa kompetencję *ratione personae* i *ratione materiae* oraz orzekanie o kompetencji. Kompetencja *ratione personae* ogranicza się do Rady i Zgromadzenia L. N., przyczem autor wskazuje na niesłuszność upatrywania jakiegokolwiek różnicy w tem, czy organ Ligi żąda opinii w trakcie wykonywania funkcji własnych, czy też na prośbę pochodzącą z poza Rady. Istotnie różnica ta Trybunału wcale nie interesuje i dla niego ważna jest jedynie kwestja, czy żądanie opinii zostało wystosowane przez kompetentny organ. Na tok postępowania i charakter opinii sprawa ta nie ma najmniejszego wpływu. Kompetencję *ratione materiae* określa autor jako odnoszącą się wyłącznie do sporów prawnych, zgodnie zresztą z art. 38 statutu i z dotychczasową praktyką Trybunału. Autor wyklucza zatem zgóry możliwość oddania Trybunałowi pewnej kwestji celem wydania opinii *ex aequo et bono* (art. 38 statutu). Wydaje się jednak, że możliwość ta istnieje, chociaż oczywiście jedynie w teorii. Przy omawianiu sprawy orzekania o kompetencji autor rozstrzyga bardzo ciekawą kwestję, czy Trybunał musi, czy też może wydać opinię na żądanie kompetentnego organu. Autor staje na stanowisku, że Trybunał musi wydać opinię, jednakże w pewnych wypadkach (jak np. sprawa Wschodniej Karelji) może stwierdzić niemożność wydania opinii. W rozdziale czwartym autor dochodzi do wniosku, że w przewodzie doradczym mogą brać udział państwa, organizacje międzynarodowe i jednostki prawne o charakterze międzynarodowym. Trybunał przyjął przytem za kryterjum dopuszczenia do przewodu doradczego nie interes, chociaż i ten jest w praktyce brany pod uwagę, lecz możność dania wyjaśnień. Celem dopuszczenia jest jedynie umożliwienie Trybunałowi zebrania wiadomości potrzebnych do wydania opinii. Stanowisko prawne państw (organizacji) dopuszczonych ustala autor w sposób następujący:

1) Trybunał decyduje o tem, które państwo (organizacja) ma być dopuszczone do przewodu; 2) decyzja Trybunału opiera się na uznaniu, że dane państwo (organizacja) może udzielić potrzebnych mu wyjaśnień; 3) dopuszczone mogą być nie tylko państwa lecz także organizacje międzynarodowe i inne osoby prawne o charakterze międzynarodowym; 4) rola dopuszczonych do przewodu państw (organizacji) polega na podaniu do wiadomości Trybunału okoliczności faktycznych i prawnych ważnych dla danej sprawy i ujętych w formę odpowiadającą temu celowi; 5) dopuszczone do przewodu państwa (organizacje) mają pewne prawa w przewodzie (np. prawo odpowiedzi na złożone memorjały i t. d. (str. 44—45). Stwierdzając, że dotychczas nie utarła się jeszcze żadna nazwa dla tych państw, względnie organizacji, autor proponuje nazwę „uprawnieni do dania wyjaśnień”. Nazwa ta wydaje się słuszna i odpowiada charakterowi, dość

skomplikowanemu zresztą, tych państw (organizacji). Rozdział następny omawia procedurę doradczą. Jest ona postępowaniem *sui generis* i wynikiem kompromisu między zasadami postępowania sądowego (wprowadzonymi przez Trybunał, bardzo wrażliwy na punkcie swego sądowego charakteru), a charakterem orzeczenia, które ma być dla organu żądającego opinią doradczą. Rozdział ten zawiera szereg ciekawych uwag na temat przyjętych przez Trybunał zasad postępowania doradczego, jak np. zasada *audiatur et altera pars*, postępowanie z urzędu, skład Trybunału (sędziowie narodowi). Przechodząc w rozdziale szóstym do stwierdzenia charakteru prawnego opinii, autor przyznaje im charakter orzeczeń sądowych i, jeżeli chodzi o moc prawną, odmawia im charakteru wiążącego, nie rozstrzyga natomiast definitywnie kwestji, czy moc prawna opinii zależy od przyjęcia lub odrzucenia przez organ żądający. Otóż praktyka wykazała, że opinia, nawet przyjęta przez Radę Ligi Narodów, nie wiąże jej wcale w wydawaniu decyzji w sporze przedłożonym jej do rozstrzygnięcia (np. spór polsko-gdański o art. 33 Konwencji Paryskiej). W dalszym ciągu autor stwierdza, że opinie tworzą precedensy na równi z innymi orzeczeniami Trybunału, nie tworzą natomiast rzeczy osądzonej; omawiając stosunek opinii do wyroków, autor pisze: „Ustalenie więc pewnej zasady prawnej w opinii doradczej będzie stanowiło precedens w znaczeniu praktyki sądowej. Trybunał zatem nigdy takim ustaleniem nie będzie wiązany przy wydawaniu wyroków. Na podstawie jednak dotychczasowej praktyki Trybunału przyjąć można, że i wtedy oprze się na tem ustaleniu, zwłaszcza gdy się zważy tendencję Trybunału jak najmniejszego czynienia różnic między wyrokami a opiniami i czuwanie nad własną powagą” (str. 96). Definicja opinii brzmi zatem jak następuje: „Opinie doradcze są to więc orzeczenia sądowe, nie mające mocy wiążącej, zapadłe odnośnie do pewnej kwestji prawnej, rozstrzygające ją na podstawie istniejących już norm prawa pozytywnego, wydane po przeprowadzeniu ściśle określonego postępowania sądowego na żądanie Rady lub Zgromadzenia Ligi Narodów” (str. 96). Precyzując (w rozdziale siódmym) znaczenie faktycznej opinii doradczych, autor kończy swą pracę uwagą: „Ewolucja działalności Trybunału wskazuje na to, że drogą jego praktyki, dostosowującej się do potrzeb życia międzynarodowego i będącej typowym przykładem sprzecznych prądów w prawie narodów, wytwarza się nowy typ orzeczenia sądowego, charakterystycznego dla stosunków międzynarodowych. Już dzisiaj można powiedzieć, że orzeczenia te, jako wytwór praktyki kształtującej się stosownie do potrzeb życia, życiu temu szczególnie będą odpowiadały” (str. 100).

Książka, przytaczając wielką ilość źródeł, unika zbytecznego balastu i zachowuje w całej pełni swą logiczną strukturę. Cenna jest przez swą przejrzystość i stanowić będzie bardzo ważny nabytek dla każdego, kto się interesuje działalnością Trybunału haskiego.